

W NUMERZE m. in.: Czy z tej szansy potrafimy skorzystać? (str. 4) ● Czy tak trudno się dogadać? (str. 6) ● Nie da się żyć samą nadzieją (str. 7) ● Wiatr Kuszmurunu (str. 8) ● Pić, czy pisać (str. 9) ● Rozmaitości (str. 10)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ŻYCIE

PRZEMYSKIE

Nr 9 (1105)

1 MARCA 1989 R.

CENA 60 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Chlebo- dawca w kolejce

Niemalą jest w naszej społeczności osób, które na samą tylko myśl o kontencji formalnego załatwienia jakiegokolwiek sprawy, dostają gęsiej skórki, wysypki i czkawki zarazem. Winę za taki stan rzeczy ponosi głównie telewizja, pokazująca często obyczaje panujące w instytucjach oraz urzędach zagranicznych, gdzie petent lub klient jest osobą najważniejszą i gdzie nikomu nie przysłoby do głowy próbować zmienić ten porządek.

A jak się to ma do naszych polskich układów, w których interesant służy do tego, by przestrzegać różnych zapisanych i nie tylko, reguł postępowania. Otóż wbrew całej detej frazeologii na temat poszanowania ludzkiego czasu, służebności itp., załatwienie lwiej części tzw. urzędowych spraw wymaga: odczekania, podchodzenia, nerwów i paru innych rzeczy. Nadal nie do pomyślenia jest, by ktoś pełniący wobec nas służebną rolę przesunął mniej lub bardziej pilne zajęcia i od początku do końca załatwił sprawę. Powszechnym natomiast zjawiskiem jest wytrzymanie człowieka na korytarzu lub w poczekalni i uświadomienie mu — gdy skruszeje — że czegoś tam nie da się załatwić, bo brakuje — i tu następuje wyliczanka świstków lub warunków do spełnienia.

A nam się marzy taka sytuacja, w której osoba urzędowa, czyli pełniąca służebną rolę, we własnym zakresie (często jest to możliwe) uzupełni niezbędne załączniki lub też precyzyjnie określi warunki i ostateczny termin załatwienia sprawy — obojętne czy dotyczy to będzie kwestii administracyjnych, handlowych, notarialnych, paszportowych czy innych.

Będzie to możliwe dopiero wówczas, kiedy interesanta zacznie się uważać nie za przeciwnika, lecz za partnera, a także — chlebodawcę.

RED.



RYSZARD RYGIEL, który prowadzi zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego w Prądkowcach, zrzeczony w powstałej niedawno Spółdzielni Usługowo-Wytwórczej „Wiar” w Przemyslu, mógłby śmiało wystąpić w telewizji i wygłosić pogadankę — jak to czynią uczeni ekonomiści — na temat aktualnej sytuacji cenowo-płacowej, rynkowej, gospodarczej itp. Z tym tylko, że pan Ryszard nie zajmowałby się zapewne czystą teorią, głosząc: „co to należałoby uczynić, żeby kraj postawił na nogi” — lecz dałby przykład prosty, konkretny i wyraziście przemawiający do widza oraz słuchacza. Bo pan Ryszard (jak wielu jemu podobnych) na własnej skórze doświadcza, jak spora jest wciąż różnica między tym, co się głosi, a tym co się dzieje. Inaczej mówiąc — między przepisami a życiem.

Mój rozmówca jest drobnym wytwórcą, nawet bardzo drobnym. Jego zakładzik to taki skromny bydynek w podwórzu, nie rzucający się w oczy nawet w Prądkowcach. Wytwarza tarty chrzan, majonez, latem owoce w syropie cukrowym, a od grudnia ubiegłego roku także



Haracz w musztardowym sosie

taki do niedawna rarytas, jak musztarda.

I aż wierzyć się nie chce, że w czasach, gdy w kraju przy wielkich okrągłych stołach i zwykłych domowych, lub gastronomicznych stolikach toczą się ważne dyskusje o problemach najwyższej rangi — my rozmawialiśmy wyłącznie o musztardzie.

W ubiegłym roku zdobycie słoika musztardy było prawdziwym wyczynem, którym nabywca tego specjału, albo chwalił się powszechnie, albo też starannie go ukrywał, aby uniknąć próśb znajomych o odstąpienie choć ćwierci słoiczka owej zdobyczy. Sytuacja „na rynku musztardowym” była fatalna w całym kraju, więc pan Ryszard doszedł do wniosku, że uruchomienie jej produkcji będzie zarówno dobrym interesem, jak i dobrym uczynkiem. Zrealizował to przy wydatnej pomocy dyrekcji „Pomony”, za co zyskał powszechny poklask, co jest z jednej strony godne pochwały, z drugiej zaś godne ubolewania, że zaczynamy się już cieszyć i piąć z zachwyty tylko dlatego, że uda nam się kupić słoiczek musztardy. Proszę więc traktować ten tekst jako przykład na wzrost cen (o czym za chwilę) oraz jako wyraz pełnego już niemal oglupienia, spowodowanego całkowitym zagnębieniem się naszej gospodarki.

W Dzienniku Ustaw nr 17 z 8 czerwca 1988 roku postanowiono, że „od wyrobów przemysłu spożywczego” podatek obrotowy wynosi dwa procent. Więc pan Ryszard spojrzal w Dziennik Ustaw i płacił taki właśnie podatek. Ale już wkrótce okazało się, że płaci za mało, ponieważ ani on, ani zapewne spółdzielnia, nie wejrżeli głębiej w te ważne przepisy. Oto bowiem, nieco niższej musztardę wymieniono o dziesięć procent i wyraźnie stwierdzono, że podatek obrotowy od jej

produkcji wynosi... dziesięć procent!

Pan Ryszard się zastanawia — i słusznie — czy musztarda została zaliczona do artykułów luksusowych? I dlaczego w okresie, kiedy jej systematycznie brakowało, zamiast zachęcać do jej produkcji, zniechęcano wręcz takim podatkiem?

Przywykliśmy do tylu nonsensów, że zasadniczo nic nie powinno nas już dziwić, czego jednym z dowodów jest fakt, że ja na kilku stronach maszynopisu rozwodzę się na temat musztardy.

Jednakże na takim właśnie najprostszym przykładzie można też wykazać coś jeszcze innego — mianowicie galopujące, „łańcuchowe” i niezwykle drastyczne podwyżki cen. Postuchajmy, co mówi Ryszard Rygiel:

— W grudniu ubiegłego roku, gdy rozpoczynałem produkcję tego „delikatesu”, kilogram mączki gorczycowej (jeden z podstawowych składników musztardy) kosztował 271 złotych. W styczniu br. cena wzrosła do... 560 złotych, a za następną dostawę, jak mi zapowiedziano, będę już płacił prawie 700 złotych. Identyfikacyjna sytuacja jest z olejem, bez którego też musztardy się nie wytworzy, podrożał także cukier, a na przykład cena wieczek plastikowych do słoików wzrosła z 12 do 22 złotych. Czekam teraz, kiedy podrożeją słoiki...

Do tej kalkulacji trzeba dodać, że właściciel zakładu w Prądkowcach płaci ponadto: 11,3 procenta podatku dochodowego, 10 procent wspomnianego już obrotowego, 5 procent na rzecz swej spółdzielni oraz udziela handlowcom 14-procentowej marży. W sumie zatem ponad 40 procent dochodu ma „z głowy”, a raczej z kieszeni.



Kiedy piszę ten „musztardowy temat”, cena jednego słoika z musztardą z Prądkowiec wynosi — o ile dobrze zauważyłem w sklepie — 260 złotych, czyli tyle mniej więcej, ile do nie tak dawna jeszcze kosztował kilogram przyzwoitej kielbasy. Jeśli ceny składników, słoików, wieczek itp. nadal wzrastać będą w tak zawrotnym tempie, już niedługo zapewne będziemy musztardę traktować rzeczywiście jako nadzwyczajny rarytas i jeśli ją przy wyjątkowych okazjach, tak samo mniej więcej, jak w krajach o normalnej gospodarce je się kawior, lub pije szampan.

I dojdzie do tego, że jakiś mąż, wychodząc do pracy „usłyszy od żony:

— Dziś, kochany, zrobiłam ci luksusowe drugie śniadanie. Masz chleb z musztardą...

JAN MISZCZAK

Fot. R. P.





13 LUTEGO

W Komitecie Wojewódzkim PZPR w Rzeszowie odbyło się uroczyste spotkanie z okazji 20-lecia Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego, na którym dyrektora Józefa Krajnika uhonorowano orderem Sztandaru Pracy II klasy. Gratulujemy! Naszego wydawcę przedstawiliśmy od kuchni 15 lutego br.

W Jarosławskim Miejskim Domu Kultury, z udziałem siedmiu kandydatów, odbyły się wojewódzkie eliminacje w ramach konkursu „Miss Polonia '89”. Laureatką została 22-letnia studentka rzeszowskiej filii SGPIŚ Anna Andruszko z Sanoka (temat rozwinie za tydzień).

Na strzeżonym przejeździe kolejowym w Nizinach (gm. Orły) potrącona została przez pociąg 68-letnia mieszkanka tej wsi Anna M., która poniosła śmierć na miejscu.

19 LUTEGO

Przy ul. Lwowskiej w Przemysłu 65-letni Stanisław W. z Siedlisk potrącony został przez autobus z orzemieńskiego oddziału PKS Po odbiciu od autobusu wpadł wprost pod nadjeżdżającą „Ladę” i zginął.

Nieszczęlny piec był przyczyną śmierci przez zaduszenie 81-letniego Józefa G. z Laszek. Szwagierkę ofiary w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Jarosławiu.

20 LUTEGO

Z udziałem 202 delegatów w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji w Przemysłu odbyła się Wojewódzka Konferencja Sprawozdawcza PZPR (szerzej na stronie 4).

21 LUTEGO

W siedzibie Oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej w Rzeszowie, obradowało jury, ustanowionej przed ponad pięć laty nagrody im. Franciszka Kotuli — nieżyjącego już niestrudzonego działacza kultury ludowej. Wśród laureatów znalazł się przemyslanin Antoni Jaroń, któremu przyznano nagrodę II stopnia za utworzenie Muzeum Kultury Ludowej w Wyszatcach oraz rzetelne dokumentowanie dorobku kultury ludowej tej wsi, a także pełne społecznikowskiej pasji działanie na rzecz tamtejszego środowiska.

Na Plenum Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet Polskich w Jarosławiu powołano zespół kobiet radnych WRN i MRN przy LKP w tym mieście.

22 LUTEGO

Piękny dar w postaci bogatego księgozbioru (encyklopedie, słowniki, dzieła klasyków literatury polskiej i światowej, lektury szkolne, popularna beletrystyka dla dzieci i młodzieży) przekazał Adam Heba — w imieniu Klubu Poselskiego PZPR — Szkole Podstawowej w Grochowcach. Są to atrakcyjne pozycje wydawnicze, o łącznej wartości 300 tys. zł. Klub ten sprawuje patronat nad grochowiecką placówką.

W hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Jarosławiu wystąpił Centralny Zespół Artystyczny Ludowego Wojska Polskiego, dając dwa cieszące się obrzytmie zainteresowaniem, koncerty.

23 LUTEGO

Na sesji zwyczajnej w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji w Przemysłu zebrała się Wojewódzka Rada Narodowa. Głównym punktem porządku obrad było uchwalenie wojewódzkiego planu rocznego, budżetu i planów funduszy celowych na rok bieżący. Ponadto rada rozpatrzyła informacje Wojewódzkiego Oddziału rzeszowskiej Delegatury NIK w Przemysłu o ubiegłorocznej działalności Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

Z okazji 71-roczyzny powstania Armii Radzieckiej Zarząd Wojewódzki TPPR zorganizował spotkanie z oficerami radzieckimi w przemyskim KMPiK, gdzie otwarto także wystawę pt. „Miejsca pamięci żołnierzy radzieckich poległych w woj. przemyskim”.

24 LUTEGO

Zatwierdzenie planu społeczno-gospodarczego i budżetu miasta na rok bieżący — to tematy sesji Miejskiej Rady Narodowej, która odbyła się w siedzibie Cechu Rzemiosł Różnych w Jarosławiu.

25 LUTEGO

Restauracja „Słoneczna” w Jarosławiu była gospodarzem II Walnego Zgromadzenia Wojewódzkiego Związku Ogrodnicze-go. W trakcie obrad wreczono odznaczenia członkom związku, podjęto uchwały w sprawach dalszego funkcjonowania oraz wybrano delegatów na Krajowy Zjazd Sprawozdawczy PZO (wkrótce rozwinie temat).

Odbyło się Inauguracyjne spotkanie członków Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Psychotronicznego w Przemysłu (do tematu powrócimy).



SRODA 1 MARCA
PROGRAM I
8.35 i 10.35 Domator
8.50 Domowe przedszkole
9.15, 15.50, 19.30 i 22.45 DTW
9.25 „Spotkanie na lotnisku” — film NRD
15.55 Losowanie Express i Super Lotka
16.05 W świecie ciszy
16.25 TDC
16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego
17.15 Teleexpress
17.30 Spojrzenia
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy
18.20 Archiwum XX wieku
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 Sejmowe spotkania
20.05 Studio sport
21.55 Publicystyka międzynarodowa

PROGRAM II
16.55 Język rosyjski (18)
17.30 Ludwik Waryński
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Magazyn reporterów
19.00 II Rzeczpospolita nieznana
19.45 „Maroko” — program dok.
20.15 „Dziewczyna na krótką trasę” — film CSRS
21.30 Panorama dnia
21.45 „07 zgłoś się”
23.00 Telewizja nocą
23.35 Komentarz dnia

CZWARTEK 2 MARCA
PROGRAM I
8.50 Domowe przedszkole
9.15, 16.00, 19.30 i 22.55 DTW
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” — film ang.
10.15 i 10.55 Domator
16.05 „Mazur kajdaniarski”
16.25 Kwant
17.15 Teleexpress
17.30 Patrol
17.55 Białe plamy
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Teraz”
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”
21.00 Pegaz
21.50 Studio sport
22.05 Rozmyślenia prof. Stępnia
22.15 Reportaż o Teatrze Witkacego w Zakopanem
23.15 Język francuski (16)

PROGRAM II
10-12 TELE 9: „Novum” — magazyn; sylwetki; TV Kraków proponuje: klub muzycznych wspomnień; Goście w studio; Detektyw ci pomoże
16.55 Język francuski (18)
17.30 Do szkoły pod górke
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Magazyn „102”
19.00 Muupel show
20.00 Dni Muzyki Hiszpańskiej
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dziki i piękny” — film frane.
23.15 Komentarz dnia
23.20 Listy heter

PIATEK 3 MARCA
PROGRAM I
8.35 Domator
8.50 Domowe przedszkole
9.15, 16.00, 19.30 i 23.05 DTW
9.40 „Hasło — Hotel Regina” — film radz.
16.05 Wszelchnia budowlana
16.25 Rambit
16.50 Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 Mistrzostwa Świata w lekkoatletyce

PROGRAM II
10-12 TELE 9: Film TV; Magazyn kulturalny; „Vademecum”; Magazyn dla dzieci; Co, gdzie, kiedy; „High-life”
15.25 Koncert zyczeń
15.00 „U stóp Kilimandżara” — film USA
15.30 Spektrum
15.45 Meandry architektury
16.05 „Zieleń życia” (1) — film ang.
16.30 Globalna wiosna
16.45 Spotkanie z M. Howieckim
17.00 „Dziewczyna miesiąca” — rep.
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 „Roger” Corman — dzięki anioł Hollywoodu — film USA
19.30 Alfa i omega
20.00 Filharmonia Dwójk
21.05 „Oswoić twarz” — film dok.
21.30 Panorama dnia
21.55 „Raj odłożony na później” (6) — film ang.
22.45 Komentarz dnia
22.50 „W labiryncie” (3) — film TP (nowt.)

NIEDZIELA 5 MARCA
PROGRAM I
8.15 Tydzień
9.00 Teleranek
10.30, 19.30 i 23.50 DTW
10.55 „Wnólnota Paefiku” (2) — film ang. dok.
11.35 Kraj za miastem
12.05 Marek Sierocki zaprasza
12.30 Mistrzostwa świata w wyścigach motocyklowych na lodzie
13.00 Koncert zyczeń
13.50 Teatr dla dzieci: „Wyprzedaż bajek”
14.30 „Morze” — magazyn publi
14.50 Gdzie są taśmy z tamtych lat
15.10 W kamiennym kręgu” (70 i 71)
17.15 Teleexpress
17.30 O! Picadora de Zaleszczyk
18.00 Studio sport
18.40 Antena

18.00 70-lecie odzyskania niepodległości
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 Monitor rządowy
20.05 TV Teatr Rozmaitości: „Rio de Janeiro nie istnieje”
21.25 Czas
22.00 Studio sport
23.20 „Wyrok na krążownik” ang. film dok.

PROGRAM II
16.55 Język angielski (48)
17.30 Lista przebojów
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Ludzie, o których się mówi
18.50 Polska Kronika Filmowa
19.00 „W labiryncie” (9) — film TP
19.30 Przegląd Horn
20.00 „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Pamiętnik szalonej gospodyni” — film USA
23.15 Komentarz dnia

SOBOTA 4 MARCA
PROGRAM I
8.20 Na zdrowie
9.00 Drops
10.30, 19.30 i 23.10 DTW
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.25 Azymut
11.55 Wedrówki dalekie i bliższe
12.30 TV Teatr Prozy: „Bella”
14.25 „Wesele ryb” — film dok.
15.00 „Jak rozpętałem II wojnę światową” — film pol.

PROGRAM II
16.25 Losowanie Dużego Lotka
16.35 Portrety: B. Limanowski
17.15 Teleexpress
17.30 Giełda piosenki
18.30 Butik
19.00 „Bolek i Lolek”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
20.05 „Wielki nóż” — film USA
21.55 Tydzień w polityce
22.10 Przegląd sportowy
23.20 „Ostatni raz” — film USA

PROGRAM II
10-12 TELE 9: Film TV; Magazyn kulturalny; „Vademecum”; Magazyn dla dzieci; Co, gdzie, kiedy; „High-life”
15.25 Koncert zyczeń
15.00 „U stóp Kilimandżara” — film USA
15.30 Spektrum
15.45 Meandry architektury
16.05 „Zieleń życia” (1) — film ang.
16.30 Globalna wiosna
16.45 Spotkanie z M. Howieckim
17.00 „Dziewczyna miesiąca” — rep.
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 „Roger” Corman — dzięki anioł Hollywoodu — film USA
19.30 Alfa i omega
20.00 Filharmonia Dwójk
21.05 „Oswoić twarz” — film dok.
21.30 Panorama dnia
21.55 „Raj odłożony na później” (6) — film ang.
22.45 Komentarz dnia
22.50 „W labiryncie” (3) — film TP (nowt.)

PROGRAM II
16.25 Losowanie Dużego Lotka
16.35 Portrety: B. Limanowski
17.15 Teleexpress
17.30 Giełda piosenki
18.30 Butik
19.00 „Bolek i Lolek”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
20.05 „Wielki nóż” — film USA
21.55 Tydzień w polityce
22.10 Przegląd sportowy
23.20 „Ostatni raz” — film USA

PROGRAM II
16.25 Losowanie Dużego Lotka
16.35 Portrety: B. Limanowski
17.15 Teleexpress
17.30 Giełda piosenki
18.30 Butik
19.00 „Bolek i Lolek”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
20.05 „Wielki nóż” — film USA
21.55 Tydzień w polityce
22.10 Przegląd sportowy
23.20 „Ostatni raz” — film USA

PROGRAM II
16.25 Losowanie Dużego Lotka
16.35 Portrety: B. Limanowski
17.15 Teleexpress
17.30 Giełda piosenki
18.30 Butik
19.00 „Bolek i Lolek”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
20.05 „Wielki nóż” — film USA
21.55 Tydzień w polityce
22.10 Przegląd sportowy
23.20 „Ostatni raz” — film USA

19.00 Smurfy
20.05 „Rzeka kłamstwa” (1) — film TP
21.35 Raport
21.45 Sportowa niedziela
22.45 Magdalena z Kossaków” (11)
23.00 „Mody polskie” (1)
23.30 Z wystawy w Zachęcie
23.45 Wyniki Totalizatora

PROGRAM II
8.45 Przegląd tygodnia oraz film TP „Rzeka kłamstwa” (1) — program dla niesłyszących
10.50 Magazyn lotniczy
11.20 Koncert zyczeń
11.45 Jutro poniedziałek
12.20 „Marzenia Amandy” (3 i 4) — film ang.
13.10 100 pytań do...
13.50 „Polacy” — film dok.
14.40 Podróże w czasie i przestrzeni
15.35 Wirtuoz i skrzypek Wadim Riepin
16.05 Gawęda prof. W. Zina
16.20 „Kino-Oko”
17.15 Aktualności kulturalne
17.30 Blżej świata
19.30 Galeria Dwójki
20.00 Studio sport
21.00 Spotkanie z J. Mułakiem
21.30 Panorama dnia
21.45 „Polacy też wschodzą” (1) — (film USA)
23.15 Komentarz dnia
23.20 Listy heter

PONIEDZIALEK 6 MARCA
PROGRAM I
16.00, 19.30 i 22.45 DTW
18.05 Program publ.
16.25 LUZ
17.15 Teleexpress
17.40 Echo stadionów
18.30 Laboratorium
18.50 Dobranoc
19.10 Telereporter
20.05 Teatr TV: „Ostatni z Jagiellonów” (3)
21.40 Spory
22.10 Gwiazdy jazzu
23.05 Język niemiecki (18)

PROGRAM II
16.55 Język niemiecki (18)
17.30 Antena Dwójki
17.45 Odczyt — polszczyzna
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.70 Przegląd PKF
19.10 Teletrans
19.30 Gw. Walina Czarny-Ste-fańska
20.00 Spotkanie z „Kalinką”
20.40 Uwaga dokument
21.15 Rozmowy o cierpieniu
21.70 Panorama dnia
21.45 Biografie: Malcolm Lowry
22.45 Komentarz dnia

WTOREK 7 MARCA
PROGRAM I
8.35 i 10.40 Domator
8.50 Domowe przedszkole
9.15, 16.00, 19.30 i 23.00 DTW
9.40 „Sprawa Mariany Pinedy” (4) — film hiszp.
16.05 Wspólna Polska — wspólne sprawy
16.25 Tik-Tak
17.15 Teleexpress
17.30 „Rozkosze gościnności” (2) — film USA
18.30 Klinika zdrowego człowieka
19.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Od A do Z”
20.05 „Sprawa Mariany Pinedy” (4)

PROGRAM II
16.55 Język angielski (18)
17.30 „Szokujące nowości” (1) — film dok. ang.
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.70 Polacy
19.30 Magazyn narciarski
20.00 Program rozrywkowy
21.00 Na warsztacie historyka
21.70 Panorama dnia
21.45 „Dorastanie” (2) — film TP

PROGRAM II
16.55 Język angielski (18)
17.30 „Szokujące nowości” (1) — film dok. ang.
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.70 Polacy
19.30 Magazyn narciarski
20.00 Program rozrywkowy
21.00 Na warsztacie historyka
21.70 Panorama dnia
21.45 „Dorastanie” (2) — film TP

PROGRAM II
16.55 Język angielski (18)
17.30 „Szokujące nowości” (1) — film dok. ang.
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.70 Polacy
19.30 Magazyn narciarski
20.00 Program rozrywkowy
21.00 Na warsztacie historyka
21.70 Panorama dnia
21.45 „Dorastanie” (2) — film TP

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 22 lutego 1989 r. w wieku 49 lat, zmarł długoletni dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Lubaczowie

BOLESŁAW STROJNY

odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Brązowym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Zarząd, Rada Pracownicza oraz organizacje społeczno-polityczne Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Lubaczowie

K-081

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Numer oddane do drukarni 21 bm Bleki — 24 i 26 bm.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3, tel 394-71. Dyrektor Józef Krajnik tel 354-12

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nacj.), Czesław Duško Edward Kmiecik (red. graficzny) Jerzy Makara Zygmunt Marciak (red. nacj.), Jan Miszczak (kier. działu) Robert Pawłowski (fotoreporter) Waldemar Skowron (red. techniczny) Barbara Sykala, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszonek, Zbigniew Ziembolowski.

KOREKTA: Zofia Cyprowska i Barbara Kudia

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł ul. Waryńskiego 15 (III p) tel. 22-00 i 73-84

OGŁOSZENIA przyjmują: sekretariat redakcji Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.

INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. PRENUMERATĘ ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964. Nadkład 41 100.

8-5

W walce z rakiem

Badania profilaktyczne w gminie Przeworsk

Kontynuując badania profilaktyczne schorzeń nowotworowych sutka, ekipa lekarsko-pielęgniarska — powołana z inicjatywy Wojewódzkiej Poradni Onkologicznej i jej sprzymierzeńców — wyjeżdża 5 bm. do gminy Przeworsk, jednej z najbardziej zagrożonych w naszym regionie. Biały personel przyjmować będzie pacjentki w Ośrodku Zdrowia w Rozborzu oraz w świetlicy Ochotniczej Straży Pożarnej w Miocinie od godz. 10 do 14. Warto skorzystać z okazji, pamiętając, że RAK WCZESNIE WYKRYTY JEST ULECZALNY!

Tym wszystkim, którzy chcieliby wesprzeć finansowo poczynania Obywatelskiego Komitetu Zwalczenia Raka (przemyski oddział mieści się przy ul. Sportowej 6, tel. 28-75, wewn. 458) przypominamy konto: PKO Oddział Przemysł 65517-18278-132.

Marzysz o mundurze — zadzwoń

7 i 14 marca br. od godziny 14 do 16, czynne będą „zielone telefony”.

W PRZEMYŚLU można będzie zadzwonić do Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego — nr tel. 51-05 i Wojskowej Komendy Uzupelnień — nr tel. 45-11, natomiast w JAROSŁAWIU do Wojskowej Komendy Uzupelnień — nr tel. 52-75.

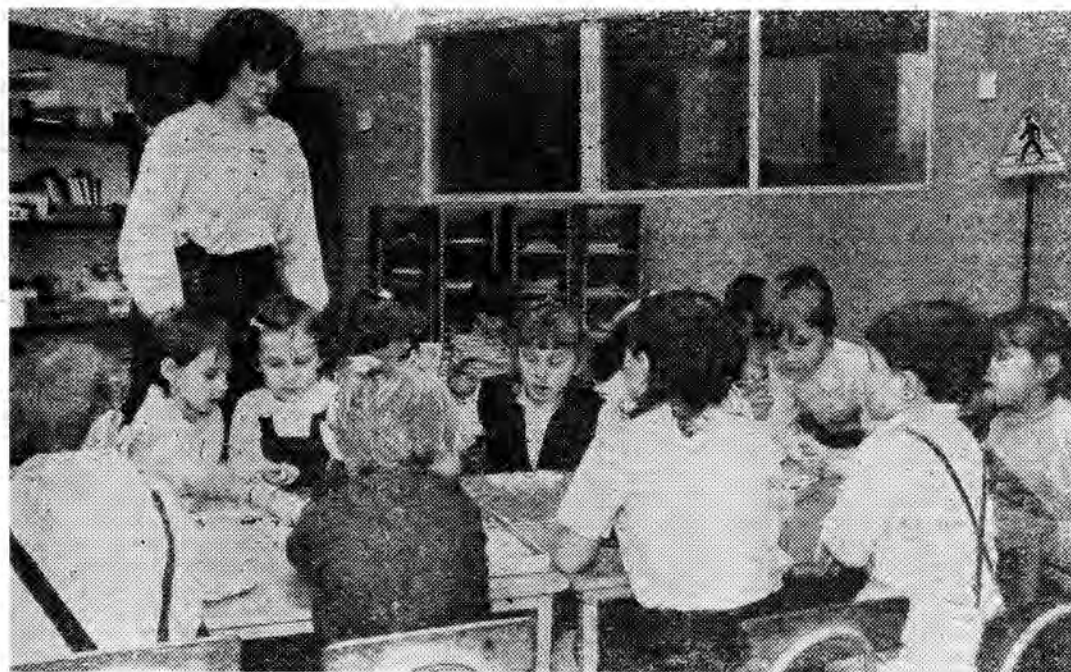
Chętni do podjęcia nauki w szkołach wojskowych uzyskają, od osób dyżurujących przy „zielonych telefonach”, niezbędne informacje związane z tą problematyką.

(cd)

Cebula przypływa życie



W osiedlowym przedszkolu



W POŁOWIE LUTEGO BR. przemyskie osiedle przy ul. ZWM wzbogaciło się o dwuoddziałowe przedszkole dla 66 dzieci. Powstało ono z inicjatywy Spółdzielni Mieszkaniowej „Płyta”, działającej przy Zakładach Płyt Płasnionych, zaś generalnym wykonawcą tej placówki — już dziewiętnastej w mieście — było Przemyskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Maluchom służy 11-osobowy personel pod kierownictwem Heleny Zybińskiej.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Z „Przyszłości” na rynek

Szarżyna, prostota, wysokie ceny — to cechy towarów zaiegających na co dzień półki sklepowe a jednocześnie skutecznie odstraszały potencjalnych klientów. Dlatego też, każda inicjatywa służąca poprawie zaopatrzenia rynku w atrakcyjne artykuły, ma swoich gorących oponentów. Temu celowi służyła giełda towarowa zorganizowana 8 i 9 lutego br. w siedzibie Spółdzielni Rzemieślniczej „Przyszłość” w Przemysku, która była zarazem inicjatywą tej handlowej imprezy. W ofercie przemyskich rzemieślników dominowały towary z branży 1001 drobiazgow, metalowej,

gospodarskiego domowego, nieco mniej było mebli, konfekcji, artykułów elektrotechnicznych. Ogólnie sprzedano towary wartości, rzędu 1 mil. złotych których zdecydowana większość trafiła do przemyskich sklepów. Mało to czy dużo? Na pewno handlowcy zakupiliby kilka krotnie więcej, zwłaszcza mebli, konfekcji i artykułów elektrotechnicznych, gdyby nie — jak mawiają wytwórcy — problemy materiałowe. To właśnie braki surowców i materiałów powodują że rzemieślnicy zmuszeni są do ograniczania swojej produkcji. Niektóre z pokazanych na giełdzie towarów (fajki

zyrandole) trafiały również do sklepów u naszych wschodnich i południowych sąsiadów. W zamian otrzymamy poszukiwane u nas m. in. kolorowe telewizory, odkurzacze itp. artykuły.

Przemyska Spółdzielnia Rzemieślnicza „Przyszłość” zreszta 444 członków i ciągle ich przybywa zwłaszcza w sferze usługowej. A może ustawa o przedsiębiorczości sprawi, że w przyszłości znak „Przyszłość” nosić będą artykuły o wyższym stopniu przetworzenia? Oby! (WS)

Fot. R. PAWŁOWSKI



Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawa: „Kultura ludowa Podhala”.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

2 III, godz. 11 — Kiermasz archiwalizowanej prasy zagranicznej.

4 III, godz. 12 — Otwarcie wystawy fotograficznej z okazji MDK.

Wystawy: „KMPIK okiem fotoreportera — fotoserwis”; „Kronika województwa przemyskiego”; malarstwa — z BWA w Przemysku; „Polscy soliści w kraju i na świecie”; fotograficzna z okazji 189 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.

Miejski Klub Kultury „Niedźwiadek”

6 III, godz. 19 — DKF „Rondo” (kino „Roma”).

Młodzieżowy Dom Kultury

2, 6 — 7 III, godz. 15—18 — Gry komputerowe.

Kino „Bałtyk”

1, 3—6 III — Śmiercionośna ślicznotka” (USA, 18).

6—7 III — „Samotny wilk Mc Quade” (USA, 15, seans I).

7 III — „Kosmiczne jaja” (USA, 12).

Kino „Roma”

2—3 III — „Krótki film o miłości” (pol., 15).

5—6 III — „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA, 18).

7 III — „Śmiercionośna ślicznotka” (USA, 18).

7 III — „Łabędzi śpiew” (pol., 15, seans I).

PRZEWORSK

Miejski Ośrodek Kultury

1 III, godz. 11 i 14 — „Wiele hałasu o nic” — spektakl Teatru W. Siemaszkowej w Rzeszowie.

2 III, godz. 15 — „Maski” — film dla młodzieży.

3 III, godz. 10 — Zestaw bajek dla dzieci; godz. 15 — „Maski” — film.

4 III, godz. 10 — Rejonowe Eliminacje XXXVI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego; godz. 17 — koncert zespołu „Wyroczenia”.

Kino „Warszawa”

2—3 III — „Maski” (fr., 15).

5—7 III — „Tam gdzie rośnie poziomki!” (szwedz., 15).

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: ul. Kraszewskiego (do 6 III); ul. Konfederacka.

PRZEMYŚL: stale dyżurują apteki przy ul. Franciszkańskiej i Lelewela.

Grupa „AA”

Wszystkim, którzy pragną podjąć walkę z własnym nałogiem lub też chcą pomóc alkoholikom, zaprasza Grupa „Anonimowych Alkoholików”, która swoje mityngi odbywa w środy (o godz. 19.15) i niedziele (o godz. 17) w salce przy kościele Świętej Trójcy w Przemysku. Zainteresowani tą problematyką mogą także zadzwonić pod numer telefonu 52-78.

Czy potrafimy dostosować się do nowych zadań tak, by nasze inicjatywy i praca organizatorska były na miarę potrzeb społeczeństwa? Na to pytanie starano się 20 lutego br. odpowiedzieć podczas Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczej PZPR. W obradach, którym (pod nieobecność i sekretarza KW Zenona Czecha) przewodniczył sekretarz KW ANTONI WIŚNIEWSKI, uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CKKR KAZIMIERZ CYPRYNIAK. Obecni byli także — ERNEST KUCZA (kierownik Wydziału Zagranicznego KC) oraz STANISŁAW GÓRA (wiceminister zdrowia i opieki społecznej). Referat Egzekutywy KW wygłosił sekretarz ZDZISŁAW JANUSZEWSKI. Oto główne tezy tego referatu.

- * Bezpowrotnie minęły czasy zarządzania z partyjnych komitetów. Dziś walka o sprawna i efektywną gospodarkę rozrywa się w samorządach, samodzielnym i samofinansujących się przedsiębiorstwach. Chodzi więc o to, by pływ partii w radach pracowniczych i terytorialnych związkach zawodowych, organizacjach i stowarzyszeniach, zapewniali realizację szeroko rozumianych interesów państwa i społeczeństwa.
- * Nie wyręczajmy administracji i innych struktur zakładowych, skoncentrujmy się na rozwiązywaniu problemów zadaniowych. Walcząc o ludzi, o ich sprawy umiemy tym samym partię.
- * Nie brak w naszym województwie zakładów, przedsiębiorstw i jednostek gospodarki rolnej, które dobrze radzą sobie w trudnych warunkach. Ale jest ich za mało. Dlatego zachęcamy do podejmowania wszelkich inicjatyw gospodarczych we wszystkich sektorach. Niech nie lęka nas nasze poparcie ci, którzy boją się ryzyka, ubezpieczeń, kombinatory i ci, którzy hamują postęp.
- * Pokutuje kurczenie trzymanie się ograniczeń, niesprawnych struktur i sposobów organizowania obrotu handlowego. Trudno wnieść do społeczeństwa handlu kupieckiego zaradność, a przydałoby się, aby handlem tym zajęli się handlowcy z prawdziwego zdarzenia a nie „urzędnicze czapy”.
- * Sporymi rezerwami dysponuje nasze rolnictwo i rezerwy te trzeba wykorzystać. Należy też tworzyć warunki do aktywizacji wytwórczej w takich dziedzinach, jak masarstwo, przetwórstwa warzyw i owoców, produkcja zdrowej żywności, wytwarzanie materiałów budowlanych, nauka maszyn rolniczych i in.
- * Od 1975 roku wybudowano w województwie blisko 15 tys. mieszkań i ponad 13 tys. budynków indywidualnych — jest to prawie jedna czwarta aktualnych zasobów mieszkaniowych, ale do zaspokojenia potrzeb ciągle jeszcze daleko. Aby rocznie budować — zgodnie z planem WRN — 7 mieszkań na tysiąc mieszkańców (obecnie 5) należy rozwiązać sprawę przygotowania i nabrania terenów, i w ogóle doprowadzić do normalnego stanu wszystkich mechanizmów gospodarki mieszkaniowej.
- * Cała infrastruktura oraz rynek województwa nie wytrzymują naporu dwóch milionów turystów rocznie (tędy przejeżdżających). Konieczna jest zatem: podjęcie decyzji o budowie dworca międzynarodowego, modernizacja uki-dów komunikacyjnych, zwiększenie ilości przydzielanych województwu tówarów reglamentowanych, polepszenie bazy służby zdrowia. Sami zaś musimy chronić nasze środowisko naturalne.
- * Zadaniem ogniw partii jest wspieranie programów rad na-

rodowych, które są płaszczyzną urzeczywistniania koalicyjnego sposobu sprawowania władzy, budowania wzajemnego zaufania, ale i wspólnej odpowiedzialności. Rady narodowe winny mieć większą samodzielność i kompetencje.

* Jako partia także musimy przyjąć nowe kierunki działania. Zrzućmy gorset tradycyjnie i zachowawczo pojmowanego centralizmu demokratycznego. Prześtańmy zarządzać partia, jej instancjami i organizacjami. Głównym polem działania partii nie mogą być jej własne gremia — zebrania, konferencje, plena, narady. Musimy zdecydowanie silniej zaznaczać swoją

Przemysłowych „Igiopol” w Sieniawie: „Przyjmijmy wreszcie zasadę, aby było jak najmniej referatów, a jeśli już organizujemy zebrania — to w dni wolne lub po godzinach pracy”.

ZOFIA KARWAŃSKA — sekretarz Urzędu Miejskiego w Jarosławiu: „Przekaz informacji w gó r ę nie zawsze jest rzetelny, zaś przekaz w d ó ł — zbyt wolny, nie nadążający za aktualnymi wydarzeniami. Konieczna jest też zmiana języka, jakim posługuje się partia i

ie potrzeby społeczne. Mamy nadmiar słusznych celów, brakuje zaś środków na ich wykonanie. Jest sporo krytyki, mniej zaś konkretnych inicjatyw i ludzi chętnych do ich realizacji. Siłą motoryczną wszelkich poczynań byli i muszą być nadal, w jeszcze większym stopniu, członkowie naszej partii”.

STANISŁAW KUS — I sekretarz KZ w „Merze-Polnej”: „Tylko wtedy partia będzie mocna, gdy mocne będą jej podstawowe ogniwa, w zakładach pracy”.

wodniczący CKKR Kazimierz Cypryniak.

— Wszliśmy na drogę głębokich przemian systemowych w gospodarce i polityce — powiedział. — Wiele prawd, które dotąd uważaliśmy za nienaruszalne, zostało podważonych. Trzeba więc nam teraz nie tylko więcej odwagi w naszej działalności, ale także odwagi i odpowiedzialności, by to, co zapisujemy w uchwałach, nie było tylko życzeniem, lecz mogło stać się rzeczywistością. Wtedy tylko będziemy

Wojewódzka Konferencja Sprawozdawcza PZPR

Czy z tej szansy potrafimy skorzystać?

obecność w zakładzie, szkole, na wsi, w mieście, wśród młodzieży...

* Za mało jest w partii ludzi młodych, ale nowi przyjdą dopiero wtedy, gdy ci, co już w niej są, będą działali w sposób odpowiadający młodzieży.

Po wysłuchaniu referatu wywiązała się dyskusja. Zabrało w niej głos 20 towarzyszy. Poniżej przedstawiamy głównie — naszym zdaniem — tezy ich wystąpień.

ADAM WITEK — I sekretarz KG PZPR w Zarzeczcu: „Obecne decyzje, dotyczące np. pluralizmu, przeszły najśmielsze oczekiwania wielu ludzi, wyprzeżyły ich wyobraźnię. Dlatego nie używajmy w partyjnych dokumentach słowa „nigdy” — mówmy raczej „być może”.

ZOFIA ANDRUSIEWICZ — sekretarz ZW LKP: „Oczywiście społeczeństwa w naszym regionie zwrócone są na budowę szpitala wojewódzkiego. Obecne środki finansowe, przy galopującej inflacji, nie mogą zaspokoić potrzeb w tym zakresie. Trzeba szukać własnych środków, wszyscy mieszkańcy województwa muszą wspierać tę inwestycję”.

ADAM FUS — I sekretarz KG PZPR w Jarosławiu: „Wiele posiedzeń Egzekutywy i Komitetu Gminnego będziemy odbywać w terenie, na wsi, by wesprzeć tamtejsze organizacje partyjne, przekazać im znaczną część spraw załatwianych dotąd w gminie”.

MIECZYSLAW KAMIŃSKI — rolnik z Pikulic: „Należy więcej kładąc na tych, którzy zajmują kierownicze stanowiska. A jeśli ktoś nie potrafi lub nie chce, musi rezygnować...”

MICHAŁ STOCHMAŃSKI — robotnik z „Jarlanu”: „Jako członek partii i sekretarz OOP często muszę w swoim zakładzie «świecić oczami» za niewłaściwe decyzje, czy też niedołęstwo innych. Konkretny przykład: kończy się już prawie luty, a my w „Jarlanie” nadal nie mamy jeszcze wskaźników ekonomicznych. I tak jest od lat”.

STANISŁAW MACH — przewodniczący WPZZ: „Społeczna dezaprobała wynika często z opieszalej działalności ludzi na kierowniczych stanowiskach. Czym np. tłumaczy fakt, że związkowcy zgromadzili społeczne pieniądze na zakup niezbędnej aparatury medycznej, a Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej UW od pół roku nie dał odpowiedzi, jaki sprzęt jest najbardziej potrzebny przemysłowej służbie zdrowia?” (Uzgodniono to dopiero... na konferencji! Lepiej późno, niż wcale — przyp. red.).

ADAM OGORZEŃSKI — dyrektor Zakładów Rolno-

odbiurokratyzowanie aparatu PZPR”.

ZDZISŁAW CICHOCKI — I sekretarz KM PZPR w Przemysłu: „Naszemu organizacjom partyjnym nie brakuje chęci i woli działania, ale w trudnym, przejściowym okresie napotykają one spore trudności. Oczkiem w głowie jest w Przemysłu budownictwo mieszkaniowe. Efekty są widoczne, ale potrzeby dużo większe. Podejmujemy szereg inicjatyw, by przyspieszyć tempo budownictwa (zwiększenie mocy przerobowych, przebranzawianie przedsiębiorstw itp.)”.

STEFAN DULIBAN — dyrektor SP nr 2 w Przeworsku: „Inwestycje oświatowe przegrzują często z innymi zadaniami. Większą uwagę należy zwrócić na popieranie inicjatyw społecznych związanych z budową nowych obiektów oświatowych. Dążąc do podnoszenia kwalifikacji nauczycieli należy podjąć działania na rzecz utworzenia w Przemysłu (iili rzeszowskiej WSP”.

JAN SZCZĄBRZYK — rolnik z Wiązownicy: „Aktywności nie mierzy się ilością odbytych zebrań, lecz konkretną działalnością, realizacją własnych uchwał. Najważniejsze są inicjatywy POP, które zyskują coraz powszechniejszą aprobatę. Jest to widoczne w naszej wsi”.

ZOFIA WAŻNA — członek Egzekutywy KW: „Partia się starzeje i dlatego bardzo powinno nam zależeć na pozyskiwaniu ludzi młodych. Nie wystarczy jednak tylko mówić o podmiotowości młodego pokolenia, niezbędne są idące w ślad za tym czyny...”

JERZY NIEDZIELA — dyrektor JPB: „Co przeszkadza w realizacji zadań związanych z budownictwem? M. in. brak takiej motywacji dla całego budowlanych, by zalecało im na oddawaniu jak największej ilości mieszkań, zbyt późne publikowanie regulacji ekonomicznej na dany rok oraz najogólniej mówiąc — biurokracja, dotychczas formalno - prawnej - strony inwestycji”.

WŁADYSŁAWA RUSIECKA — emerytowana pracownica PSS w Przemysłu: „W handlu pracowałabym nadal, ale miałam go dość. Im było mniej towaru, tym więcej pretensji do sprzedających i więcej kontroli. Handel jest wiertym odbiciem stanu gospodarki i obecnie „Społem” czyni wiele, aby wzbogacić rynek m. in. poprzez wymianę przygraniczną...”

ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI — wojewoda: „W wielu dziedzinach uzyskujemy wyniki lepsze od średniej krajowej, ale to wciąż jeszcze są mało, by zaspoko-

JOZEF JAREMA — rolnik z gm. Dubiecko: „Więcej starzeje się szybciej niż partia. Trzeba stale poprawiać warunki życia i pracy na wsi. To jedyna rada, jeśli chcemy, żeby młodzież nie odchodziła do miast”.

JAN KRZYWONOS — dyrektor Przemyskich Fabryk Mebli: „Na przykładzie naszego zakładu mogę stwierdzić, że jeśli stosuje się nowe rozwiązania i jest się przedsiębiorczym — zawsze znajduje się sposób na przewyższenie trudności i zwiększenie produkcji”.

TADEUSZ DEC — prezes WK ZSL i JERZY GNIEWEK — przewodniczący WK SD zadeklarowali w imieniu swoich partii dalsze pogłębianie współdziałania z PZPR na rzecz wszechstronnego, społeczno-gospodarczego rozwoju naszego województwa.

Do interesującej dyskusji dołączył swój głos członek Biura Politycznego KC, prze-

wiarygodni. Wśród wielu starych nawyków w pracy partyjnej był i taki, że przez długi czas „wszystko wiedzieliśmy” i nasze prawdy przymierzaliśmy do życia. A tymczasem życie nas wyprzedziło. Dlatego też musimy tworzyć nowe ramy naszej działalności, przede wszystkim w dwóch podstawowych dziedzinach: gospodarczej i społeczno - politycznej.

Nawiązując do obrad „okrągłego stołu” K. Cypryniak stwierdził, że choć wywołuje on mieszane reakcje, to jednak wydarzenie to jest wielką szansą dla wszystkich Polaków na przezwyciężenie istniejących w społeczeństwie podziałów, które — jak uczy historia — zawsze osłabiali państwa. Zgodnie z postanowieniami X Plenum KC PZPR jest to niezwykle ważne w procesie poszukiwania nowej formuły dla naszego socjalistycznego państwa.

WNIOSKI ZAWARTE W REFERACIE EGZEKUTYWY KW ORAZ WYNIKAJĄCE Z DYSKUSJI, ZNALAZŁY WYRAZ W PODJĘTEJ UCHWALE, w której wyrażono poparcie dla decyzji X Plenum KC. Stwierdzono również, że uczestnicy „okrągłego stołu” winni mieć na uwadze umocnienie państwa oraz zachowanie jego socjalistycznego, ludowego charakteru.

Niepokój budzić musi wykorzystywanie „okrągłego stołu” do rozwijania swoistej wojny propagandowej, podobnie jak narastanie w kraju fali roszczeń i rewindykacji.

Opowiedziano się za takim kształtem polskiego parlamentu, w którym znajdzie się miejsce dla reprezentantów wszystkich ugrupowań mających społeczne poparcie.

Wyrażając uznanie i podziękowanie większości ludzi pracy województwa za pomyślną realizację zadań społecznych i gospodarczych, wskazano także na przejawy marazmu, kapitulancja i braku wiary w słuszność polityki partii wśród jej członków.

Określając najważniejsze do końca kadencji zadania w dziedzinie gospodarczej, zalecono m. in.:

- * aktywne wspieranie przez członków partii i jej ogniw realizację planów przyjętych przez rady narodowe;
- * działania na rzecz uspołecznienia własności państwowej, zwiększenie roli i rangi organów spółdzielczych i samorządowych;
- * tworzenie warunków na rzecz doprowadzenia do opłacalności produkcji rolnej;
- * zwiększenie efektywności partii w działalności na rzecz poprawy warunków życia pracy społeczeństwa;
- * w dziedzinie społeczno-politycznej za najważniejsze uznano m. in.:
- * umocnienie roli rad narodowych i samorządów, a także modyfikację koalicyjnego systemu sprawowania władzy;
- * udzielanie poparcia wszystkim związkom zawodowym w ich działalności dla dobra ludzi pracy;
- * poszukiwanie nowych, skutecznych form pracy partii ze związkami młodzieży i bezpośrednią z młodzieżą.

W pracy wewnątrzpartyjnej szczególną uwagę zwrócono na konieczność:

- * dalszego rozwoju szeregów partyjnych;
- * modyfikacji szkolenia partyjnego;
- * likwidacji biurokratycznego stylu działania;
- * zwiększenia politycznej samodzielności członków partii, aktywności, organizacji i instancji;
- * zreformowania struktur organizacyjnych partii.

Konferencja upoważniła KW PZPR do rezygnowania z zapisów w Uchwale IV Wojewódzkiej Konferencji, które dotyczą zadań leżących w kompetencji rad narodowych i administracji.

W związku z tempem przeobrażeń zachodzących w kraju uznano, że w razie konieczności należy rozważyć możliwość wcześniejszego zwołania XI Zjazdu.

Czy alternatywą musi być bezrobocie



„Praca jest przede wszystkim procesem zachodzącym między człowiekiem a przyrodą, procesem, w którym człowiek przez swoją działalność realizuje, reguluje i kontroluje wymianę materii z przyrodą”.

(KAROL MARKS, „Kapitał”, t. I, s. 188).

„Praca jest obowiązkiem człowieka. Obowiązek ten rodzi się z własnych potrzeb życiowych człowieka, jak i ze znaczenia pracy dla pełni osoby ludzkiej”.

(STEFAN kardynał WYSZYŃSKI, „Duch pracy ludzkiej”, Poznań 1957, s. 25).

O wyrażenie opinii o roli i znaczeniu czynnika pracy we współczesnych postawach Polaków poprosiłem JANA KRZYWONOSĄ, dyrektora Przemyskich Fabryki Mebli oraz jego współpracowników: mistrza KAZIMIERZA SKAFIRIAKA i brygadzystę WACŁAWA SOBOTĘ.

— Czy zgadzacie się panowie z poglądem, że obecnie maleje jakby społeczna wartość pracy, o czym świadczy jej dość powszechne nieposzanowanie i nieekwiwalentne wynagradzanie?

WACŁAW SOBOTA: — Wbrew temu pogładowi uważam, że jako społeczeństwo jesteśmy bardzo pracowici, choć jednocześnie bardzo nerwowi i niecierpliwi. Gdy nie dostrzegamy szybko korzyści, to protestujemy i skłonni jesteśmy się buntować. Chcielibyśmy wszystko mieć naraz, a przecież na efekty pracy trzeba trochę poczekać. Myślę też, że nadal za dużo mamy administracji i przepisów, których trzeba się uczyć zamiast pracować. Dam przykład. Chcąc wykonać w zakładzie drobne nawet prace spawalnicze, trzeba pisać protokół dopuszczenia do wykonania tych prac, na co traci się czas, a przydatność tego jest wątpliwa.

JAN KRZYWONOS: — Jest to tylko pozornie mało przydatne. Pracownicy nadzoru mają obowiązek sprawdzenia zabezpieczenia przeciwpożarowego i odnotowania tego w odpowiednim protokole. W przeciwnym razie ryzykowalibyśmy bezpieczeństwo całych zakładów. Inna sprawa, że brygadziści tracą zbyt wiele czasu m. in. na wypisywanie różnych kwitów przy pobieraniu i wydawaniu do produkcji surowców i materiałów, obliczaniu rodzaju i czasu pracy poszczególnych robotników itp. Ale to jest kwestia doskonalenia organizacji pracy.

— Czyli jest prawdą, że Polak potrafi, jeśli mu tylko zorganiz-

ować pracę i stworzyć warunki do jej wykonywania?

JAN KRZYWONOS: — Potrzebny jeszcze prawidłowy nadzór i godziwe wynagrodzenie. Polacy za granicą są chwaleni, bo jadą tam na 2-3 lata, żeby zarobić i dlatego pilnują roboty, boją się jej utracić. Ponadto — szczególnie w krajach kapitalistycznych — kiepski robotnik byłby „spalony”. Tam pracodawcy informują się nawzajem i kto pracy nie szanuje — nie ma szans.

KAZIMIERZ SKAFIRIAK: — Rozpocząłem pracę zawodową jako 16-letni chłopak. Pracowałem głównie w akordzie i przeszedłem wszystkie etapy — od robotnika, aż po stanowisko mistrza. Wiem co to jest rzetelna praca i mogę stwierdzić, że ponad 80 proc. naszej załogi pracuje bardzo dobrze. Wykonujemy produkt dobrej jakości, a że czasem klienci narzekają, że nasze meble nie dorównują, zwłaszcza trwałością, meblom przedwojennym? No cóż, wówczas każda sztuka wykonywana była ręcznie, z litego materiału, każde łączenie na „jaskółczy ogon”, kryte lub półkryte. Obecnie przeszliśmy na płytę, technologię opracowali naukowcy i robotnik nie zawsze jest winien, że produkt jego rzetelnej pracy nie zadowala użytkownika. To od robotnika nie zależy.

JAN KRZYWONOS: — Ta sytuacja może rzeczywiście demo-

ralizować pracowników. Wszystkiego nie da się nadrobić wydajnością i wysiłkiem ludzkim. Nie możemy się porównywać z Zachodem. Tam pracują według innych technologii, dysponują nowoczesnym oprzyrządowaniem itp. My nadal posługujemy się młotkiem, a część naszych maszyn liczy sobie po 30 lat... Jak przedsiębiorstwo ma się rozwijać, skoro 60 proc. zysku za ubiegły rok odprowadziliśmy do budżetu? Pamiętam czasy, kiedy wpłacało się tylko 25 proc. Ale i u nas nie jest tak źle. W ostatnich latach rozbudowaliśmy poważnie nasze zakłady, odnowiliśmy w dużym stopniu park maszynowy. Powiem jednak o tym może przy innej okazji.

— Proszę powiedzieć, czy w waszych zakładach opłaca się robotnikowi pracować solidnie?

KAZIMIERZ SKAFIRIAK: — Oczywiście. Różnica w wynagrodzeniu pomiędzy dobrze i źle pracującymi dochodzi do 30 proc. a nawet więcej.

WACŁAW SOBOTA: — Wszystko wskazuje na to, że dobra praca będzie się opłacać coraz bardziej. Widać to i w naszych zakładach. Trzeba mieć to przekonanie, bo wtedy łatwiej jest żyć, choć wielu całymi dniami stoi na płytach (czyli na chodniku przy placu Na Bramie — wyjaśnienie J. M.), a mimo to żyje nie gorzej niż ci, co całe życie ciężko pracowali.

KAZIMIERZ SKAFIRIAK: — Nie zdała egzaminu ustawa o „urodzonych w niedzielę”, czyli o pasyżach społecznych. Zmiany wymagają przepisy broniące nadmiernie w wielu przypadkach złych pracowników. Ile to trzeba zachodu, żeby takiego zwolnić z pracy! Albo pracownicy, którzy i po sześć miesięcy w roku przebywają na zwolnieniach lekarskich. Tacy powinni być wysyłani na rentę. Mielśmy przypadek, że jedna z pracownic przebywała przez kilka miesięcy na chorobowym, pobierała ponad 50 tys. złotych, a na rentę nie została skierowana. Zwolnić jej też nie mogliśmy. Całe szczęście, że sama znalazła sobie „lepszą pracę” w innym zakładzie.

JAN KRZYWONOS: — W okresie „budowy drugiej Polski” uznaliśmy bezpodstawnie, że świadomość społeczeństwa jest już tak wysoka, że można wypłacać 90 proc. chorobowego. Rezultat? — załogi płacą za bucmelantów. Jeśli się nawet czasem uda zwolnić takiego dyscyplinarnie, to on i tak się nie martwi, bo zostanie natychmiast przyjęty do pracy w innym zakładzie. Gdyby tak musiał pozostać trochę przed bramą...

— Czyli bezrobocie?

JAN KRZYWONOS: — Może reglamentacja pracy — nieważne zresztą jak by to się miało nazywać — chodzi o to, że jeśli chcemy realizować zasady reformy, to praca musi stać się towarem, który posiada swoją cenę, i który trzeba szanować.

Notował JERZY MAKARA

Soltys

— Zmieniły się wasze Witoszyńce — stwierdzam.

— Eee. — W samogłosce, którą wyrzuca z siebie młody, czekający na przystanku mężczyzna, nie ma zaprzeczenia, ale nie ma też potwierdzenia. Nie dziwię się. W oczach mieszkańców zmiany zachodzące we wsi są zbyt powolne, nie nadążają za pragnieniami. Inaczej rzecz się ma ze mną, człowiekiem obcym. W Witoszyńcach byłem kilkanaście lat temu, toteż dostrzegam dobre drogi dojazdowe do Grochowiec i Książec oraz nie najgorsze w polu, przystanek MKS, wiele murowanych zabudowań gospodarskich i domów. Nawet prawdziwe wille. To tak na pierwszy rzut oka.

Kiedy dawniej tu przyjeżdżałem, żelaznym tematem rozmów i zebrań były ogromne szkody wyrządzone przez zwierzynę leśną, dziś to już nie problem. Zdarzają się, to prawda, ale niewielkie. Co innego zaprzęta głowy ludzi.

— Niedostateczna opłacalność produkcji rolnej, zaopatrzenie w maszyny i ich stale rosnące ceny, skup żywego, klasyfikacja mleka, zwiększające podatki i świadczenia, oto co nas grzyzie — mówi mi MICHAŁ KRUPIK, jeden z najlepszych, według ceny naczelnika, soltys w gminie Przemysł — wieś.

W Witoszyńcach ziemia w cenie, ludzie chcą gospodarzyć i osiągają dobre wyniki, nikt pola na skarb państwa nie przekazuje, są następcy. Słud zabiegi, by praca na roli była opłacalna, by na wsi żyło się lepiej. Spośród młodych niejedni dojeżdżają do roboty w Przemysłu, ale ze wsią nie zrywa.

Mieszkańcy Witoszyńce już dawno doszli do przekonania, że na państwo nie ma co się wiele oglądać, gdyż nie może ono wywiązać się w pełni, nawet z obowiązków, które wzięto w przeszłości. Rozwiązują więc niektóre potrzeby we własnym zakresie, zabiegając jednocześnie o finansowe wsparcie.

— Kiedy 10 lat temu rozpoczynałem urzędowanie — opowiada Michał Krupik — postawiłem przed sobą i wsią kilka zadań. Pierwszym było zaprowadzenie światła w kościoły i odmalowanie wnętrza. Każdy wniósł swój udział i wtedy ludzie zrozumieli, że jak się coś pożytecznego zrobi, to i korzyść z tego dla wszystkich. Potem polecał jeden czyn społeczny za drugim: budowa drogi do Książec oraz remont kilku innych (łącznie z dojazdem na pastwisko), remont świetlicy (w której działa Klub Rolnika) — w czym pomógł nam prezes GS pan Mallak, budowa mostu, przepustów, ogrodzenie cmentarza, budowa remizy strażackiej (za co komendant wojewódzkiej strażnicy plk Luła „zapremiował” nas przydziałem samochodu), remont szkoły. O szkołę to prowadziliśmy prawdziwą wojnę. Po reformie oświaty wyszło na to, że nasze dzieci musiały chodzić na naukę do Grochowiec. Starsze — bajka, ale maluchy... Nie mogliśmy się z tym pogodzić. Dzieci męczyły się, a budynek stał pusty i marniał. Początkowo nikt w kuratorium nie chciał z nami rozsądnie rozmawiać. Nasze próby o nauczyciela i nauczanie pierwszych klas na miejscu zbywano różnymi tłumaczeniami, nawet celowym zanizaniem liczby dzieci. Pierwsze zrozumienie i poparcie znaleźliśmy dopiero u sekretarza KW Nowickiego, a później również kuratora Szymańskiego. I szkołę mamy z klasami: zerową, pierwszą, drugą i trzecią. Nikt na tym nie stracił, a rodzice zadowoleni.

Michał Krupik, opowiadając o czynach realizowanych przez wieś, co raz wymienia nazwiska: Jakubowski, Leśniak, Okarma, Fedyk, Bielecki, Czerkawska, Moskwa, Jurkiewicz..., jakby w ten sposób chciał podkreślić, że bez poparcia mieszkańców on, ani żaden inny soltys nie by nie zrobił.

— A co ma pan za to — pytam. — Dziś każdy patrzy na pieniądze...

— Mam procent od zebranego podatku i 1000 złotych miesięcznego ryczałtu za dojazdy do siedziby gminy. W złotychkach to niewiele, ale jest jeszcze satysfakcja. Autorytet w środowisku każdemu chyba miły, mnie również, a to co zrobiliśmy, to ślad po moim soltysowaniu.

Michał Krupik jest bezpartyjny, cieszy się we wsi niekłamany mirom i wygrywa w wyborach. Demokratycznych, chociaż nie zawsze odbywających się przy stu procentowej frekwencji. Nie tylko w mieście nastąpił spadek zainteresowania życiem społeczno-politycznym. Prężna niegdyś organizacja partyjna w Witoszyńcach zestarzała się, koło ZSL ma trochę młodszych członków, ale i jemu daleko do pełnej aktywności. A młodzi? Idealy i filozofia starszych już ich nie porywają. Są praktyczni i bardzo niecierpliwi.

Skł



Niedostateczna opłacalność produkcji zwierzęcej — to jeden z problemów współczesnej wsi.

Fot. JAN LEŚNIEWSKI

SA TERAZ DUMNI, BAR-DZO DUMNI Z ODZY-SKANIA STATUSU MIA-STA. Duma ta promieniowała wręcz z wypowiedzi uczestników uroczystej sesji Rady Narodowej Miasta i Gminy Oleszyc, która odbyła się 15 lutego br. Świadkami szczęścia ponownie kreowanymi mieszkańcami byli m. in. szef kancelarii Rady Państwa, minister JERZY BREITKOPF, przewodniczący WRN JERZY MA-STALERCZYK, przedstawiciele kierownictw instancji wojewódzkich PZPR, ZSL i SD oraz wielu innych gości — z województwa a także miast i gmin z Oleszycami sąsiadujących.

Sesja, jako się rzekło, miała uroczysty charakter a wszyscy radni (25) stawili się w komplecie, powierzając jednogłośnie funkcję przewodniczącego Rady Narodowej Miasta i Gminy JANO-WI MROCZCE, dotychczasoso-

mą, wieczornic, koncertów itp., a uzyskiwane za te usługi pieniądze uzupełniają budżet szkolny. Upowszechnianiem kultury fizycznej wyróżnia się miejscowa rada LZS oraz Klub Sportowy „Czarni Igłopol”. Międzyzakładowe rozgrywki w piłce nożnej o Puchar Naczelnika Gminy, zawody motorowe, strzeleckie i in. od lat cieszą się ogromnym powodzeniem i taką samą frekwencją. I nie dziwnego, że sport w Oleszycach kwitnie, skoro amatorzy różnych dyscyplin mają do dyspozycji trzy sale gimnastyczne, stadion sportowy oraz strzelnicę.

Coś dla ducha proponują: kino „Gwiazda”, biblioteka (ok. 16 tys. woluminów) MGOK oraz świetlica zakładowa „Igłopol”.

Powiadają, że ratusz w Oleszycach przez całe dziesięciolecie chowany był na noc do garażu



Oleszycy - nie tylko w anegdocie

wemu szefowi gminnej rady. Również jednogłośnie obdarzono zaufaniem WŁADYSŁAWA DROPA, którego wojewoda zarekomendował na stanowisko naczelnika.

Jest więc nowe miasto, rozciągające się na powierzchni blisko 500 hektarów i liczące — według urzędowych danych — 2990 mieszkańców (głównie dam, że obecnie jest już więcej niż trzy tysiące...).

W Oleszycach powiadają, że przywrócenie miejskich praw jako pierwsi odczuli tamtejsi nauczyciele, którzy w związku z tym stracili uprawnienia do pobierania tzw. dodatku wiejskiego...

A trzeba nadmienić, że nadzoru pedagogicznego w mieście wymaga 92 maluchów uczęszczających do dwóch przedszkoli, 555 uczniów szkoły podstawowej oraz 273 przyszłych rolników, pobierających naukę w Zespole Szkół Rolniczych. Przy okazji: w tej placówce dobre rezultaty przynosi gospodarskie myślenie po nowemu. Autokar np. służy nie tylko uczniom, ale jest też wynajmowany za odpłatnością. Ponadto nauczyciele i młodzież podejmują się przygotowywania różnorodnych akade-

w w obawie przed złodziejami. Teraz jest tak zniszczone, że nikt się na niego nie polakomi...

Ratusz, istotnie, nie najlepiej się przedstawia i — co gorzej — jego aktualni lokatorzy nie mogą na to nic poradzić. Władze miasta nie ukrywają, że liczą na niezawodny „Igłopol”. Pewnie się nie zawiodą.

Zniszczony czy nie, ratusz jest, a zatem, powinno być miasto, czyli sprawiedliwości stało się zadość. Mają zresztą Oleszycy typową dla miast zabudowę — w formie czworoboku, którego podstawie stanowi rynek. Siedemnaście zakładów pracy, zatrudniających ok. 1300 pracowników, powstało w okresie minionego czterdziestolecia. Wkrótce dojdzie zakład odzieżowy, w którym na miejscu pracy liczą panie z Oleszyc i pobliskich miejscowości, ruszy też budowa chłodni składowej z wydziałami przetwórstwa owocowo-warzywnego.

I wreszcie budownictwo mieszkaniowe. Budynki jedno i wielorodzinne — ład architektoniczny typowy dla tego rodzaju miejscowości — czyli pełna mozaika. Na 955 mieszkań ogółem, 460 to własność prywatna, 394 — zakładowa, 53 komunalna i 48 — spółdzielcza. A na co liczą go-

spodarze miasta w tej dziedzinie? Głównie na budownictwo zakładowe, w którym niewątpliwie przodować będzie „Igłopol”, a także na lubaczowską Spółdzielnię Mieszkaniową — do 1993 roku powinna ona wybudować ok. 120 mieszkań. Stawia się również na budownictwo jednorodzinne — nie istnieje w Oleszycach coś takiego jak głód działek budowlanych; sześć czeka jeszcze na ewentualnych reflektantów, a władze już teraz myślą o dalszym przygotowaniu terenów.

Kolejny problem to gazyfikacja. Aktualnie objęto nią Stare Oleszycy i być może, w najbliższym czasie z robotami wejdzie się na teren całego miasta. Sprawa powiek spędza władzom sprawa tzw. obsługi infrastruktury gospodarki komunalnej. Tu raczej nie obejdną się bez pomocy kompetentnej jednostki w Lubaczowie a także władz wojewódzkich.

Nie zapomina się o ochronie środowiska; pracuje już przejeściowa oczyszczalnia ścieków, ale dalsze zamierzenia budowlane wymagają zafundowania oczyszczalni z prawdziwego zdarzenia. Włodarze grodu mają nadzieję, że i ten problem uda się załatwić przy pomocy zakładów pracy.

Powiadają, że w Oleszycach dawno już nikt nie wypala wiadną trasę. Robi to skutecznie przejeżdżająca w pobliżu miasta cucha, która swoją działalność w tym względzie rozszerza także na okoliczne lasy...

Mieszkańcy wielu miejscowości zaszkodzą Oleszycyom dobrych połączeń komunikacyjnych. Przez miasto przejeżdża 17 pociągów osobowych na dobę i 88 autobusów. Telefony posiada 366 abonentów — o wiele za mało w stosunku do potrzeb. Są to w dodatku telefony na korbkę i choć budynek przeznaczony na nową automatyczną centralę od dawna czeka na zagospodarowanie, tzw. trudności obiektywne sprawiają, że dyscyplina sportowa, jaką jest kręcenie do upadłego ww. korbą, długo jeszcze będzie w Oleszycach uprawiana. A może stanie się inaczej?

Powiadają, że każdy mieszkaniec Oleszyc jest w większym lub mniejszym stopniu związany z rolnictwem, toteż w przyszłym parku miejskim zamiast kwiatów sadzić się będzie ziemniaki a do czterech stron rynku przylegać będą lany czterech podstawowych zbóż...

Okolo 200 mieszkańców miasta, jako dodatkowe źródło utrzymania wymienia pracę w swoich gospodarstwach rolnych, których

średnia wielkość oscyluje wokół dwóch hektarów, na dodatek rozdrobnionych. Cały areal rolny Oleszyc, to 1112 ha, z czego przeszło połowa znajduje się we władaniu sektora uspołecznionego, ilość ta zresztą będzie wzrastać, ponieważ nadal trwa proces „wypadania” ziemi z działalności produkcyjnej gospodarstw indywidualnych, toteż przyszłość oleszyckiego rolnictwa zależeć będzie głównie od powiększających swój stan posiadania rolnych zakładów igłopolowskich.

Powiadają, że lasy w rejonie Sucheji Woli nareszcie odetchną po intensywnym zbieraniu leśnego runa, jako że mieszkańcy Oleszyc będą teraz mogli z podniesionym czołem i bez kompleksów jeździć na grzyby w okolice Cieszanowa...

Nie sposób wymienić wszystkich potrzeb nowego — starego miasta, jak również ambicji oraz zamierzeń jego mieszkańców i władz. Jedno jest pewne. W Oleszycach nie czekają z założonymi rękami i choć kłopotów nie brakuje, wykorzystują wszelkie środki i możliwości, aby je przezwyciężyć.

Wypada trzymać kieliki i życzyć powodzenia.

ZYGMUNT MARCIAK

Fot. R. PAWLOWSKI

Czy tak trudno się dogadać?



KTOŚ Z CZEGOŚ MUSI ZREZYGNOWAĆ, KTOŚ NA COS SIĘ GODZI, ABY MOŻNA BYŁO NIE TYLKO ZGODNIE WSPÓŁYC, LECZ TAKŻE ODNOŚC OBOPOLNE KORZYŚCI. CZY JEST TO MOŻLIWE?

Odpowiedzi na to pytanie szukałem w Przeworsku. Dlaczego akurat tam? Dlatego, że Przeworsk, dzięki pewnym obiektyw-

nym uwarunkowaniom, mógłby stanowić klasyczny przykład zgodnej i pożytecznej koegzystencji miasta ze wsią.

Mógłby, ale czy stanowi? Jest wiele przykładów na to, że w Przeworsku aż się prosi o połączenie wysiłki miasta i gminy dla osiągnięcia wspólnych celów, a mimo to nie czyni się tego. Zbyt często któraś ze stron nie potra-

fi, czy też nie chce, dojrzeć korzyści płynących ze zgodnego współdziałania. Przykłady? Proszę bardzo.

● W swoim czasie budowano w tym mieście, kosztem ponad 26 mln złotych, dworzec autobusowy. Inwestycję prowadziło miasto, lecz nie tylko z myślą o własnych obywatelach. Ci bowiem nie miewają z reguły zbyt wielu spraw do załatwienia w terenie, gdzie by musieli dojeżdżać autobusami. To mieszkańcy wsi korzystają w głównej mierze z komunikacji autobusowej. Jednak propozycję partycypowania w kosztach budowy dworca gmina odrzuciła, bo to sprawa miasta.

● A oto inny przykład. W Przeworsku granice parafii nie pokrywają się z granicami administracyjnymi miasta. Niektóre wsie, należące do parafii miejskiej, dokonują w związku z tym pochówku na miejskim cmentarzu komunalnym. Kiedy jednak miasto stanęło przed trudnym problemem wysupłania ze szczerzej kiesy kwoty około 250 mln złotych na budowę cmentarza, nie uzyskało zrozumienia i stosownego wsparcia u władz gminy. Cmentarz komunalny to przecież inwestycja miejska.

● Również w sprawach, które stawiają pod znakiem zapytania możliwość spożytkowania środków już zainwestowanych, też nie zawsze jest zrozumienie. Oto Grzęska, Świętoniowa i Gorliczy-

na zafundowały sobie gazociąg. Aby jednak można było z niego korzystać, niezbędne stało się przeprowadzenie, kosztem około 16 mln złotych, półtorakilometrowego odcinka gazociągu przez teren miejski. Mimo iż zawarto uprzednio stosowne trójporozumienie pomiędzy miastem i dwoma zainteresowanymi gminami, te ostatnie „kapnęły” wprawdzie trochę grosza, ale główny ciężar inwestycji poniósł Urząd Miejski. W poszczególnych wsiach można natomiast usłyszeć głosy, że w tym urzędzie siedzą ludzie niezaradni, którzy nie potrafią wybudować w terminie 1,5 km gazociągu.

● Nie ma też zgody co do źródeł finansowania remontu Szkoły Podstawowej nr 3 przy ulicy Gorliczyńskiej. Wybudowana kiedyś z funduszy gminy, szkoła ta przeszła z chwilą poszerzenia granic miasta, pod jego jurysdykcję. Dziś ponad 80 proc. uczniów nadal rekrutuje się ze wsi, a tylko niecałe 20 proc. z miasta. Do zakończenia remontu zabrakło około 10 mln złotych, których władze miejskie nie mają skąd wziąć. Gmina jednak nie poczuwa się do obowiązku współuczestnictwa w kosztach, bo szkoda należy do miasta.

● Ulica Gorliczyńska w Przeworsku urosła do rangi ulicy granicznej pomiędzy grupami interesów miasta i gminy. Należy wprowadzić do miasta, ale tuż za jej obrzeżem rozciągają się chłopskie pola. Rolnicy też w 90

procentach są jej użytkownikami, bo znajduje się tu m. in. mleczarnia i GS. Kiedy jednak zwrócono się do nich, aby rozplantowali nawieziony wcześniej tłuścień — odmówili. Powód zawsze ten sam: droga należy do miasta!

● Zeby nie przedłużać owego rejestru „rozbieżności interesów” wspomnę już tylko o kłopotach z lokalizacją stacji redukcyjnej gazu dla osiedla Poniatowskiego. Naczelnik gminy odmówił udostępnienia czteroarowej działki pod budowę tej stacji, bo gmina nie była rzekomo zainteresowana tą inwestycją. Kiedy jednak — po wielkich trudach (teren zabudowany, strefa ochronna itp.) — znaleziono miejsce pod budowę w obrębie miasta i stację wybudowano, gmina wystąpiła z wnioskiem o umożliwienie korzystania z tego urządzenia.

Najwięcej kontrowersji wokół podobnych problemów powstaje z początkiem każdego roku, kiedy trzeba ostatecznie ustalić plan roczny i okazuje się, że w budżetach obydwu rad narodowych brakuje środków na wszystko. Wydaje się jednak, że przy odrobinie dobrej woli każdej ze stron, wiele można by zrobić dla wspólnego dobra. Procedens już stworzono, chociażby w postaci wspólnej budowy wysypiska śmieci w przysiółku Aleksandrówko koło Rozborza.

JERZY MAKARA



Nie da się żyć samą nadzieją

ZYCIE POKAZUJE, ŻE PROBLEMY ZADNEJ GRUPY ZAWODOWEJ CZY WIEKOWEJ NIE SPOSÓB ROZWIĄZAĆ ZA POMOCĄ... DEKLARACJI I UCHWAŁ. Dobrym przykładem na potwierdzenie owej tezy może być — osławiona już — ustawa o młodzieży. Jej przyjęcie wzbudziło wśród młodego pokolenia spore nadzieje, które jednak — niestety — nadal nimi pozostają.

Na każdym kroku młodym radzi się, aby próbowali radzić sobie sami (patrz np. „Zamiast bez troski — inicjatywa” — „ZP” nr 5 z br.), a z drugiej strony niewiele im się pomaga, a jedna z młodzińskich spółdzielni mieszkaniowych otrzymała wskazanie lokalizacyjne na gruntach... nie będących własnością skarbu państwa — stwierdził Maciej Piórkowski z Przemysła na V WOJEWÓDZKIEJ KONFERENCJI SPRAWOZDAWCZO - WYBORCZEJ ZSMMP. Jego zdaniem warto zastanowić się nad utworzeniem przy ZW spółdzielni mieszkaniowej, która zajmowałaby się koordynowaniem „młodzińskiego” budownictwa, a przede wszystkim łamaniem biurokratycznych barier.

Zdaniem wicewojewody Zbigniewa Szmuniewskiego nic nie stoi na przeszkodzie, aby np. ZW ZSMMP zaciągnął kredyt na budownictwo mieszkaniowe (w przerwie obrad, ktoś złośliwie zauważył, że domów nie buduje się przecież z... pieniędzy).

W Przemyskiem na wsi mieszka ok. 60 proc. ludności, w środowisku tym żyje i działa połowa członków wojewódzkiej organizacji ZSMMP. Ich delegaci na konferencję co prawda nie ułall się nad swoim losem, przypominali tylko, że niektóre wsie, to... „pustynie” kulturalne, bo nie ma pieniędzy nawet na zakup krzesel do świetlicy. Wcale to jednak nie znaczy, że młodzi wyciągają rękę po gotowe — Stanisław Mokrzycki z Łukawca (gm. Wielkie Oczy) rzucił myśl, aby wiejskie koła ZSMMP zastanowiły się nad zdobyciem środków na działalność np. poprzez zagospodarowanie — leżących często odlego — gruntów Państwowego Funduszu Ziemi. Propozycja ta wzbudziła zainteresowanie Włodzimierza Szczepankiewicza z ZG ZSMMP.

Inny problem to wyludnienie i starzenie się wsi. Jak zauważył jednak Andrzej Rutkowski z Żurawicy, w Przemyskiem zrobiono już pierwszy krok, aby... zatrzymać młodych na wsi, ograniczając kursy na liniach podmiejskich WPKM...

Poważną bazę członkowską ZSMMP stanowi młodzież szkolna. Co oferuje jej związek? Między innymi różne olimpiady, turnieje wiedzy i umiejętności, wszechnicie historyczne, współzawodnictwo o miłośnika najlepszego internatu, przeglądy dorobku artystycznego szkół ponadpodstawo-

wych (to wspólnie z kuratorium); są także inne propozycje z dziedziny kultury i sportu.

Związek winien jednak więcej uwagi poświęcać stanowi oświaty oraz poziomowi i warunkom kształcenia, bo — zauważają to nawet uczniowie — nie jest z tym najlepiej (to z wypowiedzi Janusza Bartonia z Przemysła).

„Przywilej” młodzieży to również rozrywka i zabawa. Tymczasem zdaniem Wandy Gwóźdź z Jarosławia, w mieście tym nie ma nawet... dyskoteki, a tamtejsze instytucje kulturalne w swojej ofercie jakby „zapominają” o upodobaniach nastolatków. W tym przypadku młodzież również nie czeka na gotowe — dyskotekowy lokal chciałaby urządzić sobie sama, ale w Jarosławiu podobno nie ma pomieszczenia, które mogłoby służyć temu celowi.

Dyskutując niejako o materialnej sferze działalności związku, młodzi nie przeczali okoliczności, że jest on przecież organizacją ideową, której jednym z podstawowych zadań jest kształtowanie postaw i wychowanie młodego pokolenia. Co prawda przyznawano, że dzisiaj bardzo trudno jest realizować ową powinność, wcale to jednak nie znaczy, że trzeba z celu tego rezygnować. Tej sprawie służą m. in. wszechnicie wiedzy społeczno-politycznej oraz prawnej. Wszelka działalność związku (nie

tylko wychowawcza) powinna przyczyniać się do tego, aby część młodzieży przynależności do ZSMMP nie traktowała jedynie w kategoriach formalnych, ale aby emocjonalnie i ideowo utożsamiała się z jego programem (to z referatu dotychczasowej przewodniczącej ZW Zofii Ważnej, uhonorowanej Złotym Odznaczeniem im. Janka Krasińskiego).

Ważny jest również wybór celów w działalności związku Ireneusz Pyrzak z Jarosławia uważa np., że powinien on koncentrować się na mniejszej liczbie problemów, ale za to starać się rozwiązywać je do końca, a poza tym wypracowywać jak największą ilość środków na własną działalność (co też czynił z coraz większym powodzeniem), aby nikt nie zarzucał zetesempowcom, że... za czyjeś pieniądze „bawia się” w politykę. W podobnym tonie wypowiedział się Władysław Gruba z Jarosławia, który zauważył, że działalność związku inni oceniają po efektach jego pracy, a nie na podstawie dyskusji i programów.

Przytoczyłem niektóre tylko problemy zanotowane podczas kilkogodzinnej dyskusji. Na pierwszy rzut oka — jak zauważył sekretarz KW PZPR Antoni Wiśniewski — wydaje się, że dotyczą one tylko młodzieży, ale

przecież większa część społeczeństwa to ludzie młodzi, stąd więc kwestie te nabierają charakteru niemalże ogólnospołecznego. Jego zdaniem młodzi powinni — mimo wszystko — odważnie walczyć o swoje miejsca w organach władzy, o kierownicze stanowiska w zakładach pracy. Nie mogą stać z zewnątrz i narzekać, że... nikt ich nie dostrzega.

Nowym przewodniczącym ZW ZSMMP wybrano ADAMA LISOWCA, jego zastępcami zostali — EDWARD GIELAROWIEC, WIESŁAW MAGA oraz ARTUR POLAK. Funkcję przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej powierzono KAZIMIERZOWI CHUDEMU, zaś MARIUSZ CHUDZIK został szefem Wojewódzkiego oraz członkiem Głównego Sądu Koleżeńskiego. Członkami ZG ZSMMP wybrano WŁADYSŁAWA GRUBĘ i MACIEJA PIÓRKOWSKIEGO. Na V Zjeździe ZSMMP Przemyskie reprezentować będą: MIECZYSLAW BŁONAROWICZ, BOGUSŁAW CHODŃ, MARIUSZ CHUDZIK, WŁADYSŁAW GRUBA, WANDA GWÓDŹ, AGNIESZKA KAJMOWSKA, MARIAN KWIETNIOWSKI, ZDZISŁAW KURYSZ, ADAM LISOWIEC, EDWARD NOWAK, TADEUSZ NOWAK, MACIEJ PIÓRKOWSKI, AGATA STACEL oraz ZOFIA STĘPIEŃ.

Cz. DUŠKO

Muzyczny „Młyn”



Grupa „Młyn” w pełnym składzie. Siedzą (od lewej): Roman Łoziński, Wiktoria Wradij, Włodimir Nazarov. Stoją (od lewej): Marta Łozińska, Giorgij Darmoris i Aleksander Michałow. Fot. ARCHIWUM

Po raz pierwszy przyjechali do Polski jesienią ubiegłego roku. Były to ich debiutanckie występy poza granicami Związku Radzieckiego. Podobał się. Wówczas zaproponowano im ponowne odwiedziny.

Swoje drugie polskie tournée LWOWSKA GRUPA MŁODZIEŻOWA „MŁYN” zainaugurowała 15 lutego br. w Przemysłu, po czym wyruszyła w długą artystyczną trasę, biegnącą m. in. przez Kraków, Bytom, Wrocław, Zieloną Górę, Szczecin, Gdańsk, Warszawę, by ostatecznie zamknąć tę marszrutę 19 marca znowu w Przemysłu. W sumie, w 26 miastach zaplanowano przeszło 50 koncertów.

Grupa „Młyn” istnieje od 1986 roku. Niemal wszyscy członkowie zespołu posiadają wyższe muzyczne wykształcenie, a także — co naturalne — dość zróżnicowane zainteresowania w tej dziedzinie. Stąd bardzo urozmaicony repertuar, w którym nowoczesność spleta się z elementami tradycyjnymi czy klasycznymi. A oto aktualny skład grupy: Roman Łoziński — kierownik zespołu, gitarzysta i wokalista; Aleksander Michajłow i Giorgij Darmoris — instrumenty klawiszowe; Włodimir Nazarov — instrumenty perkusyjne oraz dwie solistki — Marta Łozińska i Wiktoria Wradij. Zanim „zbudowano” „Młyn” niemal wszyscy ci artyści występowali w innych znanych grupach lub współpracowali z muzykami o głośnych nazwiskach (np. Wiktoria Wradij śpiewała z Waleriem Leontiewem).

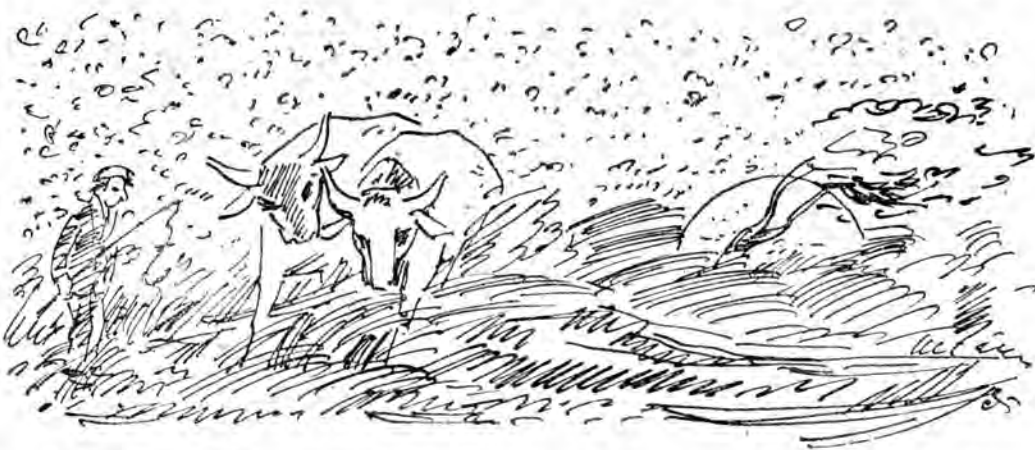
Teraz występują razem. Swoją repertuar opierają na własnych utworach, komponowanych głównie przez Włodimira Babeszkę — jednocześnie reżysera dźwięku. Podczas inauguracyjnego koncertu w Przemysłu największy aplauz wzbudziła wiązanka tradycyjnych pieśni ukraińskich. A więc jednak tradycja to spory estradowy atut.

— Obecny rok jest dla zespołu rokiem dużych nadziei — twierdzi lider grupy, Roman Łoziński. — W lecie „Młyn” prezentuje się w Berlinie Zachodnim, a jesienią przewidziany jest wyjazd do Francji. O innych planach artystycznych lepiej nie mówić, aby nie zapeszyć.

Polskie tournée grupy „Młyn” doszło do skutku dzięki porozumieniu Zarządu Miejskiego ZSMMP i Obwodowego Komitetu Komsomolu we Lwowie, przy wsparciu przemyskiego Oddziału Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. To duże przedsięwzięcie organizacyjne zapewne trudno byłoby sfinalizować, gdyby nie pomoc kilku sponsorów, przede wszystkim „Gazety Młodych” (w kilku numerach konsekwentnie reklamującej lwowskich artystów) oraz takich firm, jak: dębicki „Igloopol”, warszawski „Arcon”, Justyna Fashion Studio, gdański „Oceanic” czy PP Totalizator Sportowy. Ten nowy model organizowania kulturalnych imprez jest w naszym kraju coraz popularniejszy i zapewne o niejednej ciekawej, tym sposobem organizowanej, imprezie nieraz jeszcze usłyszymy.

PRZEMYSŁAW BYSTRZYCKI

WIATR



KUSZMURUNU

Jest to powieść biograficzna, powstała przed dwoma laty. Zamykam tam moje przeżycia od chwili wyjazdu z Przemyśla — 13 kwietnia 1940 r. do ZSRR — do chwili wstąpienia do Armii Polskiej w Związku Radzieckim, w listopadzie 1941 r., armii organizowanej i dowodzonej przez gen. Władysława Andersa.

Pierwsza część tej opowieści dotyczy czasów wcześniejszych, okresu od wybuchu wojny w 1939 r., do chwili wywózki. Tę partię zwierzeń próbuję wydrukować na innych łamach przemyskich, mianowicie w „Roczniku Przemyskim” (wydawnictwie Towarzystwa Przyjaciół Nauk), co ma nastąpić, wedle przyrzeczenia, w br., dlatego tutaj opuszczam ten wstęp do dalszych przygód i wojaży, już w pełni wojennych. Być może, że Czytelnik z mojego miasta znajdzie na tych kartach wspólne z Nim wątki, przypomnienia czy wspomnienia; być też może, że to i owo zechce naprawić, uzupełnić czy naświetlić inaczej. Za wszelkie głosy w sposób podobny autorowi pomocne, będą szczerze wdzięczny, a składane owe opinie można w redakcji „Życia Przemyskiego”, skąd zostaną mi przekazane. Rozmawiać bowiem możemy o przeszłości szeroko, jest to bowiem już historia. A historia opowiedziana czy spisana, obok wielu innych cech, powinna wyróżniać się ścisłością. Trudno, naturalnie, wymagać od wynurzeń ściśle osobistych, od opowieści o sobie i najbliższym otoczeniu, daleko idącej precyzji czy dokładności. Przecież otaczający nas świat przyjmujemy własnymi oczami i na własny rachunek. Każdy robi to na swój sposób, stąd i poszczególne relacje o tym świecie będą różniły się między sobą. Dlatego autor prosi Czytelników o głosy, uwagi, uzupełnienia.

Ten tekst, jako książka, ma się ukazać nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza”, być może w niedługim już czasie.

AUTOR

Ostatnie dni

Aresztowano ojca. Środa 10 kwietnia. Ubił się przy nas, wyrwany z pościeli. „Do wyjaśnienia. Zaraz wróci. Sej czas!” Matka odpowiedziała ojca do wyjścia, babka twierdziła, że tak, jak wtedy, pewnie na dwa, trzy dni. Bo niby za co? Słowianie, to nie Niemcy... Wysoka jego sylwetka, w czarnym futrze przeszła przez stołowy, zniknęła w kuchni. Czekałam na powrót do dziś. Wtedy chwycił mnie paroksyzm śmiechu. Leżałam chory. Tłumaczyła mi moja grypa, moja głupota.

Nocna wybiórka dotknęła wielu (...). Można zasadnie przyjąć, że nocy tej zabrano w mieście około trzystu. Listę sporządzono dość precyzyjnie, nie słyszałem o pomyłce. Precyzja wskazywała na rękę miejscową. Sądzę, że główną rolę w wyborze odegrali nasi. Lista obejmowała prawie wyłącznie inteligencję, jakkolwiek nie tknięto adwokatów, lekarzy, nauczycieli. Głównie Polaków. Kilka rodzin mieszańców: polsko-żydowskich lub często żydowskich. O Ukraińcach sensu stricto i o tak zwanych Starorusinach nie słyszałem. Obeholowit! — znaczy: pozbawić głowy. Wschodnie tereny Rzeczypospolitej miały zostać zruszczone dla łatwiejszego wmontowania do metropolii. Bukiet wywózek cywilów, to pierwszy etap przemysłanej i mądrej, bo skutecznej, polityki Stalina w odniesieniu do polskiego żywiołu zamieszkałego Kresy Wschodnie — Kresy w szerokim ujęciu.

Katyń, Starobielsk, Ostaszkowo — etap drugi. Odmowa pomocy Powstaniu Warszawskiemu (...) — etap trzeci. Wyniszczenie Armii Krajowej w drugiej połowie wojny — etap czwarty. Narzucone w większości bratobójcze walki powojenne — etap piąty. Sądowo-więzienny terror lat 1944—1955 — etap szósty. Wreszcie zamknięcie w praktyce powrotu wojskowej emigracji z Zachodu, zwycięskim generałom. Początkowo większy nacisk położono na obywateli polskich w ogólności — pod koniec wojny na inteligencję jako grupę kierowniczą. Dlatego dziś, w rezultacie tego obeholowania, mamy to, co mamy. Siedem sześciu drabiny. A mówią, że siódemka — liczba szczęśliwa. Byliśmy u samego dołu — szczeblem pierwszym.

Matka wychodziła ze skóry, żeby się czegoś dowiedzieć. Łaziłem po Franciszkańskiej, naszym corso, z uczuciem dumy, że dotknął mnie cios. Nikt na to nie zwracał najmniejszej uwagi! Miasto przychodziło — pamiędzy czymś a czymś; nocnym uderzeniem, które przyjęliśmy, a pytaniem co dalej. Zostawała zachryścia katedry z niejawną nauką religii. Została szkoła przestająca rozbawiać. Cybulanka. Stałem na „wojskowej drodze”. Popielata kopuła willi Skwirzyńskich, pokryta kwadratowymi płatkami, jakby luszczącą skórą gada, zasłaniała most dla pieszych, zwalony, środkową część rzeki. Ich ojca także zabrano.

Wiatr przynosił odgłosy miasta. Jeden dźwięk wybił się ponad inne. Jakby uderzenia metalu o metal. Łączenie, zestawianie. U nas kolejarze mówili, że składy wagonów „kupluje” się. Kuplowano jakieś składy, zestawiano pociągi — pomoc gospodarczą idącą od Rosjan do Niemców przez most kolejowy wymagała zapewne dużego taboru. Z Krakowa zjeżdżał osobowy, widziany na pochyłościach Winnej Góry — do nas nie dojeżdżał, zatrzymał się na świeżo powstałej stacji Przemyśl—Zasanie. Połączyłem po „werkach” z tamtej wojny, zajrzałem do fortecznych fos. Stała tam wiosenna woda. Podeszłam już Tatarską szedłem do miasta. Kamienica wydawała się pusta, po odejściu ostatnich uchodźców. Wieczorem poczułem się znów grypowo — powiedziano, że to z przejęcia po zabraniu ojca. Jedenastego lub dwunastego odwiedzili nas familianci z Zamkniętej. Te wydarzenia mają swojeienne daty, jak wywózka chłopów z Zielonki, jak zakończenie wojny radziecko-fińskiej, 12 marca 1940 r. oddaniem Przesmyku Karelskiego, Karelii i Wyborga Rosjanom; jak śmierć profesora Trelli.

WPIĄTKOWA NOC, Z DWUNASTEGO NA TRZYNASTEGO KWIEŃNIA, PRZYSZŁO DWÓCH. Jeden w skórzanej kurtce, takież płaskiej czapce, w miękkich butach z cholewami. Niski. Towarzyszył wysoki strielok z długim karabinem, w budiennowce,

wrząd na lewym policzku. Don Kichot i Sancho Pansa w odwróconych rolach. Dobiłali się do mieszkania pewien czas — godzina wpół do drugiej w nocy. Zapytali, czy jesteśmy tymi, którzy jesteśmy. Kazali się pakować. Na głowę pięćdziesiąt kilogramów — czego później nie sprawdzali. Do rana mieliśmy być gotowi. Oba kosze, zniszone z lamusa, napelniła matka wcześniej, jej intuicja okazała się trafna. Węgi niby nie, tyle, że wywożono.

Nikt już nie pytał się: dlaczego? Pytano: dokąd? Całkiem niedaleko. Tam będą szkoły, wszelkie dobra, „wszystkie fabryki pracują”. Zem chory — głupstwo, niwo! Na miejscu jest bolnica, „a lekarze u nas dobrzy”. Dopiero nad ranem pokazał się zaspany stróż, Piotr Dyki. Wtedy też zajęła lora, na górę przyszedł wozak. Znieśliśmy rzeczy sami, oba kosze następczyli najwięcej trudu. Po dwóch godzinach byłem zmęczony. Powiedziałem dość głośno do wozaka, że mógłby pomóc. Myszkujejące po mieszkaniu oczy spoczęły na mnie. Odparł coś grubiańsko. Miałem w ręku siekiere, przed chwilą zabijałem gwoździarni drewnianą skrzynkę z wiktualiami. Stylisko chwiała się w dłoni. Mógłbym wtedy nie wyjechać. Podobnie, po krótkiej chwili: odwołałem matkę na bok, stanęliśmy przy fortepianie. Powiedziałem, że ucieknę. Wyjdę do toalety w drugiej kamienicy, nie wrócę. Tylną bramą wyskoczę na ulicę Serbską. Przy znośeniu rzeczy nikt nie pilnował. Matka odpowiedziała:

— Jesteś teraz jedynym mężczyzną. Będiesz potrzebny.

Mogła także nie jechać babcia — jako dalsza rodzina w rozumieniu towarzysza w skórzanym garniturze. To świadczyło, że za coś karano nas, ponieważ działał pewien klucz w tej odpowiedzialności zbiorowej (co wtedy nie przyszło mi do głowy). Wszelkie więc opowiadki o bliskości granicy jako przyczynie wysiedlenia, można włożyć między bajki. Babka odrzuciła starczą samodzielność równą samotności, wybrała nas. Była nam, dzieciom, równie bliska jak matka, to ona przede wszystkim zajmowała się nami. Tyle, że odprawili służącą. Pan skórzasty rzucił okiem na listę: może iść. Ale mała Hanka, taki serdeczny pokurcz, nie chciała odejść. Płakała, z ociąganiem zęgnęła się. Przed szóstą usiedliśmy na lorze, na rzeczach. Klucze od mieszkania zostawiła matka stróżowi Dykiemu. Skórzasty powiedział doń kilka słów, których nie dosłyszałem. Dyki wziął klucze bez ociągania. Parą koni ruszyliśmy na stację. Siostra powiedziała, że nie wiadomo, czy jeszcze kiedyś zobaczymy miasto, rynek, wieżę kościelną. Jechaliśmy Kazimierzowską, placem Na Bramie, koło kamiennej figury księdza Wawrzyńca Szykowskiego, gwardiana klasztoru OO. Reformatorów. W roku 1672, z ludźmi zebrany w Przemyślu, przepędził Tatarów, obozujących pod Kormanianami. Odbił jeńców. Nas nikt nie odbije! Na stację. Na dworzec towarowy. Stał już rząd czterech wagonów. Skład przygotowany zawczasu. Lory z ludźmi zajęły go w chwili. Hałas i zamieszanie. Mało kto rozpaczał jawnie.

Wagon nie miał okien ani zakratowanych, ani zadrutowanych, za to miał nary po obu stronach, na dwóch poziomach oraz wygodkę. Wygodka, to odprowadzająca prostokątna rurą z nieheblowanych desek, zakończona kwadratem o boku około

piętnastu centymetrów. To był sedes. Proszę na tym usiąść, żeby się przekonać o wygodzie. O tyle sprzyjało nam szczęście, że przywiezieni przed innymi, mogliśmy wybierać leże. Zajęliśmy miejsce na górnej prycy przy oknie. Zaraz stoczyłem małą walke z najstarszą siostrą o możliwość wystawienia głowy z wagonu. Napływali nowi. Krawiec Wasserman z żoną — niezwykle pogodne małżeństwo, z dwoma dorosłymi synami, starszym Mundkiem i młodszym Wilkiem (Wilhelmem), oraz z ułomną córką — Celą, którą wołano: Cyla. Dyrektor szkoły powszechnej Kipp z żoną i dorosłą córką; ci znali się z matką; dyrektor zdaje się prowadził szkołę, do której uczęszczał ojciec. Stary i chudy Dworzaczek z osobą tęgą, rezolutną, uchodzącą za jego żonę. Rakowa z córką Bronką. Później stanę się tego świadom — początkowo Rakową zamazały wydarzenia, a córkę przypiszę Dworzaczkom. Kolejskie małżeństwo Śmigielskich z córką. Cygankowa z synem; ten jeden nie był mi obcy: dobry narciarz, pamiętałem jego ślalom po zadzwonionym stoku „Spod nieba” na Zamku. Oraz Torchanowa, żona starszego posterunkowego lub przodownika Policji Państwowej, z córką i dwoma małymi chłopcami. Licząc z naszą szóstką: matką, babką, trzema siostrami i ze mną — osób dwadzieścia sześć. Na jeden wagon w sam raz. Nas zafantowano za ojca, Wassermanów za syna, podoficera Wojska Polskiego, Kippów za syna, oficera, Dworzaczkową — jak Wassermanów; stary Dworzaczek jechał dobrowolnie (w piosenkę lwowskich baciarów słyszymy: „Widzisz, Wituski, co miłość znaczy!...); Cygankowa za męża, z zawodu kupca, bodaj oficera rezerwy. O Torchanowej wspominałem.

Muszę także nadmienić, że najlepiej, i to od razu, znalazł się Mundek Wasserman. Żywy jak iskra, pomysłowy, energiczny, nawet wesoly. Nie tyle, że pomógł mi przy władowywaniu koszy i kanicystych skrzynek do wagonu (o toboły kłopot najmniejszy; próbowałem mu odwzajemnić się), ile przezornie wystarał się o węgiel, spuszczać z okna wiadro czy worek. Jacys koleżkowie, o których zdążył wywiedzieć się, pomogli w ściąganiu opaku z sąsiedniego wagonu; mają dostać Niemcy, lepiej sami zabierzemy. Pośrodku wagonowego królestwa stał król-pieczek z rurą przebijającą dach. Łatwo rozpoznać, że w wagonie zagnieżdzeni ludzie: jedna rura, drewniana, na dół; druga, metalowa, do góry.

Koło dziesiątej rano przed bramą dworca, wpięraz jęszcze zapraszająco otwartą, później przymykana, aż zamknięta na fest, zebrał się tłum. Rozpoznawaliśmy znajomych. Okrzyki, machanie rękami, wzajemne szukanie się. Targi tych, co przybiegli na wieść o wywózce bliskich, słowne utarczki ze strielkami strzegącymi wjazdu, aby wpuszczono. Niektórym udało się przeleć wartę, podbiec do wagonów. Nie wiem, od czego to zależało. Wreżali, coś tym w wagonach, coś zabierali. Do nas podeszła Stefka — krawczyni; w naszym domu szyła i renowowała bieliznę na niewpuszczanym Singerze, kunionym przed trzema laty. Dostarczyła jakieś ledzenie. Ktoś z nas powiedział, żeby oddać jej psa. Nie wiadomo, co nas czeka. To świadczyłoby, iż wjazdu nie traktowaliśmy jako wycieczki...

(c.d.n.)

Pić czy pisać?

W swoim artykule pt. „Czy łatwo być poetą” — Zdzisław Szeliga próbował odpowiedzieć na kilka postawionych sobie pytań i przy okazji przyłożył mocno, pałą po krzyżach, Mateuszowi Pieniążkowi za nazbyt „barokowy” styl, w którym wyraża swoje opinie o utworach czy też twórcach przysyłanych mu przez młodych autorów. O tym, czy słusznie oberwał Pieniążek — dalej. Wcześniej natomiast, jako (za przeproszeniem) funkcjonariusz KKMP, chciałbym dodać kilka swoich opinii i spostrzeżeń dotyczących młodych i mniej młodych twórców. Odpowiem też na pytanie: kto i dlaczego chwytta za pióro, w jakim celu powstają różnego rodzaju kluby twórców-amatorów i kto za tym stoi?

Dlaczego piszą? Wyróżniłbym z grubsza trzy grupy parających się poezją. Są to: merkantylisci-spryciarze, następnie ci, którym wydaje się, że są nawiedzeni lub za takich pragną uchodzić i wreszcie grupa trzecia — ludzie wrażliwi, utalentowani, widzący i rozumiejący więcej, potencjalnie intelektualni i duchowi, mający poczucie spełnienia ważnej misji przekazania prawdy, której szukają lub już ją odnaleźli.

Merkantylisci-spryciarze to ludzie żądni sławy z powodu próżności i doraźnych korzyści, wystarcza im w zupełności status „artyści terenowego”. Po lekturze głupot drukowanych w różnych kącikach, witrynach czy innych zaułkach literackich pism typu „Gromada”, „Zarzewie” itp., dochodzą do wniosku, że ich nazwiska też mogłyby się ukazywać w prasie, a oni mogliby uchodzić za poetów. Są to korzyści nie tyle materialne co prestiżowe, ale i to się liczy, tym bardziej że są osiągalne przy niewielkich inwestycjach.

„Nawiedzeni” — przeważnie wielbiciele Stachury i wilgotnych od płynów fizjologicznych, pełnych ekskrementów wierszy Rafała Wojaczka. Uwierają się najczęściej w naciągnięte melanzowe swetry. Z nabożeństwem odnoszą się do produkcji krakowskich zespołów poezji śpiewanej — Ignących się po piwnicach tego starożytnego grodu. Br. Spotkania „nawiedzonych” odbywają się przy zgaszonym świetle, kilka świec ma tworzyć nastrój, a brzędająca gitara inspirować. Podczas tych mityngów katuszą się wzajemnie własnymi utworami. Im bardziej dekadentcko, im bardziej ponuro, tym lepiej, tym wyższa ich zdaniem wartość artystyczna. Dlaczego chwytają za pióro? No cóż, przyjemnie być artystą, być członkiem zamkniętego hermetycznie przed innymi kręgu. Czym różnią się oni wobec tego od merkantylistów-spryciarzy? Tym, iż mają w sobie dużo pogardy dla ludzi ich zdaniem zwykłych, szarych, organizują się w nieformalne grupy (czego nie robią przedstawiciele grupy pierwszej) i przepelnieni są fałszywym mistycyzmem tak charakterystycznym dla osobników zakompleksionych, z pretensjami artystycznymi.

Ostatniej grupy nie scharakteryzuję, ponieważ krótka, ale i (moim zdaniem) wystarczająca charakterystykę zamieściłem na początku (...).

Czy to dobrze, że wielu młodych ludzi nawiązuje flirt z poezją i pisze? Dobrze, że nawiązują dobrze, że piszą, niedobrze natomiast, że wielu, jak piszą? A różnie. Trochę zmałpują, trochę na „żywcia” odpiszą, czasem wtrącają jakieś własne przemyslenia ubrane w niezbyt doskonałą formę. Dominują wiersze o tematyce rolnej i rolno-spożywczej (representantem szlendarowym tego „nurtu” jest niestrudzony Edward Zolowski ze Strzyżowa), jest też trochę mrozących krew w żyłach erotyków pisanych przez egzaltowane panienki (którym na studiówce coś nie wyszło) i zakompleksionych trądzikiem młodzieńców. Tu lista nazwisk jest zbyt długa, by ją publikować i ktoś mógłby mieć pretensję, że go pominąłem. Nie ma w tych „twórcach” rytmu, brak logiki, klimatu... — na razie tyle.

Większość adeptów literatury sprawia wrażenie, iż zakończyła swoją edukację na „Tajemnicy wzgórz 117” Janusza Przymanowskiego. Ki diabeł? — pytają, gdy usłyszą nazwiska: Villon, Goethe, Schiller, Rimbaud... Szekspir i Shakespeare to dla nich dwie różne osoby. Stendhala mylą z Chopinem a Erazma z Rotterdamu z sedesem z bakelitu (...)

Obecnie do komunikowania się między sobą używają zaledwie kilkunastu słów. Gdzie tu miejsce na poezję? Redaktor Szeliga, z wielkim dystansem i nie mniejszym politowaniem traktujący naszych młodych literatów z IV ligi zauważa, iż narzekają oni na brak możliwości publikowania swoich wierszy, utyskują nad złośliwością zawistników nie pozwalających im rozwinąć skrzydeł. Prawdą jest to, że narzekają i prawdą jest to, że nie mają racji. „Życie Przemyskie” i „Lombard” moim zdaniem są nadto wystarczająco.

Dlaczego powstają różne kluby literackie i kto za tym stoi? Jak nam wiadomo z podręczników socjologii, niekoniecznie marksistowskiej, w masach tkwi siła, która nie zna granic ni kordonów. Gdy grupa zinstytucjonalizowanych grafomanów rzuci się na redaktora literackiego jakiegokolwiek pisma, redaktor — pod ciśnieniem mas — ulega i dopuszcza do druku to, co stworzyli owi „artyści”. Tą drogą chciałbym przeprosić Tadeusza Piekło za to, iż narażam go na niebezpieczeństwo czytania moich wierszy (...)

Organizowanie grup literackich w celu przepchnięcia gryzmołów do druku jest szkodliwe dla poetów, dla poezji i wreszcie dla redaktorów działów literackich czasopism. Według moich obliczeń w naszym regionie „tworzy” ok. 200 poetów! Nie dziwota, że zaproszony kilka miesięcy temu na zebrańskie KKMP Józef Kurylak doznał szoku widząc całą kopę (60) poetów. Zareagował na to krótko acz dosadnie: „stworzenie grupy nie stworzy talentu”.

Na koniec zajmijmy się Mateuszem Pieniążkiem, zwanym dalej „Dyktatorem”, którego do tablicy wywołał w swoim artykule red. Szeliga. Z inkryminowanym „Dyktatorem” łączą mnie więzy przyjaźni, co nie oznacza, iż odstąpię od zaczepki. Otóż uważam, że nazbyt, jak na mój gust, „barokowa” polszczyzna jest nieumiejętnie stosowana w tego typu formach jak recenzja. Wszelkie cytaty pochodzące z „Witryn” bardziej nadawałyby się jako wstęp do jakiejś wielkiej formy literackiej opiewającej urok jesieni. Jest to rzeczywiście humorystyczne — tym bardziej że recenzja zajmuje o wiele większą powierzchnię papieru niż recenzowane utwory. Sprawia to wrażenie, iż wiersze tam nie przeszkadzają, ale gdyby ich pod tą recenzją nie było, to też nic by się nie stało. Pozostał jeszcze aspekt wychowawczy działalności „Dyktatora”. Według mnie, młody aplikant literacki powinien na początku otrzymać zimny prysznic w postaci odrzucenia tekstu. „Dyktator” natomiast, działając w dobrej wierze, robi wszystko, by debiut jak najprędzej urzeczywistnić. Jest to błąd wychowawczy. Debiut w prasie staje się czymś łatwym, czynnikiem oczywistym, i następuje tzw. dewaluacja druku. Myślę, że „Dyktator” nie jest tak naprawdę dyktatorem. Jak my wszyscy, tak i on ulega różnym naciskom, ale też i własnym koncepcjom, wychodząc z założenia, iż „lepiej żeby pisali niż pił”. Może jednak lepiej żeby pił?...

Wojewódzki Oddział Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy zrzesza ok. 60 członków. Chętnie zamieniłbym 60 członków na jednego poetę. Aha... — członkiem KKMP jestem od 1987 r.

JANUSZ MEYNARSKI



Czy trudno być redaktorem? (List otwarty do Zdzisława Szeligi)

8 lutego 1989 r. ukazał się w „Życiu Przemyskim” artykuł polemiczny redaktora Zdzisława Szeligi pt. „Czy łatwo być poetą?”. Sądzę, że tego typu przemyslenia były nieprzemysłane więc winny wywołać replikę wyzwanego, który „po pensjonarsku, z egzaltacją patosem napuszczoną stylizacją” wydaje cenzurki młodym piszącym.

Praca z grupą młodych ludzi nigdy nie jest łatwa. Nie wiedzą o tym ci, którzy nigdy nie podali ręki „grafomanom”, jak też ci co walczą o literaturę wyższego lotu znad biurki redakcyjnych. Metody takich osób są jedynie: krytykować, doszukiwać się błędów, zrobić zamieszanie.

Zjadliwość artykułu wybrzmiewa w słowach znacznie i godzi przede wszystkim w przedsięwzięcie, któremu na imię Klub Literacki i Witryna Literacka. To On i Ona skupiła wokół siebie ludzi, stworzyła wspólnotę, której jestem wierny kilka lat. Dla ścisłości podam, że przez wiele lat należałem do KKMP „Gwoźnica” w Rzeszowie i autentyczność pomocy młodym została mi dana przez środowisko szczerze i ambitnie. Nikt nikomu nie wtykał zajadłe „grafomaństwa” i nie stosował dziwnych praktyk krytycznych. „Na podwórku przemyskim” od czasu do czasu pojawiają się „lekarze” zalecający coraz to nowsze metody leczenia. Należy wobec tego być ostrożnym, co do ich diagnoz. Z małych spraw robi się bowiem aferę.

Autor artykułu Zdzisław Szeliga wymienia 40 osób zgromadzonych przy klubie wedle listy obecności i przydaje im miano literatów lub kandydatów literatury. Redaktor ten nie jest wnikliwy, bo nie dowiedział się, że wśród tych osób jest młodzież liceów, techników, szkół zawodowych, pracownicy zakładów itp., którzy literatami nie są, a bywają członkami bądź sympatykami klubu. Skąd się wzięli? Ziecieli się, jak przysłowiowe muchy na lep, z Przemysła, Jarosławia, Dubiecka, Łowicz, Radymna, Oleszyc, Leszczawy, Stubna Dlaczego tak się stało? „Lombard” zapewnił im możliwość wypowiedzenia się, druk mniej lub bardziej wartościowych utworów. Miejsceznik wyszedł widocznie ku zapotrzebowaniu, ludzkiemu pojmowaniu spraw artystycznych. Organizował ciekawe imprezy, spotkania autorskie, prelekcje. Stworzył namiastkę życia artystycznego. Komu zaszkodził? To pytanie pozostawiam Panu, redaktorze Szeliga.

Od autora

Nie polemizując z M. Pieniążkiem, podkreślić pragnę jedno: nie jestem przeciwnikiem ani KKMP, ani Klubu Literackiego, ani też innych prób grupowania się ludzi o literackich zainteresowaniach. Wręcz przeciwnie, to dobrze, że tacy ludzie mają możliwość spotkania się, gdyż — jak pisałem — „flirt z literaturą rozwija wrażliwość, poczucie estetyki, prowokuje do lektur i przemyslenia”. Należy jednak wyraźnie oddzielić wartości czysto dydaktyczne od

Zaczepki redaktora są niżej pasa i próbują zrobić ze mnie dyktatora. Pięszę on bowiem, że „w kwietniu 1986 roku wprowadzono dyktatorską Witrynę Literacką Mateusza Pieniążka”, a wyżej o redaktorze kwalifikującym utwory w „Życiu...”, iż „posiada dyktatorskie uprawnienia...”. Stąd wniosek iż w Przemysku istnieją dwaj dyktatorzy, a to już niebezpieczne.

Dobrze jest się bawić moją osobą, kiedy ruchowi młodoliterackiemu nie pomaga się właściwie.

Autor artykułu przez wiele lat nie zaznaczył swojej obecności na zebraniach klubu, nie rozmawiał z młodymi, nie uczestniczył w spotkaniach autorskich (to przecież jego „działka redakcyjna”), a jednak wydała z siebie oceny zaprawione sosem fałszywej interpretacji.

(...) Trudno o większe zakłamanie. Może w tej sytuacji milczenie byłoby bardziej ludzkie, bo to wyraz godności. Ale milczeć znaczyliby pozwolić na totalne już ubezwłasnowolnienie, na zupełną utratę tożsamości. Poezja (nawet ta, którą prezentuję w „Lombardzie”) pozwala tę tożsamość zachować, pozwala wierzyć, że zło nigdy nie jest całkowite.

Dokąd pójdą ci młodzi, tych czterdziestu, których wymienia pan Szeliga? To przecież nadwrażliwcy. Czy zadowolony byłby mój adwersarz, gdyby Oni stali przed kioskiem z piwem bądź ćpalą? Któż może wypowiadzać się o społecznej szkodliwości grafomaństwa? Czy to nie za wielkie słowa? Czy to wreszcie szkodliwość społeczna, kiedy ludzie chcą się grupować, a „egzaltowane słowa” windują ich nieco w górę? Znam takich co posiadają legitymacje pisarskiej organizacji, są hołubieni i utwierdzani, iż posiadają dzięki temu uprawnienia dyktatorskie.

Oj, namnożyło nam się literatów w Przemysku, jak grzybów po deszczu (vide, artykuł Szeligi). Wygląda to na podejrzaną sprawę. Zarzucą miasto papierowymi wierszami, rozbisurmanią się po całym mieście, i co wtedy? Powstanie niebawem Przemyska Szkoła Grafomanów, a ja zostanę Mistrzem Grafomanii. Brawo, redaktorze Szeliga! Czy o to chodziło?

Mea culpa, poniosło mnie słowo i tu i tam.

MATEUSZ PIENIAŻEK

wartości literackich (oczywiście, że lepiej być grafomanem niż narkomancem, ale dla literatury absolutnie nie z tego nie wynika). Nie próbowałem oceniać wartości publikowanych w „Lombardzie” wierszy, gdyż nie czuję się do tego upoważniony. Mój sprzeciw wzbudził jedynie niefortunne komentarze autora Lombardowej witryny, które skutecznie kompromitują prezentowane tam wiersze. Może to jest właśnie temat do klubowych dyskusji?

ZDZISŁAW SZELIGA

Moda

Co i jak się nosi?

Najogólniej mówiąc modna sylwetka kobieca powinna być obecnie smukła, elegancka i bardzo kobieca. Wprawdzie nosi się również rzeczy luźne, ale nie na tyle, by zdołały ukryć nadwagę.

A oto nieco szczegółów: generalnie linia dopasowana mocno, ale może też być luźna, miękka dzięki odpowiednio układającym się materiałom i krojowi. Trapez, redingot, ale też linia prosta. Ramiona w dalszym ciągu wyeksponowane, ale już nie tak monstrualnie jak kilka sezonów temu, lekko zaokrąglone. Talię nosimy tam, gdzie jej naturalne miejsce, choć może też być nieco podwyższona. Co do blóder, to należy je podkreślać, na przy-

kład szerokim ściągaczem w talii w sukni z dzianiny

W wyborze długości wolność absolutna — poczynając od mini dla zgrabnych, młodych i odważnych, aż po długość niemal do kostek. Każda długość jest modna, byle dobrze się w niej czuć i nosić ją bez kompleksów

Suknie nosi się płaszczowe, miękkie zakładane z przodu, zapinane dwu- lub jednorzędowo niczym dopasowane futerały. Szmizjerki wciąż modne, mogą być klasyczne, ale też zmodyfikowane. Dekolty proste, zaokrąglone, jeśli kołnierzyk to o dużych kłapach

Również bluzki mogą mieć różną długość, choć najczęściej sięgają do blóder lub do połowy uda i raczej są już tunikami, czy też kasakami. Przy bluzkach koszulowych kołnierzyki typu bebe, mogą też być wydłużone. Oprócz kołnierzyków bluzki wykończy się różnego rodzaju wiązaniami, stójkami, lamówkami.

Modne spódnice mają najrozmaitsze kształty — z podwyższoną talią i wąskim paskiem, proste, wąskie, a obok tego szerokie i marszczone. Nosi się też spódnice-spodnie, a także spódnice-bombki. W pokazach paryskich kreatorów nie zabrakło spódnic plisowanych w różnych odmianach. Słowem, rozmaitość niebywała.

Najmodniejsze obecnie spodnie to bardzo szerokie, marszczone w talii, szyte z miękkich, dobrze układających się materiałów

Szerokość na dole 30 centymetrów. Ten model spodni przypomina spodnie noszone przez Marlenę Dietrich, czy Gretę Garbo. Pewną nowością są szorty różnej

długości, noszone przez cały rok, najczęściej do marynarek. Również marynarki nosi się w stylu Greta Garbo — dość mocno dopasowane, klasyczne. Obok nich — także dość proste, z baskinkami. Modna długość żakietu typu krawieckiego, czyli starannie wymodelowanego — 7/8, z podkreśloną talią.

Okrycia wierzchnie, czyli płaszcze, kurtki czy peleryny najczęściej proste, ale też szerokie, o linii trapezu, redingota czy litery X. Nowością tego sezonu są płaszcze o długości 7/8 typu trenz, niekiedy z dopinaną ciepłą podpinką. Kłapy i kołnierze przy płaszczach dość duże, nadal sporo szalowych i stójek

Ramiona najczęściej podkreślone i lekko zaokrąglone, rękawy wszyte swobodnie, klasycznie lub raglanowo. Długość dowolna.

EMMA



Dzisiaj mamy hasło: BOGACIE SIĘ! A w latach pięćdziesiątych i trochę później?

Do kierownictwa MHD w Przemysłu (dyrektorem była wówczas pani Olga Piotrowska) wpłynął anonim, w którym — powołując się na sprawiedliwość społeczną — żądano przesłuchania przez czynniki społeczne kierowniczki jednego ze sklepów na okoliczność: za co kupiła nowe, ładne, a przy tym drogie palto.

Donos wrzucono do kosza, ale dopiero po dłuższych rozważaniach.

*

Kiedy pod koniec lat sześćdziesiątych Antoni Cieszyński z Dusowic wysunął (w czasie Plenum KMIP PZPR w Przemysłu) postulat, by gminne spółdzielnie pomyślały o odbiorze skupowanego zboża i żywności bezpośrednio z zagrody rolnika, spotkał się z ostrą reprymendą sekretarza KW Władysława Kruczka, który karząc Cieszyńskiego za „wygórowane” żądanie, przypominał mu jak to przed wojną dzielono na wsi zapałkę na cztery.

Tak było rzeczywiście, ale dziś zapałki już nie te.

*

Dwadzieścia lat temu ówczesny nadleśniczy w Radymnie zaprowadził hodowlę karpia w stawach Leśnictwa Czerniawka. Chwalił się tym na naradach, o inicjatywę pisały „Nowiny Rzeszowskie”, kiedy jednak przyszedł czas odzwotów i sprzedaży, okazało się, że koszty własne 1 kg ryb wyniosły 139 złotych, gdy tymczasem gospodarstwo rybackie w Starzewie sprzedawało karpie po dwadzieścia parę złotych za kilogram. W kolejnej informacji, jaka na ten temat ukazała się w prasie, karpie z leśnej hodowli nazwano „złotymi”.

Do Józefa Tomczyka, dyrektora Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Przemysłu (działało takie w latach pięćdziesiątych) przyszedł stary murarz, wielce załamany po wizycie u lekarza i szczegółowych badaniach. Opowiadając o swych dolegliwościach powiedział:

— Nabawiłem się choroby zawodowej, panie dyrektorze i tyte!

Widząc w oczach swego zwierzchnika zdziwienie, dodał:

— No bo jak inaczej! Powiedział mi przecież doktorzy, że mam kamienie w nerkach i wapno w żyłach.

uki

Kuna i samochód

Szwajcaria szczyli się surowymi przepisami ochrony środowiska. Szczególną opieką otacza się faunę. Miejscowi myśliwi niewiele mają tu do roboty, a dzika zwierzyna zagłada w bezpośrednie sąsiedztwo wsi i miasteczek, pojawia się czasem w ogrodach miejskich. Szwajcarzy przyzwyczaili się już do tego, że od czasu do czasu prasa publikuje zawiadomienie o kolejnym ograniczeniu dla myśliwych.

Ale to, co opublikowano we wrześniu ubiegłego roku, dla wielu było zaskoczeniem. Oto na obszarze całej federacji zniesiono — obowiązujący od 22 lat — całkowity zakaz polowania na kuny, i to aż na 5 miesięcy. Co jednak najdziwniejsze — informacja ta nie wywołała burzy protestów, przeciwnie, spotkała się ze zrozumieniem.

Czym się naraziły Szwajcarom te sympatyczne zwierzątka futerkowe? Otóż na stokach gór, najczęściej zalesionych, kuny rozmnażały się w szybkim tempie. Po pewnym czasie zabrakło dla nich miejsca w lasach i zaroślach, kuny zaczęły przenikać do willowych dzielnic miast i osiedli. I nie o kurczęta czy gołębie tu chodziło, ale o...

Kuny zapalały miłością do... samochodów. Zwykle pod wieczór lubią wchodzić do komory silnikowej, oczywiście od spodu. Bo tu i ciepło, i można sobie zająć postrzyżać na tworzywach różnych twardości — a to na izolacji przewodów elektrycznych, a to na rurkach przewodów hamulcowych, a to na kauczukach systemu chłodzenia silnika...

W roku 1987 towarzystwa ubezpieczeniowe wypłaciły odszkodowania za ponad 3000 samochodów, które uległy różnym awariom w wyniku apetytu kun. Na ich konto zapisano osiem ofiar ludzkich. Towarzystwa ubezpieczeniowe uderzyły na alarm — i uzyskały zniesienie zakazu odstrzału kun.

(mk)

Za dużo, za tłusto

Tekst liczy 712 stron druku i zawiera omówienie niemal 3 tysięcy opracowań i analiz. Przygotowany został przez liczne zespoły, a firmuje je lekarz naczelny Stanów Zjednoczonych. Całość dotyczy jednego tylko problemu — sposobu odżywiania się Amerykanów.

Ocena jest jednoznaczna: Amerykanie — wbrew panującej u nas opinii — jedzą zbyt dużo i zbyt tłusto. Nieprawidłowe odżywianie leży u podstaw pięciu spośród dziesięciu najbardziej rozpowszechnionych chorób. Ta piątka — to zawały, wylewy, chroba wieńcowa, cukrzyca i niektóre choroby nowotworowe.

Lekarz naczelny USA sugeruje ograniczenie spożycia tłustego mięsa i wysokotłuszczowych produktów mlecznych. O ile górna granica udziału tłuszczów w ogólnej kaloryczności potraw wynosi 30 procent, to w statystycznej diecie przeciętnego Amerykanina sięga ona 37 procent. Zamiast potraw tłustych opracowanie zaleca ryby, drób, jarzyny i owoce, a także dania z grubo mielonego ziarna.

Inny rozdział opracowania sugeruje ograniczenie spożycia soli i alkoholu. To ostatnie jest szczególnie istotne w przypadkach kobiet w ciąży, nowsze badania wykazały bowiem, że prawdopodobieństwo uszkodzenia płodu w wyniku spożycia alkoholu przez matkę jest większe, niż dotąd sądzono.

Młode dziewczęta i kobiety w starszym wieku winny odżywiać się produktami zawierającymi dużo wapnia, aby nie narażać się na rzesztotnienie kości, co grozi imże łatwymi złamaniami. Natomiast przyszłym matkom zaleca się produkty zawierające żelazo, co zapobiega anemii.

Dietologowie sądzą, że opracowanie lekarza naczelnego wywrze duży wpływ na sposób odżywiania się Amerykanów, podobnie jak poprzedni raport z 1964 roku wielu z nich odczytali palenia.

(em)

Przebył Atlantyk na piechotę

„Nie życzę najgorszego wrogowi tego, co przeżyłem. Podczas sześćdziesięciu dni piekła zeszłałem się bardziej niż w ciągu dotychczasowych czterdziestu lat mojego życia”. Nikt nie spodziewał się ujrzeć autora tych słów, Francaza Bricka wśród żywych. Ten dyrygent, laureat złotej płyty, poeta i profesor muzyki zrealizował jednak swój szalony pomysł: w ciągu dwóch miesięcy przebyć „pieszo” Atlantyk!

Około 6 tysięcy kilometrów w całkowitej samotności, na 2 nadmuchiwanym gumowych nartach, ciągnąc cały czas za sobą „kapsułę życia”, w której spał, jadł i na któ-

rej destylował morską wodę i s której łowił ryby. Słodkiej wody ze sobą nie zabrał — chciał — żeby jego eksperyment mógł dopomóc przyszłym morskim rozbitkom.

Burze, sztormy, rekiny, zalamanie psychiczne i halucynacje. Remy Brick opowiada o tym wszystkim w książce pt. „Człowiek, który maszeruje po wodzie”, opracowanej na podstawie jego wspomnień przez znaną pisarkę, dziennikarkę i żeglarzkę Anne Reale. Opowiada, jak często patrzył w oczy śmierci. Jego

ciało uległo deformacji przez pozostawanie niemal bez przerwy na stojąco. Wszystkie przetrwał, dzięki rzadko spotykanej sile ducha. Stracił 20 kg, ale wytrwał.

Książka rozpoczyna się cytatem ze Stendhala: „Większość ludzi ma w życiu taki moment, gdy jest w stanie dokonać wielkich rzeczy, kiedy nie nie wydaje się niemożliwe”.

Wyczyn Remy Bricka na trasie Wyspy Kanaryjskie — Trynidad, jest potwierdzeniem tej maksymy.

J. W.

Europa bez dzieci

Jeden z dzienników włoskich opublikował niedawno list Mario Sanucc'ego, który pisał m. in.: „Mam 73 lata, całe życie pracowałem jak wół i zapewnilem przyszłość czwórce dzieci. Najstarszy jest dziennikarzem, druga pracuje jako konserwator zabytków, trzeci dziedziczy moją drukarnię, a czwarty, 24-letni, jest studentem. Nikt z nich nie obdarzył mnie wnukiem, a ja uważam, że przecież mam do tego prawo. Co się z nami dzieje?”

Istotnie, sytuacja demograficzna Włoch ulega znacznym zmianom. Jeszcze pół wieku temu na tysiąc statystycznych mieszkańców przychodziło rocznie na świat 29,4 nowych obywateli, obecnie ten wskaźnik spadł do 10,2.

Dla Włoch jest to problem dość nowy, ale w wielu kra-

jach Zachodniej Europy już od dłuższego czasu notuje się bardzo niski wskaźnik przyrostu naturalnego. Czasami osiąga on wręcz wartość ujemną — na przykład w 1988 roku w RFN więcej osób zmarło, niż przyszło na świat dzieci. Statystyka naliczyła, że obecnie w krajach EWG 12,4 procent ludności przekroczyło wiek 65 lat, a prognozy na rok 2000 wskazują, że wtedy już osoby w wieku podeszłym stanowią będą 18,4 procent ogółu mieszkańców, a ludzie liczący 60 i więcej lat zaabsorbują ponad połowę środków i zatrudnionych w ochronie zdrowia.

Mała liczba urodzeń i szczupłość kolejnych roczników pociążają za sobą skutki gospodarcze i społeczne.

W Anglii władze poinformowały już pracodawców, że w okresie do 1995 roku roczniki 16 — 18 lat będą o milion osób mniej liczne, niż w analogicznym okresie do 1987 roku. Natomiast w RFN już teraz na 100 pracujących przypada 49 emerytów i rencistów, a do końca stulecia liczba ta wzrośnie do 74 osób.



— Nie wygłupiaj się, ten bocian jest mój!
Rys. K. KMIECIK



Oto ceny, jakie odnotowaliśmy na przemysłowych ciuchach 21 lutego br.:

kawa „Mocca Grande” 10 dag — 1800 zł; kawa ziarnista (prod. radz.) 10 dag — 1100 zł; guma do żucia „Donald” — 150 zł za szt.; swetry damskie tu-reckie w ładnych odcieniach — 38 tys. zł; katana męska dżinsowa — 80 tys. zł; spódnice damskie dżinsowe w różnych fasonach — 35—37 tys. zł; czarne lakierki na szpilce — 16 tys. zł; sukieneczka dziewczęca na lato z ładną aplikacją na przodzie — 2200 zł; 6 szt. widelców nierdzewnych — 4 tys. zł; maszyna do szycia — zabawka — (prod. radz.) — 12 tys. zł; waga łazienkowa (prod. czechosł.) — 7 tys. zł; mały komplet cieni do owiek — 10 tys. zł; zegarek elektroniczny damski w obudowie plastikowej — 6 tys. zł; kredki konturowe — 1 tys. zł; skórka z całego lisa rudego — 70 tys. zł; mała wiertarka elektryczna wraz z tarczą szlifierską — 50 tys. zł; przecieradła lniane (prod. radz.) 1600—1800 zł; kolczyki złote małe koła (niecały gram) — 26 tys. zł; kolczyki złote duże eł-niutkie koła (niecały gram) — 28 tys. zł; obrączki złote cienkie (niecałe 4 gramy) — 100 tys. zł; łańcuszek złoty z przy-wieszką (konieczynka) — 35 tys. zł.

Na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym

Jedno jajko — 36—40 zł; Mł. śmietany wiejskiej — 800—900 zł; masło wiejskie 25 dag — 250 zł; plaskanka sera w zależności od wielkości — 100—200 zł; kg jabłek — 120—200 zł; kg

KURSY WALUT

Przed „Pewexem” w Przemysłu (20 lutego): bony pojedyncze po 3300—3350, większa ilość po 3250—3300, doia-



— Niech pani kupi. Moja ciocia nosiła je tylko pół roku...
Rys. E. KMIECIK

fasoli „Jaśka” — 500—600 zł; pół litra maku — 1000 zł, pół litra cebuli dymki — 200 zł; kg kapusty białej — 150 zł; kg baraków — 40 zł; kg marchwi — 180 zł; wiązanka bazi — 80 zł; laska chrzanu — 40—70 zł; seler — 40 zł; kg cebuli 180 zł.

W jarosławskiej hali targowej: suknienica plastikowa — 900 zł; cienka katana „New Fashion” — 49 tys. zł; futro ze sztucznych lisów — 120 tys. zł; spódnica ze sukajki — 8750 zł;

garsonka jedwabna — 30 tys. zł; dzinsy „Lucky” — 22 tys. zł; kosmetyczka z ceraty — 500 zł; szaszlika ze sukajki — 1250 zł; bombonierka 600 kg cukierków czekoladowych (prod. RFN) — 3,5 tys. zł; katana ocieplana „America” — 56 258 zł; pantofle męskie skórkowe — 3,5 tys. zł; krawał męski skórkowy — 2600 zł; szkatułka mała porcelanowa — 4,5 tys. zł; komplet lnianych serwetek — 6 tys. zł; brelok do kluczy z kobiecym aktem — 400 zł; globus szkolny — 2690 zł.

GOŚKA

ry w tej samej cenie („konie” rezydujący w sklepie przy ul. Krasińskiego krzyczą o 100 — 200 wyżej). PKO Przemysł: — skup 3100, sprzedaż — 3300 (spodziewana obniżka kursów!). Tendencje: stopniowy spadek notowań (transakcje m. in. w Krakowie już

po 2900—3000 zł), coraz więcej osób „ucieka” z bonami do PKO, aby zdążyć je sprzedać jeszcze po 3100 (sporo ludzi, nawet spoza województwa, robi też zakupy); u „koników” narastający niepokój... (bz.)

ROZMOWY /nie/ INTYMNE

— No co, stary potrzebny to ty jesteś, ale żebyś był rentowny...
— Coś się przyczepił z tą rentownością? Haruję jak wół od świtu do nocy, wożę te wasze — nie zawsze domyłe — cielska, a ty mi o rentowności!
— Nie denerwuj się, w końcu nie tylko do ciebie się dopłaca. A w ogóle, to jak żyjesz?
— Nie ma się z czego cieszyć. Rzucił mi skrzyńnię biegów, tupie w przednim moście a silnik — po waszemu serce — już nie taki jak dawniej. W dodatku mój kierowca minął się z powołaniem: powinien być rzeźnikiem — on mnie wręcz zarząca! A jeszcze pasażerowie...
— Też ci przeszkadzają?
— Trochę im współczuję, kiedy się gniotą jak śledzie, ale dobrze im tak. Czy ty wiesz jak ja wyglądam po powrocie do zajezdni? Kupa śmieci na podłodze pocięte żyłkami siedzenia a ostatnio to jeden facet miał chyba poluzowane uszczelki n. głowy bo mu olej wyrzuciło, a mój kierowca strasznie kłął, że autobus zarząca!
— Przykre. A co sądziś o pasażerach na gapę?
— To waśna ludzka sprawa, rzutująca na te całe dotacje. Mnie gapowicze nie przeszkad-

dzają. Siedzą cicho, żeby się w oczy nie rzucać. Zaraz, a ty masz bilet?
— Mam.
— No to dobrze. Widzisz tego faceta na przystanku? Zaraz będzie sprawdzał. Starzy gapowicze już go znają i wiedzą, przy których drzwiach się ustawić, ale czasem udaje mu się kogoś dopaść.



— Spokamy się jutro?
— Jutro mam zamówioną kolejkę w warsztacie — czeka mnie transplantacja łożysk w tylnym kole. Pojutrze mam wolne...
— Jak to wolne?
— Skoro linie są obsadzone, to częściej z nas może odpoczywać.
— Ale przecież można utworzyć nowe linie — są takie potrzeby.
— Od razu widać, że jesteś

Z autobusem MPK

zielony. Nam wolno jeździć najdalej 10 kilometrów od miasta. Dalej działają już kumple spod znaku PKS.
— Który ma ciągle kłopoty z wozami, kierowcami i czym się tylko da.
— No tak. W mojej firmie są wolne autobusy, ale przepis wyrażnie mówi, że PKS-owi nie wolno wchodzić w parady. A przepis to święta rzecz — choćby nawet był niezyciowy.
— Taki jesteś święty? A kto wczoraj malucha wyrzucił przegubem na zakręcie?
— A bo się tych gówniarzy namnożyło, że hej! Nie ma to żadnego rozsądku dla większych, podjeżdża za blisko, więc się czasem któremuś dostanie.
— Idą teraz czasy, że głupie przepisy będą likwidowane. Zresztą w ogóle dzieje się wiele ciekawych rzeczy. Na pewno o tym słyszałeś: samorządność, pluralizm...
— Tak. Kolega z numerem 6 mi powiedział, iż jeden kierowca żąda, aby w ramach tego no... pluralizmu przemalować nas na inne kolory, bo czerwony mu się nie widzi. I tak sobie myślę w związku z tym że jeśli na tym mają polegać te wszystkie zmiany, to o zniżeniu dotacji w obecnym stuleciu mowy być nie może.
Rozmawiał ANTONI WAJCHA

Horoskop

- RYBY (21 II — 20 III)**
Chcecie koniecznie płynąć pod prąd? Droga wolna. Może jednak raz jeszcze rozważycie — w jakim celu chcecie to zrobić, czy to w ogóle ma jakikolwiek sens. Jeśli uznacie, że tak — próbujcie.
- BARAN (21 III — 20 IV)**
Zawierz intuicji — naprowadzi Cię na właściwą drogę. Nie zwracaj sobie głowy błędami, bowiem tylko ten ich nie popełnia kto nie robi. Przedstaw sobie raczej korzyści, jakie możesz osiągnąć.
- BYK (21 IV — 21 V)**
Nalók zadań i całkiem nowych obowiązków (od niektórych już odwykłeś, będziesz na nowo się ich uczyć). Bliscy będą potrzebować Twojej stałej obecności. Nie zawieź ich oczekiwań.
- BLIZNIĘTA (22 V — 22 VI)**
Czas bogaty w wydarzenia! Na pewno nie będziecie się nudzić. Szkoda jednak, że nie zdecydowałyście się na radykalne posunięcia. Wasza ustepliwość może wkrótce obrócić się przeciw Wam.
- RAK (23 VI — 22 VII)**
Współliczcie z Tobą coraz szerszemu gronu daje się we znaki. Tyranizujesz bowiem otoczenie, zmuszając wszystkich do uznawania Twoich racji. Nie daj się zatem, że coraz mniej masz przyjaciół.
- LEW (23 VII — 23 VIII)**
Wybornie, że zwyciężył rozsądek! Zebyś Ty jednak potrafił utrzymać to, co osiągnąłeś z wielkim trudem... A może jednak potrafisz? Zrób sprawdzian dla siebie.
- PANNA (24 VIII — 22 IX)**
Za dużo się dzieje w Twoim życiu. Nic dziwnego, że w słabszych dniach trudno Ci nad wszystkim zapanować. Tę Twoją słabość sprytnie wykorzystuje inna zaprzyjaźniona Panna. Tak, tak...
- WAGA (23 IX — 23 X)**
Dobre dni przed Tobą. Wiesz Ci się będzie na każdej niwie, szczególnie zaś na społecznej. Nie zapomnij o oczekiwaniach Twoich współpracowników. Liczą na Ciebie!
- SKORPION (24 X — 22 XI)**
Idź na drobne ustępstwa — więcej w ten sposób zyskasz. Staraj się również nie ironizować w sprawach istotnych dla osób bliskich Twemu sercu, pomyśl raczej jak im pomóc.
- STRZELEC (23 XI — 21 XII)**
Szanuj zdrowie! Uwierz, że nie ma nic wartościowszego na świecie. Twoje obowiązki nie ucierpią podczas kilku dni zwolnienia lekarskiego. Jesteś przecież tak bardzo systematyczny, że mógłbyś uchościć za wzór.
- KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)**
Nic dziwnego, że masz dość świata i ludzi. Zaszuj się w swojej samotni, przeanalizuj raz jeszcze to, co się stało i wyciągnij wnioski na przyszłość. Zdaje się, że będziesz musiał gruntownie zmienić sposób postępowania.
- WODNIK (21 I — 20 II)**
No widzisz, że nie takie straszne to Twoje nowe zajęcia? Radzisz sobie całkiem, całkiem... Jeszcze trochę a prześcigniesz rutyniarzy. Przy dyskretniej pomocy najbliższego otoczenia powodzenie mrowane.



OSTRZEGAM PRZED KOLEJĄ!

Niech mój list będzie ostrzeżeniem dla osób wysyłających z Przemysła przesyłki bagażowo-ekspresowe drogą kolejową. W październiku ub. roku z przesyłki nadanej w Przemyslu (29. 10. 1988) do Gliwic wykradziona została zawartość (wędlina i czekolada). Obecnie, z przesyłki zawierającej owoce (jabłka i pomarańcze), wysłanej 11 lutego br. z Przemysła do Sanoka, ukradziono kilogram pomarańczy zastępując je (w myśl zasady, że w przyrodzie nic nie ginie?) ...kamienniami.

Obie paczki nie budziły żadnych zastrzeżeń u adresatów — były należycie opakowane i osznurowane. Widoczne złodziejska szajka na PKP działa z „głową”: dysponuje papierem pakunkowym, sznurkiem, kamienniami i stara się, aby odbierający nie miał żadnej wątpliwości co do całości przesyłki i nie chciał jej kontrolować przy odbiorze. Stwierdzone później braki (po rozpakowaniu paczki w domu), a także, nie podlegają reklamacji.

Tak więc, wszystko jest OK. Tylko po co te wszystkie organa kontrolne PKP, które — poinformowane o takich dziwnych wypadkach — jakby przymknęły oczy. A może przyczyniły się na większy „numer”?

Lek. Tadeusz Świątnicki
Przemysł, ul. Obywatelska 8



NIE BYŁO „BIAŁEJ PLAMY”

Nawiązując do artykułu pt. „Czy kolejna biała plama” („ZP” z 23 listopada 1988 r.) w sprawie odkrycia szczątków kości ludzkich w miejscowości Święte, informuję, że Prokuratura Rejonowa w Jarosławiu przeprowadziła w tym zakresie postępowanie sprawdzające. Zachowane szczątki kości zostały poddane oględzinom przez biegłego anatopatologa lek. Zbigniewa Banasia, który wykrył, by pochowanie zwłok miało związek z wydarzeniami II wojny światowej bądź okresem powojennym. Przeprowadzone rozmowy z mieszkańcami miejscowości Święte wskazują, że odkryte miejsce jest najprawdopodobniej zbiorowiskiem mogił żołnierzy austriackich poległych podczas I wojny światowej lub ofiar epidemii z tego okresu.

Prokurator Rejonowy
mgr Z. Kędziński

NIUZASADNIONE ZARZUTY

W odpowiedzi na notatkę „Rozmowy nie było” („Życie” z 25 stycznia br.) Polska Poczta, Telegraf i Telefon — Dyrekcja Wojewódzka w Przemyslu, po wnikliwym zbadaniu zawartych w niej zarzutów uprzejmie informuje, że nie są one uzasadnione.

Wszystkie rozmowy międzynarodowe zamawiane w centrali międzynarodowej są rejestrowane w specjalnym rejestrze rozmów międzynarodowych.

WEEKEND W BIESZCZADACH

Zarząd Oddziału PTTK, im. M. Orlowicza w Przemyslu przesłał na nasz adres kopię wystąpienia, skierowanego 19 stycznia br. do przemyskiej DRP, z prośbą o pomoc w rozwiązywaniu kłopotów komunikacyjnych, utrudniających mieszkańcom regionu dojazd w Bieszczady m.in. na wypoczynek sobotnio-niedzielnny.

Oto propozycje PTTK

„(...) Proponujemy zmianę godzin odjazdu jednego z dwóch pociągów wyjeżdżających z Przemysła po południu na godziny ranne (...) Aktualnie istniejące popołudniowe połączenia kolejowe do Zagórza nie zapewniają turystom górskiemu dotarcia w rejon Ustrzyk Górnych (ostatni autobus z Ustrzyk Dolnych odjeżdża po godzinie przyjazdu pociągu z Przemysła) ani też nie umożliwiają wyjazdu jednoosobowego na narty lub nad Solinę. Podobnie jest z odjazdami z rejonu Ustrzyk Dolnych: pociąg odjeżdża w godzinach rannych, a jedynym połączeniem PKS w kierunku Przemysła jest autobus z Ustrzyk Dolnych o godz. 17, do którego trudno się dostać, zwłaszcza w dni wolne od pracy, ze sprzętem typu plecak czy narty.

Jak widać, bliskość Bieszczad dla mieszkańców naszego regionu jest tylko pozorna i przy aktualnych połączeniach komunikacyjnych nie ma praktycznie możliwości zaplanowania sobotnio-niedzielnego weekendu w Bieszczadach. Liczymy, że pozytywne rozpatrzenie naszej próby będzie służyło nie tylko mieszkańcom regionu, ale również turystom przyjeżdżającym z całego kraju (...).”

dzynarodowych. 14 stycznia nie stwierdza się wpisu w rejestrze, ani też nie ma kartki zamówieniowej na rozmowę z numerem abonenta do Złoczowa w ZSRR. Natomiast stwierdza się zamówienie na rozmowę do Złoczowa 16 stycznia o godz. 0.16. Powyższa rozmowa została zrealizowana w tym samym dniu o godz. 13.23 — czas oczekiwania na jej zrealizowanie wynosił 13 godzin. Ponownie abonent zamówił rozmowę do Złoczowa 21 stycznia o godz. 18.55, którą skreślił 22 stycznia o godz. 6.40, rezygnując z oczekiwania.

Wyjaśnia się jednocześnie, że centrala międzymiastowa w Przemyslu nie posiada bezpośredniego łącza do Lwowa, ani żadnej innej miejscowości w ZSRR, a wszystkie rozmowy międzynarodowe realizowane są przez centralę międzynarodową w Warszawie. Czas oczekiwania na ich realizację nie zależy zatem od telefonistek centrali międzymiastowej w Przemyslu.

Ze względu na to, że centrala w Warszawie realizuje rozmowy nie tylko dla Przemysła, ale także dla innych central w Polsce, a przy ich realizacji przestrzegana jest kolejność zgłoszeń oraz kategoria rozmów (biurokracjan, pilna, zwykła), średni czas oczekiwania na rozmowy z miejscowościami w ZSRR wynosi około 50 godzin. Zdarza się także bardzo często, że czas ten wydłuża się nawet do kilku dni.

Informuje się ponadto, że przeprowadzona kontrola nie stwierdziła żadnego przypadku, aby abonent na zamówioną rozmowę z Bułgarią oczekiwał ponad 20 dni, jak twierdzi autor notatki.

Biorąc pod uwagę fakty, stwierdza się, że autor notatki pisząc na wstępie, że ludzie pracujący w telekomunikacji pracują w tej branży tylko dlatego, że gdzieś pracować muszą”, wystawia krzywdzącą opinię pracownikom centrali międzymiastowej w Przemyslu, którzy nie mając żadnego wpływu na przyspieszenie realizacji rozmów międzynarodowych dokładają ze swojej strony maksimum starań, aby pomóc abonentom w skróceniu czasu oczekiwania na ww. rozmowy, reklamując

TROPEM ZAGINIONEJ TABLICY

Zwracam się z uprzejmą prośbą do osób, które mogą coś konkretnego powiedzieć w następującej sprawie. Otóż dostało się w moje ręce stare zdjęcie przedstawiające pamiątkową tablicę, jaka kiedyś wmurowana była w front budynku przeworskiego ratusza. Jeszcze obecnie zachował się po niej ślad. Ponoć została tam wmurowana z okazji jakiejś rocznicy — może odzyskania niepodległości, może innej — nie wiem? Wiem natomiast, że tablicę wykonano z białej marmurowej płyty. W jej górnej części umieszczona była spłaskowana głowa Józefa Piłsudskiego, osadzona w ścianie czterema wkrętami, w formie ozdobnych spłaskowanych gwóźdź. Jaki znajdował się tam napis, tego też nie udało mi się dowiedzieć.

Interesują mnie dalsze losy tej tablicy. Przetrwiała ona okres okupacji hitlerowskiej i chyba w pierwszym tygodniu po wyzwoleniu została, w niewyjaśnionych okolicznościach, rozbita. Może ktoś wie, gdzie podziwiała się owa spłaskowana głowa, bo podobno zabrał ją wtedy jakiś mężczyzna, mieszkaniec Przeworska. Interesuje mnie wszystko to co dotyczy tej pamiątki. Był to przecież też przeworski zabytek.

Andrzej Świński
(członek Towarzystwa Miłośników Przeworska)
37-200 Przeworsk
ul. Kościelna 2

Redakcja odpowiada

● M. K. z Łowic. Zgadamy się z Panią. List przekazałmy do Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego z prośbą o zainteresowanie się przedstawioną sprawą.

je kilkakrotnie w centrali międzynarodowej w Warszawie.

Pelnomocnik
Dyrektora Generalnego
PPTT
Jerzy Kołodziej

OD AUTORA

Niestety, panie dyrektorze, niektórzy pracownicy — przynajmniej jeden — dołożył w tej sprawie maksimum starań, aby pana wpuścić w przyszłości „maliny”, a z abonentem zrobić dumia. 14 stycznia, w obecności dwóch świadków, rozmowa ze Złoczowem zamawiałem. Niestety, nie miałem już wpływu na to, czy została ona zarejestrowana (nawiasem mówiąc, upadł już swyczaj podawania swojego „numera” przez telefonistki), a widać, że nie (sen już morzył, bo była północ). Po zareklamowaniu 15 stycznia, po upływie doby od pierwszego zamówienia, złożyłem drugie, bo jakie miałem wyjście? Była też, mimo że „przeprowadzona kontrola nie potwierdziła żadnego przypadku”, taka rozmowa z Bułgarią, którą połączone dopiero po upływie z górą... trzech tygodni. Zamawiano ją z numerem 11-16 w. 411. Po prawie 2-tygodniowym bezskutecznym wyekwiwaniu (wiedzą coś o tym m.in. panie s. odcienka, w którym przyjął się się telegramy i zamawia rozmowę dzienne) abonentka wyjechała do Bułgarii, odwiedziła Turcję i w trzy dni po powrocie do kraju wyszła za ślubem: „Pani zamawiała Bułgarię?”

Pan wierz rejestrów sporządzonym przez swoich pracowników i dziwnie byłoby, aby coś w nich „nie grało” skoro wypełniają je — w trakcie dyżuru — te same osoby, które robią dumia z abonentami. Proponuję zainstalowanie magnetofonu, z którego taśma — przechowywana przez pewien okres — byłaby wiarygodnym zapisem pracy. Może wtedy usłyszałby Pan, jak niektórzy naiwni usiłują „dobić się” nocą do pani chętniej podnieść słuchawkę (są panie które wiedzą za co biorą pieniądze, ale i są takie, o których tego powiedzieć chyba nie można). Pani, która 19 stycznia przyletała ode mnie drugie zamówienie jest bardzo solidną osobą, co nie raz miałem okazję doświadczyć. Osobny temat to centrala osiedlowa nocą. Zresztą kto to widział, aby jakiś jaśnie pan abonent miał czelność prosić w środku nocy o połączenie...

By na przyszłość nie było nieporozumień, z dniem dzisiejszym sprzętam swój aparat z magnetofonem i czekam na kolejną okazję skonfrontowania tego, co zapisane w rejestrze, z tym, co działo się w rzeczywistości.

Zdzisław Bess

PORADY

DOŚWIADCZONEGO ZIELARZA

Choroba wrzodowa (3)

Wprowadzić samą dietą nie można wyleczyć choroby wrzodowej, ale należy ją traktować jako istotny sposób pomocniczy w leczeniu. Leczenie dietą łagodzi lub usuwa wiele przykrych dolegliwości, zmniejsza ruchliwość żołądka, ostatecznie jego czynność wydzielniczą, wiąże nadmiar kwasu solnego i leczy towarzyszący niekiedy tej chorobie nieżyt żołądka.

Znacznie większych obostrzeń dietetycznych wymagają okresy krwawień z wrzodu, wrzody drażące z silnymi bólami oraz stany po resekcji żołądka.

Zarówno w okresie zaostrzenia się choroby wrzodowej, jak i w okresie jej utajenia zabronione są następujące pokarmy:

- 1) tłuste, smażone, wędzone, peklowane i marynowane mięsa, dziczyzna, wyciągi z mięs, rosoly, buliony (zwiększają znacznie wydzielanie soku żołądkowego);
- 2) smażone tłuszcze, boczek, skwarki, iół, margaryna;
- 3) potrawy twarde, strączkowe, kapusta, kalafior, świeże pieczywo, zylaste mięso;
- 4) smażona jajecznica oraz jaja — sadzone, w majonezie i na twardo;
- 5) sfermentowane, stare lub kwaśne sery;
- 6) ostre przyprawy, jak np. pieprz, ocet, papryka, musztarda;
- 7) smażone i odsmażane ziemniaki, grzyby, ogórki, suszone owoce, owoce ze skórką, agrest, orzechy, warzywa bogate w błonnik;
- 8) naturalna kawa, mocna herbata, czekolada, napoje alkoholowe (również niskoprocentowe).

Z jadłospisu należy wykreślić pokarmy pobudzające czynność wydzielniczą żołądka.

Do tych, które działają niekorzystnie jako bodźce chemiczne, należą wyszczególnione poprzednio oraz razowe pieczywo ciemne, potrawy zbyt kwaśne, zbyt słone, kwaśne soki owocowo-warzywne.

Do potraw działających niekorzystnie jako bodźce mechaniczne należą potrawy niedostatecznie rozdrobnione, zjadane w dużych ilościach, smażone i zawierające dużo błonnika.

Niekorzystnie pod względem termicznym oddziałują zbyt zimne potrawy i napoje (np. z lodówki), lody, a także potrawy zbyt gorące.

Ważną jest technologia przygotowywania posiłków. Powinny być gotowane w wodzie, na parze, pieczone w pergaminie lub folii, dobrze rozdrobnione. Długie żucie dużych kawałków pożywienia powoduje zwiększenie wydzielania soku żołądkowego i kwasu solnego, a także zwiększa jego kwasowość. Papkowaty lub dobrze rozdrobniony pokarm żuje się krótko i to właśnie zmniejsza czynność wydzielniczą żołądka.

Wskazana jest dieta wiążąca możliwie dużo kwasu solnego. Pokarmami spełniającymi te warunki są w dużym stopniu: słodkie mleko, słodka śmietanka i przetwory z mleka — śmietany i słodki twarożek oraz świeże masło, które dodaje się na surowo do ziemniaków, kasz i innych potraw.

W okresie zaostrzenia się choroby, gdy występują bóle wrzodowe, na dietę składają się głównie: mleko, śmietanka, masło (świeże i niesolone), słodki twarożek, kleik (np. z ryżu) na jęczmieniu, moczone sucharki, jajka na miękko, biszkopty. Po ustąpieniu dolegliwości, gdy choroba zaczyna przechodzić w tzw. okres utajony, włączamy stopniowo do diety: duszone ziemniaki, gotowaną i przetartą marchewkę, buraczki, szpinak, dobrze posiekana sałata, gotowaną i dokładnie rozdrobnioną cielęcinę, gotowaną rybę (bez skórki), gotowany drożdż (bez skórki), masło tylko surowe, mało soli, mało cukru, nie smażonego, nie odgrzewanego. Jabłka pieczone i bez skórki, sok z marchwi i niekwaśnych owoców, lekko stozdzone, przetarte i niekwaśne kompoty, miód w małej ilości.

Posiłki powinny być częste, przyjmowane 5-6 razy dziennie, nieobite jednorazowo. To nie dopuszcza do gromadzenia się kwasu solnego w żołądku i ogranicza jego szkodliwe działanie na błonę śluzową. Przekonano się doświadczalnie, że 300 ml gotowanego mleka wypite naraz daje w żołądku większą kwasowość niż wypicie tej samej ilości mleka w 5 porcjach co 15 minut.

Aby nie dopuścić do wyniszczenia organizmu, należy mu dostarczyć wiele różnych witamin i soli mineralnych. W te składniki bogate są szczególnie jarzyny i owoce. Dlatego wskazane są bardzo przetarte supy jarzynowe, podprażone zawiesiny z mąki i mleka, mąki i śmietanki, zaciągane żółtkiem, a dodatkami do nich mogą być grzanki, drobne makarony, lane kluski, kasza w kostki, ziemniaki. Na stole powinny się zjawiać często takie smaczkowite potrawy jak: risotto z mięsa i warzyw, warzywa gotowane w postaci puree, potrawka z drobiu, budynie z mięsa, warzyw i kasz. Z kasz dozwolone są nie tylko ryż i manna, lecz także kasza krakowska i jęczmienna. Nie jest zakazana chuda i gotowana szynka.

W latach pięćdziesiątych wprowadzono do leczenia wrzodów sok wyciśnięty ze świeżej kapusty. Działa tu tzw. „czynnik U”. Podawano chorem około pół litra soku dziennie i przekonano się, że okres gojenia wrzodów skrótł się przeciętnie do 2 tygodni. Czynnik U. zawarty jest także w selerach i żółtku jaj, a w mniejszych ilościach — w mleku, marchwi i pomidorach.

Jak widzimy, dieta dla wrzodowców nie jest ani uboga, ani jednostronna, ani bez smaku. Może tylko jej przygotowanie wymaga więcej pracy. Ale czegoż się nie robi dla swego zdrowia.

JÓZEF HAWLIKI

Działkowcy nadal w rozterce

Nie ma zagrożenia na Wilczu?

Przed dwoma tygodniami („ZP” z 8 lutego br.) pisaliśmy o obawach, co do skażenia gleby na obszarze ogrodów działkowych w przemyskiej dzielnicy Wilcze. Otrzymaaliśmy w tej sprawie kilka telefonów od działkowców. Jeden z nich np. sugerował, że źródłem trujących substancji może być m. in. dzia-
 13 lutego br. otrzymaliśmy z „Faniny” informację dotyczącą analizy próbek gleby, pobranych

ze spaliny z licznych samochodów prywatnych, jeżdżących (mimo zakazu) po drogach na terenie ogrodu. Pytano nas również, czy stopień skażenia gleby jest aż tak bardzo znaczny, że szkoda sobie zwracać głowę uprawą warzyw, gdyż ich spożycie może być przyczyną ciężkich schorzeń, i raczej lepiej poprzestać na kwiatkach itp. itd.

przez Okręgową Stację Chemiczno-Rolniczą w Rzeszowie 25 października i 17 listopada ub. roku w różnych odległościach od źródła emisji, tj. od galwanizerni. W próbkach oznaczono całkowite zawartości miedzi, cynku, chromu, kadmu i ołowiu. Stwierdzono znaczne zróżnicowanie tych pierwiastków. W miligramach na kilogram gleby ich ilości były następujące: miedź — od 16 do 672, cynk — od 35 do 290, chrom — od 62 do 230, kadm — od 0,20 do 5,20, ołów — od 6,2 do 150,6. Dużo to czy mało? Jednoznacznie odpowiedzieć dać nie można, gdyż polska norma... nie określa dopuszczalnej granicy zawartości tych pierwiastków w ziemi uprawnej. Możemy jedynie porównywać je z ilościami spotykanymi w glebie nie skażonej (w nawiasie podajemy zawartości najczęściej spotykane): miedź —

od 10 do 60 mg/kg (15), cynk — od 20 do 400 (90), chrom — od 25 do 110 (60), kadm — od 0,04 do 2,0 (0,3), ołów — od 10 do 60 (30).
 Analiza wykazała, że w pobliskim sąsiedztwie galwanizerni zawartość w glebie wszystkich pięciu pierwiastków jest zdecydowanie nadmierna, w odległości do 150 m — podwyższona, zaś dalej — ilości są zbliżone do zawartości, spotykanych w glebach pochodzących z niezanieczyszczonych rejonów kraju. Dla przykładu, w odległości 200 i 350 m od zakładu ilości były następujące: miedź — 22 mg/kg i 27 mg/kg, cynk — 60 i 65, chrom — 63 i 67, kadm — 0,20 i 0,30, ołów — 8,2 i 10,6.
 Rzecznicy Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Rzeszowie orzekli, że zasięg oddziaływania emisji pierwiastków me-

tali ciężkich z galwanizerni w „Faninie” wynosi około 200 m w kierunku północnym i północno-wschodnim (od galwanizerni do siatki okalającej teren pracowniczych ogrodów działkowych na Wilczu jest 170 m — przyp. woj.) — opad jest bardzo wysoki. Stwierdzono ponadto, że „ogródki działkowe znajdują się poza zasięgiem oddziaływania emisji z „Faniny” lub skażenie jest małe i stąd w chwili obecnej trudne do stwierdzenia na podstawie analizy chemicznej gleby”.
 Ciekawe, czy wyniki analiz, zapowiedzianych przez sanepid i Wydział Ochrony Środowiska, Geologii i Gospodarki Wodnej UW dadzą podstawę do twierdzenia, że na Wilczu można bez żadnych obaw uprawiać warzywa na domowe potrzeby. Ale o tym dowiemy się

Na drogach w 1988 r.

333 wypadki – 30 pogrzebów



W ub. roku na drogach województwa doszło do 333 wypadków, w których zginęło 30 osób, a 405 zostało rannych. W porównaniu do roku 1987, odnotowaliśmy pozytywny spadek liczby wypadków (o ponad 13 proc.), o 1/4 zmniejszyła się liczba ofiar (śmiertelnych o 9 osób). Jak widać, miniony rok przyniósł znaczną poprawę bezpieczeństwa na regionalnych traktach, ale jeszcze nie na tyle, aby popaść w samouspokojenie. Tym bardziej, jeśli wziąć pod uwagę do ilu wypadków i związanych z nimi tragedii dojść nie musiało, gdyby nie... Poniższe zestawienia dadzą pełny obraz sytuacji.

★ Głównymi przyczynami wypadków w ub. roku były: błędy osób pieszych (35 proc.), nieprawidłowe wyprzedzanie (19 proc.) i rozwijanie nadmiernej prędkości (16 proc.).

★ Wśród sprawców wypadków prym wiodli: motocykliści, mo-

toroweryści i rowerzyści (30 proc.), piesi (28,2 proc.) oraz kierowcy samochodów osobowych (27,6 proc.).

★ W „geografii” ubiegłorocznych wypadków tradycyjnie już dominował rejon Przemysła (42,9 proc.), a kolejne lokaty w tej smutnej statystyce zajęły rejon Jarosławia (27,9 proc.) i Przeworska (20,4 proc.).

★ Najwięcej wypadków odnotowano w maju, czerwcu i sierpniu.

★ Najbardziej fatalnymi dniami były środy (16,5 proc. wypadków), wtorki (15,6 proc.) oraz piątki i niedziele (po 15,3 proc.).

★ Milicyjna „drogówka” i pozostałe patrole MO zatrzymały 770 pojazdów na kierowanie pojazdami, w tym 600 za prowadzenie ich „na bańce”; — 938 kierowców odpowiadało za swe grzechy przed kolegium ds. wy-

kroczeń, 182 skierowano na ponowne egzaminy sprawdzające z przepisów ruchu drogowego, a dalszych 176 zmuszonych było ponownie badania lekarskie, gdyż zachodziły wątpliwości co do ich stanu psychofizycznego.

★ Nie najlepiej rozpoczął się rok 1989 na naszych drogach. Styczeń przyniósł 18 wypadków i 23 ofiary. W „rolu głównej” znów wystąpili piesi lubujący się w nagłym wtargnięciu na jezdnię — wprost pod nadjeżdżający pojazd oraz kierowcy jeżdżący „na gazie”. Słowem, nic się nie zmieniło — wysięg pod nazwą „Kto pierwszy na cmentarz” — trwa, a jego zwycięzców poznamy w ogłoszeniach z wymowną czarną obwódką...

(ba.)
 Fot. R. P.



Kwiatuszek

Znam pewną kwiaciarnię, w której pracuje dziewczyna tak urodziwa, że... nigdy nie kupuję u niej kwiatów, bo wiem przy niej tracę one swój blask i wydają się mniej piękne niż w innej kwiaciarni, w której sprzedaje lysawy grubasek na krótkich nóżkach. Przy nim nawet zwiędły kaktus przypomina herbacianą różę.

Jest to przykład normalnie występujących w życiu kontrastów, a przypominał mi się w związku ze sprawą niejakiego Kwiatuszka, czyli Katarzyny Z., obdarzonej takim właśnie pseudonimem.

Pseudonim Kwiatuszek pasował do niej jak kwiatek do kożucha i był nadany przez wyraźną złośliwość, bowiem była to kobieta mocno sterana życiem, ale nie dlatego na przykład, że ciężko pracowała albo walczyła na froncie, chociaż to drugie określenie, traktowane w przenośni, może w pewnym sensie oddawać istotę rzeczy. Otóż pani ta była zawsze frontem do klienta, przy czym nie prowadziła butików ani kwiaciarni, lecz sama się źle prowadziła, a ponadto z tego prowadzenia czerpała zyski.

Zawód ten, jak powszechnie wiadomo, wcale nie jest łatwiejszy od — na przykład — zawodu górnik z kopalni

cynku lub innej wyniszczającej profesji. Pracuje się na ogół po nocach, popija przy tym tego, jest się nieustannie w oparach dymu i alkoholowych wyziewów. Im niższa kategoria takiej panienci, tym robota cięższa, zarówno ze względu na warunki lokalowe, jak i warunki pracy w ogóle.

Nic więc dziwnego, że Katarzyna Z., mimo iż miała dopiero niewiele ponad trzydzieści lat, nie wyglądała świeżo i powabnie. Wcale bym się nie dziwił, gdyby takie damy, jak ona, założyły własny związek zawodowy, albo inne stowarzyszenie, co przy obecnym powszechnym pluralizmie, nie byłoby czymś nadzwyczajnym i prawdopodobnie nikogo by już nie zaskoczyło.

Wszystkich natomiast zaskoczył fakt, że niejaki Adam S., lat trzydziści trzy, z zawodu technik — mechanik, nagle przyłączył się do Kwiatuszka i tak mu się to spodobało, że nie chciał go już opuścić.

Przyjechał on do miejscowości, w której mieszkała Katarzyna Z., na delegację. W domu zostawił żonę i dziecko. Do tej pory jego małżeństwo było poprawnie, on zaś był niemal wzorowym małżonkiem. Zarabiał

dobrze, bowiem po pracy dorabiał jeszcze wykonując usługi prywatne, a kiedy zmęczony wracał do domu, to z własnej, nieprzymuszonej woli pomagał żonie w praniu na przykład, z dzieckiem lekcje odrobił, a i obiad potrafił nieźle upiec. Jednym słowem taki ideał, że zasadniczo nie powinno się nawet o takich pisać, żeby nie manierować żon.

Tym bardziej się więc dziwiono, że ów wzór cnót stracił nagle głowę dla takiego całkowitego niemal braku enot. Co więcej — postawił on sobie za cel wyprzedzenie Kwiatuszka na drogę godziwego życia, co było zajęciem zupełnie raczej bezsensownym i z góry skazanym na niepowodzenie. Tak przynajmniej sądził ci, którzy Kwiatuszka znali dłużej. Ale po pewnym czasie zmieniło zdanie. Okazało się bowiem, że Katarzyna przestała zadawać się z klientami, co zresztą ostatnio niezmiernie jej zdarzało, choć nie z braku ochoty do pracy, lecz braku ochoty ze strony klientów. Częstotliwość jej zarobkowania nie ma zresztą większego znaczenia, gdyż liczą się głównie chęci i zamiary, a jeśli o nie chodzi, to ona przestała je mieć, wyłącznie przez wzgląd na technika-mechanika.

— Zupełnie chłop oszalał — mawiali jedni.

— Kaśka zupełnie oszalała — mawiali inni.

Rację zaś mieli ci, którzy twierdzili, że powaricwali oboje.

• * •
 Mijał kolejny tydzień tej psia nocy — sielanki i nagle zaczęło robić się smutno, po-

nieważ Adamowi S. niemal całkowicie wyczerpały się zapasy finansowe, pracy jeszcze nie znalazł i zarabiał wyłącznie na świadczeniu różnego rodzaju usług, ale to nie wystarczyło na życie, jakie im obojgu odpowiadało.

Wcześniej Adam S. wysłał do żony list, w którym powiadomił ją krótko, że znalazł miłość swego życia, żeby nie miała mu tego za złe, ale on już nie wróci. Kazał ucałować dziecko i powiedzieć, że oplaci rozwód, jeśli małżonka wystąpi z pozwem.

Małżonka była ambitna i odpisała, że rozumie go, gdyż „miłość chodzi niekiedy krętymi drogami”, a pisząc to nie wiedziała, że aż tak krętymi. Na razie jednak wstrzymała się z wystąpieniem o rozwód, licząc, że mąż otrzeźwieje i przyjdzie po rozwód do głowy.

Tymczasem Kwiatuszek zaczął się wudzić. Kiedy skończyła się farsa i nie było już za co hulać, coraz częściej myślała, jakby tu pozbyć się czulego kochanka, który nieustannie zdręzczał ją moralnie, których nie lubiła najbardziej.

Kiedyś wpadł do ich mieszkania (był to jeden pokój z kuchnią, dawniej obskurna melina, obecnie uporządkowana przez Adama) znajomy Katarzyny. Powiedział, że ma na oku „robótkę” i potrzebny mu jest fachowiec, a słyszał, że ona tłucze się aktualnie z jakimś technikiem — mechanikiem.

Kwiatuszek odparł, że istotnie i że Adam S. to złota rączka.

— Takiego mi trzeba — ucieczył się ów zbir, nazywany w „towarzystwie” Dykcia-

rzem, a to z tego powodu, że nie gardził również denaturatorem, zwanym przez niektórych „dyktą”.

Katarzyna obiecała mu, że namówi swego „narzeczonego”, aby wziął udział w skoku, o którym wspominał jej Dykciarz. Miało to być włamanie do mieszkania jakiegoś zamożnego jegomościa, a Adam miał „tylko” otworzyć jeden z zamków, najbardziej skomplikowany.

Kiedy technik — mechanik o tym usłyszał, zrobił Kwiatuszce awanturę, ale potem Kwiatuszek zrobił jemu awanturę jeszcze większą i zagroził, że jeśli nie wykona zadania, to rzuci go bezpowrotnie. Katarzyna powiedziała mu następnie, że niczym nie ryzykuje, gdyż ten Dykciarz przyjdzie do niego i poprosi go o otwarcie zamka do rzekomo własnego mieszkania, ponieważ zgubił klucze. Więc jeśli nawet sprawa by się rypla, to Adam S. jest czysty jak łąka. Tak długo go przekonywała, aż zakochany dureń uległ jej namowom i poszedł „na skok” z Dykciarzem.

Jeśli o tej sprawie piszemy, to wiadomo, że skok się nie udał, to znaczy włamano się wprowadzić, ale wkrótce milicja zatrzymała sprawców. Wtedy, rzecz jasna, Kwiatuszek i Dykciarz zaczęli obciążać Adama S., wrabiając go niemal w całą sprawę.

Zanim jeszcze zapadnie wyrok, można śmiało powiedzieć, że Adam S. wydał go na siebie w momencie, gdy zaczął gustować w Kwiatuszku. Dużo łatwiej jest bowiem z dobrego zrobić złe, niż odwrotnie...

JAN M.

DYREKCJA PPGR FREDROPOL,
zs. w PRZEMYŚLU, ul. Okrzei 1

ZATRUDNI:

- **KIEROWNIKA ZAKŁADU REMONTOWO-BUDOWLANEGO** — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie budowlane plus uprawnienia budowlane oraz co najmniej 5-letni staż pracy w budownictwie
 - **KIEROWNIKA BUDÓW** — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie, uprawnienia budowlane, co najmniej 3-letni staż pracy w budownictwie
 - **SPECJALISTĘ ds. ROZLICZEŃ** — wymagane wykształcenie średnie budowlane, 5-letni staż pracy.
- Zgłoszenia tylko osobiste.

K-064

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANE SŁUŻBY ZDROWIA
i OPIEKI SPOŁECZNEJ w PRZEMYŚLU,
ul. Bakończycka 16, tel. 29-03

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW w zawodach:

- ★ **KIEROWNIK TRANSPORTU**
- ★ **DYSPOZYTOR TRANSPORTU**

Zakład gwarantuje wysokie wynagrodzenie, preferencje z tytułu „Karty Budowlanica” oraz służby zdrowia.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, 37-700 Przemyśl, ul. Bakończycka, tel. 29-03. K-069

DYREKCJA
PAŃSTWOWEGO GOSPODARSTWA ROLNEGO
w MAKOWISKU

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wymieniony sprzęt rolniczy:

1. Ciągnik Ursus C-360, nr silnika 17P-13483-8, nr podwozia 354340, cena wywoł. — 628 000 zł
2. Ciągnik Ursus C-360, nr silnika 117797, nr podwozia 469518, cena wywoł. — 628 000 zł
3. Ciągnik Ursus C-360, nr silnika 31337, nr podwozia 358975, cena wywoławcza — 478 000 zł
4. Ciągnik Ursus C-360, nr silnika 12T28156/87, nr podwozia 359685, cena wywoł. — 601 000 zł
5. Ciągnik Ursus C-360, nr silnika 204057, nr podwozia 391912, cena wywoławcza — 887 000 zł
6. Ciągnik Ursus C-360, nr silnika 21T-23781/80, nr podwozia 355226, cena wywoł. — 503 000 zł
7. Ciągnik Ursus C-360, nr silnika 171812, nr podwozia 392563, cena wywoławcza — 836 000 zł
8. Ciągnik Ursus C-360, nr silnika 289643, nr podwozia 353742, cena wywoławcza — 659 000 zł
9. Ciągnik Ursus C-360, nr silnika 358716, nr podwozia 224749, cena wywoławcza — 747 000 zł
10. Ciągnik DT-75, nr silnika 78885173, nr podwozia 354068, cena wywoławcza — 904 000 zł
11. Opryskiwacz Słęża PO-44, nr 3884, cena wywoławcza 74 000 zł
12. Kosiarka rotacyjna ŻTR-165, nr 16902, cena wywoławcza 100 000 zł

Przetarg odbędzie się 10 marca 1989 r. w Klubie Rolnika w Makowisku o godz. 9.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.

Informacji odnośnie do sprzętu udziela mechanizator do 9 marca 1989 r., w godzinach pracy w Makowisku.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu w części lub w całości, bez podania przyczyn.

K-070

BIURO TURYSTYKI
„POLONEZ”
37-700 PRZEMYŚL,
ul. Buczka 2 (tel. 69-88)

POLECA SWOJE USŁUGI

w zakresie:

- ▶ pośrednictwo w wyrobieniu paszportów
 - ▶ pośrednictwo w wizowaniu paszportów do krajów kapitalistycznych
 - ▶ ubezpieczenia „Warta”
 - ▶ wycieczki i wczasy
 - ▶ transport
 - ▶ informacja turystyczna
- ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG!

G-120

ZAKŁAD
RZEMIEŚLNICZY
PRZEMYŚL
ul. Zwirki i Wigury 7
tel. 74-56

ZATRUDNI

na atrakcyjnych warunkach uposażenia:

- ▶ **KIEROWNIKA BUDOWY** z wykształceniem technicznym i kilkuletnim stażem pracy na stanowisko kierownika grupy budowlanej
- ▶ **KSIĘGOWĄ**
- ▶ **STOLARZY**
- ▶ **CIEŚLI**
- ▶ **MURARZY**
- ▶ **BLACHARZY**

G-116

Uwaga fotoamatorów!

— U NAS JUŻ REFORMA —

NAJTAŃSZE ODBITKI BARWNE W POLSCE
NA PAPIERZE „A G F A”

z filmów wywoływanych u nas, przy zamówieniu po 1 sztuce z dobrych:

- małoobrazkowych, format 7×10 — idealny format do albumu — cena 180 zł
- małoobrazkowych i pocket, format 9×13 — cena 250 zł
- małoobrazkowych i zwojowych, format 13×18 — cena 450 zł

TYLKO DLA BOGATYCH

Odbitki na papierze „KODAKA” — bardzo drogie — bardzo dobre.

Odbitki ze slajdów, wykonywane techniką specjalną na papierze odwracalnym.

STUDIO FOTOGRAFICZNE AFP ZAPRASZA!

ADRES: 03-318 Warszawa-Bródno, ul. Ogińskiego 5a, tel. 11-50-95.

00-545 Warszawa-Śródmieście, ul. Marszałkowska 72, tel. 28-32-29

PRACE MOŻNA RÓWNIEM NADSYLAĆ POCZTĄ

KUPIMY małe pawilony lub lokale sklepowe, własnościowe, nadające się na punkty przyjęć w centrum miast wojewódzkich. K-952/4

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INŻYNIERYJNYCH I HYDROTECHNICZNYCH
„HYDROBUDOWA-RZESZÓW”
w RZESZOWIE

ZATRUDNI

na budowach w Przemyślu i Przeworsku

- ★ **SPAWACZY**
- ★ **CIEŚLI**
- ★ **ZBROJARZY**

Po przepracowaniu odpowiedniego okresu istnieje możliwość wyjazdu na budowę eksportową.

Szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Plac w Rzeszowie, ul. Nad Przyrwą 3, tel. 340-81 do 84, lub Kierownictwo Zespołu Budów w Przeworsku, ul. Gorliczyńska, tel. 25-52.

K-072

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

„MATEX” (j.g.u.), Przemyśl, Kopernika 5, tel. 45-57 poleca wysokiej jakości sprzęt komputerowy, liczący, wideo, tv, kserokopiarki, doradztwo, pokazy, kompleksowe oprogramowania, szkolenia w zakładach, wdrożenia, osuszanie budynków, ekspertyzy, projekty, pośrednictwo handlowe z KK. Przyjmuje kandydatów do pracy na budowach w KDL i KK, zlecenia na wykonawstwo i wystroje w kraju. G-63/2

„KOOPOL” (j.g.u.), Przemyśl, Kopernika 5, tel. 45-57 przyjmuje chałupników krawiectwa, dziewiarstwa, zabawkarstwa, rękodziela. Kompletnie wzory rzemieślników prywatnych, zakładów pracy na wystawę eksportową. Poszukuje kooperantów wszystkich branż, odbiorców wyrobów drzewnych (szaf, stołów, łóżeczek listew), odzieży, dziewiarstwa rękodziela. Prowadzimy porady prawne, ZUS, stały kiermasz wyrobów. G-64/2

PRZYJMĘ młodego alpinistę do prac wysokościowych. Przemyśl, tel. 64-76, po godz. 18. G-100

ZATRUDNIĘ 4 ludzi zdecydowanych na ciężką pracę w cegielni (obsługa pieca, produkcja pustaków), najchętniej mających doświadczenie. Akord, realne zarobki w granicach 100—150 tysięcy. Dla zamiejscowych bezpłatne zakwaterowanie, dla solidnych — stałe zatrudnienie. Oferty pisemne pod adresem: S. Czekał — Z. Besz, Przemyśl, Ceramieczna 11. G-119

USŁUGI

UŻYTKOWNIKU magnetowidul Dekoder PAL umożliwi Ci odtwarzanie videokaset w kolorze. Dekodery do wszystkich typów telewizorów (roczna gwarancja) instaluje mgr inż. Andrzej Seneczko, Przemyśl, Naruszewicza 3 (boezna Róży Luksemburg). G-97

NOWO POWSTAŁE SPECJALISTYCZNE GABINETY LEKARSKIE: psychiatryczny (poniedziałki, godz. 15—18), internistycznogastrologiczny (wtorki, czwartki, godz. 16—17.30 oraz internistycznokardiologiczny środy i piątki godz. 16—17.30) polecają swoje usługi. Przemyśl, ul. Puzkina 3. G-103/2

UDZIELAM korepetycji z matematyki. Przemyśl, ul. Sikorskiego 3/40. G-114/2

USŁUGOWY ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANE, Nehrybka 108A, 37-733 Pikulice, przyjmie zlecenia na roboty budowlane — budowa domków jednorodzinnych, elewacje, malarstwo budowlane, dekarstwo. G-117

MONTUJĘ DEKODERY PAL do telewizorów „Elektron” 280/380 Jowisz Helios, Neptun. Przestrzam zachodnie TVC. Ceny konkurencyjne. Tele i Radiomechanika Lubaczów, ul. Kolejowa, tel. 221-34, wewn. 196 po 20. G-123

MIESZKANIA

MŁODE małżeństwo poszukuje mieszkania. Przemyśl, tel. 127-19, po 15. G-93

2 POKOJE z kuchnią (gaz) w starym budownictwie zamienię na większe w bloku na Zasaniu. Wiadomość: Przemyśl, Grunwaldzka 7/11 po 18. G-112

ZAMIENIĘ M-2 (38 m kw.) w Katowicach na Przemyśl lub Jarosław. Przemyśl, Grunwaldzka 48/4. G-115

POWRACAJĄCY z zagranicy wynajmie samodzielnie mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią na terenie Przemyśla. Płatne za rok z góry. Przemyśl, tel. 23-77 po godz. 19. G-121/2

KUPNO SPRZEDAŻ

KUPIĘ, pilarkę PS-180 w dobrym stanie. Przemyśl, tel. 64-76 po godz. 18. G-100

SPRZEDAM akordeon włoski. Wiadomość: Przemyśl, tel. 12-15, wewn. 340. G-101

SPRZEDAM wieżę „SANYL” oraz odtwarzacz CD „FUJ”. Przemyśl, tel. 12-15 wewn. 381. G-102

SPRZEDAM fiat 126 FL (1987). Przemyśl, Grunwaldzka 52/66. G-108

SPRZEDAM fiat 126p (1984). Wiadomość: Pikulice 82. G-109

SPRZEDAM gospodarstwo rolne wraz z zabudowaniami (2,5 a). Wiadomość: Żurawica 348. G-110

KUPIĘ termę i piecyk gazowy łazienkowy. Przemyśl, tel. 54-72. G-111

SPRZEDAM ETZ -MZ-250 bez przebiegu. Przemyśl, tel. 20-71. G-118

SPRZEDAM fiat 125p, karoseria 1987 r., silnik 1979 r. Wiadomość: Przemyśl, Mickiewicza 8/L od 15 do 16. G-122

Więcej serca dla koszykarek

Jeszcze dwa lata temu w gronie działaczy i sympatyków drużynowej Polonii było pełno obaw o jej zaplecze. Po prostu dlatego, że cała koszykarka męska w tym klubie zaczynała się i kończyła na... jednym jedynym zespole seniorów, którego tron stanowiła „gwardia zaciężna”. — A co się stanie, gdy kilku zawodników, po ukończeniu zasadniczej służby wojskowej, opuści miasto nad Sanem? — zastanawiano się i martwiono równocześnie.

Działacze poszli po rozum do głowy i zorganizowali szkołę koszykarską. W sukurs przyszedł im Międzyszkolny Klub Sportowy Juwenia, przekazując grupkę najzdolniejszych juniorów. W ten sposób Polonia wzbogaciła się o kilka zespołów i — co najważniejsze — w młodszych grupach wiekowych. Dziś, oprócz seniorów, posiada ona dwa zespoły kadetów, prowadzonych przez Jerzego Paczkowskiego i Andrzeja Nanusia oraz juniorów

trenowanych przez Ryszarda Lasowskiego. „Roziągnęła się” również „lawa” rezerwowych pierwszej drużyny, która teraz składa się z ok. 16 zawodników. A ponieważ w meczu może wystąpić najwyżej 10 graczy, układ jest taki, że kilku z nich ciągle prześiaduje na ławce lub — po prostu — nie mieści się w podstawowym składzie. Aż się prosi, żeby Polonia — i to już w następnym sezonie — zgłosiła do rozgrywek również swój rezerwowy zespół seniorów. Uszczupliło to z pewnością klubową kasę, ale przyniesie wiele korzyści szkoleniowych.

W znacznie gorszej sytuacji kadrowej od swoich klubowych kolegów znajdują się koszykarki Polonii, występujące już od kilku lat — z różnym skutkiem — w klasie międzywojewódzkiej. Nie mają one bowiem żadnego zaplecza, a wszystkie zawodniczki, które mogą sprostać wymaganiom na boisku, można policzyć na palcach dwóch rąk. Jeśli tak dalej pójdzie, to w Po-

lonii za rok czy dwa lata w ogóle może zabraknąć żeńskiej koszykarki. Wystarczy tylko, żeby drużynę opuściły dwie — trzy bardziej doświadczone zawodniczki...

Sytuacja w żeńskiej sekcji koszykarki Polonii oraz jej ostatnie wyniki powinny być alarmującym dzwonkiem dla działaczy tego klubu, którym bliższe sercu jest basket. Nie może być obojętny wobec tych zjawisk także Okręgowy Związek Koszykarki. Każdy stracony w szkoleniu tydzień trzeba potem nadrobić miesiącami. Najwyższy czas, aby Polonia pomyślała o założeniu szkoły dziewcząt oraz o zespole junierek. Bez tego nie ma co marzyć o ciągłości i przyzwoitym poziomie gry pierwszej drużyny. Warto chyba, aby założeni w II-ligowym zespole koszykarzy Polonii działacze klubu odwrócili głowę również w stronę koszykarek. Panowie, więcej serca dla nich!

(wb)

Plan wykonany...

Brydżowy sezon 1988/89 za nami. Niestety, obeszlśmy się „smakiem” na wyższą, niż została lokata drużyny Polnej w ekstraklasie. Występ na własnym terenie wyraźnie „metalowcom” nie wyszedł. Dlaczego? Czy naprawdę rywale byli poza wszelką konkurencję?

— Nie, aż tak dobrzy znawcy nie byli, przynajmniej nie wszyscy — ocenia trener Polnej MAREK WÓJCICKI. — Po prostu my sgaraliśmy słabo. Przed sezonem nie liczyliśmy, że znajdziemy się w finale „A”, a z chwilą gdy tak się stało, wkładaliśmy się pewnie odprężenie. W jakimś sensie zabrakło jakby motywacji, skoro „plan” wykonany — był pewny... Zaczęliśmy nie-ile; po pierwszych dwóch meczach, z AZS Lublin i Budowlanymi Poznań, byliśmy ewentualnym zespołem kraj z stratą zaledwie jednego punktu do zajmującego trzecią lokatę stołecznego UNTK. Naza jutrz graliśmy z tą właśnie drużyną i doznaliśmy bardzo wysokiej porażki, która nas zupełnie „rozkleiła”, w przeciwieństwie do rywali, którzy w pierwszym dniu turnieju również wysoko przegrali swe mecze. Powtórzyła się sytuacja z „kotła” w Poznaniu, gdzie po bardzo dobrych występach zostaliśmy rozgromieni... Ostatnie dwa mecze: z Marymontem Warszawa i Czarnymi Słupsk — były tylko potwierdzeniem kryzysu, chociaż — w pewnych okresach — prowadziliśmy z tmi drużynami. Jak sądzę, mamy spore możliwości, ale nie potrafimy ich je-

szcze wykorzystać w chwili, gdy jest to bardzo potrzebne. Cóż, taki jest sport...

Tytuł mistrzowski, już po raz czwarty, zdobyli Czarni Słupsk — 368 pkt., wyprzedzając kolejno: AZS Lublin — 334, Ursynowsko-Natolińskie Towarzystwo Kulturalne — 342, Marymont — 333, Budowlani Poznań — 320 oraz Polną — 307 pkt. W bezpośrednich pojedynkach z tymi rywalami (po 3 z każdą drużyną), „metalowcy” wygrali 6, zremisowali 2, a ulegli w 7 meczach, odnotowując dodatni bilans punktowy z Budowlanymi (+ 18). Największe straty zaś ponieśli w kolejności z: UNTK (—38), Marymontem (—16), Czarnymi (—10), AZS Lublin (—8). Jak widać, najlepiej wypadła konfrontacja z... mistrzem i wicemistrzem kraju. Szóste miejsce na mecie rozgrywek jest powtórzeniem wyniku sprzed dwóch lat (w latach 1986 i 1988 Polna walczyła w finale „B”, zajmując ostatecznie 7 i 8 miejsce w kraju). To ponownie najlepsza lokata I-ligowej drużyny z naszego regionu w historii.

W zgodnej opinii uczestników przemyskiego „kotła”, Polna dobrze wywiązała się z roli organizatora, stwarzając zawodnikom, jak i dość liczny kibicom, od-

powiednie warunki. Nie byłoby to możliwe, gdyby w aukura „metalowcom” nie przyszyły: „Mera-Polna”, Zakłady Płyt Pileńskich, „Fanina”, „Pewex” oraz „Orbis”, które partycypowały w kosztach, w zamian za reklamę. Sądymy, że premiera ligowego brydża w klubie „Metalowcy” rokuje również nadzieje na przyszłość. Niestety, wielka szkoda, że przedstawiciele regionalnych i miejskich władz sportowych jakby zapomnieli o tym, że odbywa się w Przemyslu impreza rangi mistrzostw kraju i nie „zaparafowali” jej w swoim rozkładzie zajęć. No, cóż, można i tak. Najważniejsze jest to, że w sprawozdaniu znów przyjdzie pochwalić się I-ligową dobrą drużyną, reprezentacyjnymi sukcesami jej zawodników, które nie byłoby — rzecz jasna — możliwe bez odpowiedniej „pracy” administracyjnej „czapy”...

Miłym akcentem imprezy były puchary Polnej, które z rąk prezesa klubu inż. Stanisława Kusia odebrali: MAREK WÓJCICKI i MICHAŁ KWIECIEŃ za tytuły „Mistrzów Sportu” oraz byli zawodnicy — JERZY NIKOLSKI (gra w Resovii), KRZYSZTOF JĘDRZEJOWSKI (Budowlani Poznań) i JERZY RUSSYAN (UNTK), którym w ten sympatyczny sposób podziękowano za wieloletnią grę i wkład w rozwój przemyskiego brydża.

ZB.



Piotr Gawryś — członek „Złotej” drużyny z Olimpiady w Seattle, uważany za najlepszego aktualnie brydżystę świata — poprowadził Czarnych do czwartego tytułu. Fot. A. WAŁĘGA



Szósty zespół kraju w sezonie 1988/89. Siedzą od lewej: Witt Klapper, Michał Kwiecień, Aleksander Jeztaro, Kazimierz Chronowski, Marek Wójcicki (brak Ryszarda Karpinala).

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Z boisk i hal



Piłka nożna

JKS, Polna, Czuwaj, Polonia, Igloopol Dynów, Orzeł Przeworsk — to kolejność zespołów w przemyskim halowym turnieju juniorów o puchar OZPN. Jarosławianie zdobyli tyle samo (8) punktów, co Polna, ale mieli lepszy bilans bramkowy. Najlepszym zawodnikiem uznano Piotra Kościelnego z Polonii. Oto komplet wyników (grano 2x10 min.): Czuwaj — Polonia 3:1, Igloopol — Polna 1:2, JKS — Orzeł 1:1, Czuwaj — Polna 0:1, Igloopol — JKS 0:1, Polonia — Orzeł 2:0, JKS — Czuwaj — 1:1, Orzeł — Igloopol 0:2, Polna — Polonia 2:1, Czuwaj — Orzeł 1:0, Polna — JKS 0:2, Polonia — Igloopol 4:1, Orzeł — Polna 0:3, Igloopol — Czuwaj 0:0 JKS — Polonia 2:0.



Ciężarówka

W Przemyslu rozegrano I rzut makroregionalnej ligi młodzieńców. Zwyciężył Polbut I — 1694,3 pkt. przed Sanoczaną I — 1306, Polbutem II — 1181,2 oraz Sanoczaną II — 1056,7 pkt. Niestety, nie stawili się zawodnicy innych klubów, co nie jest dobrym świadectwem właściwej pracy szkoleniowej z młodzieżą. Spośród „polbutowców” najlepsze wyniki uzyskali: Ryszard Olejarsz (280,2 pkt.), Mariusz Czyżowski (278,2 pkt.), Robert Prajzner (252,4 pkt.) i Witold Łatka (244,1 pkt.) a w drugim zespole — Krzysztof Pawlik (188,3 pkt.), Mariusz Pisarczyk (181,4 pkt.) i Paweł Jagielnik (166,8 pkt.). Z wartościowych wyników warto odnotować m. in. 185 kg w dwuboju (85+100) M. Czyżowskiego w wadze do 80 kg oraz 185 kg (85+110) W. Łatki w wadze do 75 kg.



Szachy

Atrakcyjne turnieje dla 41 najmłodszych szachistów z Przemysla i Fredropla zorganizował w okresie ferii przemyski MDK. Zwycięzcami dwudniowych turniejów w kategoriach wiekowych zostali: do lat 10 — 1. Rafał Hess, 2. Maciej Turek, 3. Paweł Zyczkowski (wszyscy z MKS MDK); do lat 12 — 1. Mariusz Zajczkowski (MKS MDK), 2. Grzegorz Stępiński, 3. Daniel Kulawiec (obaj ODK „Kmiecie”); do lat 15 — 1. Maciej Orzechowski (MKS MDK), 2. Jarosław Stępiński (ODK „Kmiecie”), 3. Marek Orzechowski (MKS MDK).



Koszykówka

II liga mężczyzn. Unia Tarnów — Polonia Przemysł 111:82 (49:37). Punkty dla gości zdobyli: Banaś i Wiącek po 14, Czarniecki i Kusachowicz po 12, Osiadacz 10, Kmitczuk i Molter po 8, Kosiol i Polonia tylko w pierwszych minutach nawiązała w miarę równorzędną grę. Po przerwie zaznaczyła się już wyraźna przewaga gospodarzy, którzy kilka razy trafili za 3 pkt. Poloni do pozostania w lidze potrzebne jest co najmniej jedno zwycięstwo w dwóch meczach z ROW Rybnik na wyjeździe oraz na Stalą St. Wola u siebie. Klasa „M” kobiet Wisła II Kraków — Polonia 85:63, Polonia — Palas Młodzieżowy Tarnów 82:82 (33:37). Najwięcej punktów w obu meczach rzuciły: Lichota 22 i 2, Gemra 11 i 17 oraz Król 16 i 6. Liga kadetów. Juwenia Przemysł — Hutnik Kraków 46:33.

PIŁKA RĘCZNA

II Liga kobiet. AZS Warszawa — JKS 82:17 i 82:18. Jarosławski „siódemka” nadal zajmuje 8 lokatę. Klasa „M” mężczyzn. Hutnik II Kraków — Czuwaj Przemysł 85:29. Bramki dla naszej drużyny zdobyli: Cichoński 15, Orłowski 8, Malicki i Kalinowski po 4 oraz Bańko i Wiśniewski po 2. W najbliższą sobotę Czuwaj gra u siebie z BKS Bochnia.

Wyrazy szczerzego współczucia Rodzinie Zmarłego

plk. ADAMA POZNAŃSKIEGO

składają:

Zarząd i zawodnicy KKS „Czuwaj”

K-079

Wyrazy szczerzego współczucia Rodzinie Zmarłego

ADAMA SZNAJDRA

składają:

Zarząd i zawodnicy KKS „Czuwaj”

K-080

W 1995 r. OSM w Przemyslu?

JEST HALA DO WZIĘCIA...

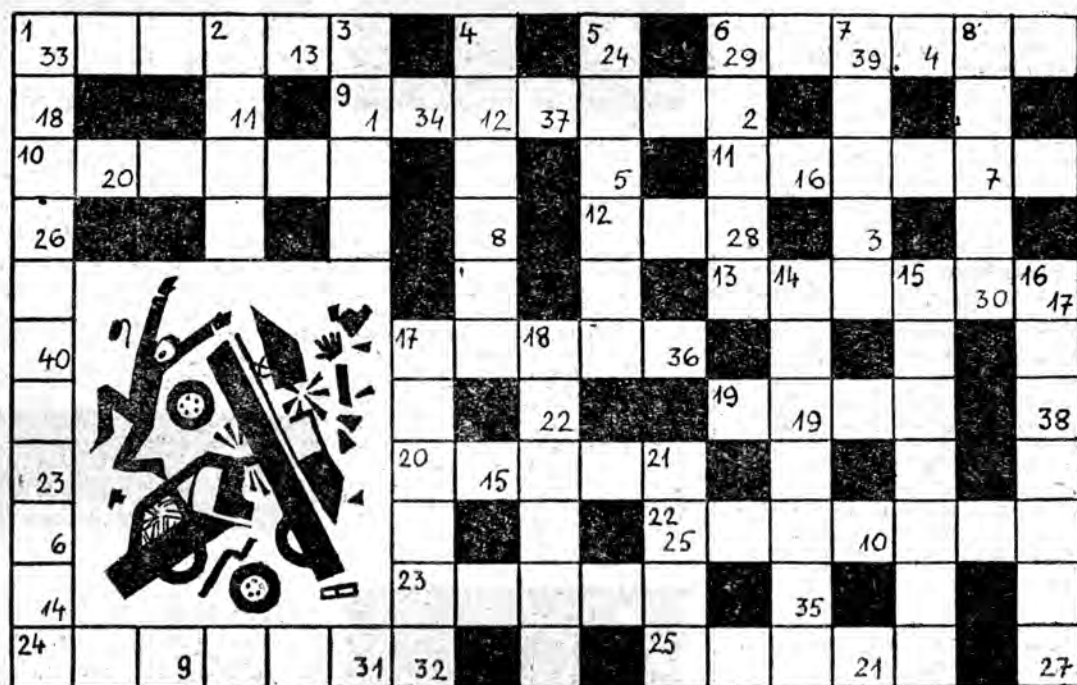
Nie brak takich, którzy twierdzą, że przed wojną i w pierwszych latach władzy ludowej sal sportowych — i to niepełnowymiarowych — było w Przemyslu zaledwie kilka, a mimo to kultura fizyczna stała na wysokim poziomie. Prawda — jak to najczęściej bywa — leży pośrodku. Owszem, sale, a raczej salki gimnastyczne, można było policzyć na palcach jednej ręki. Jednak z opinią o poziomie sportu wycynowego absolutnie nie można się zgodzić. Przemysł, nigdy nie należał do potentatów w tej dziedzinie, chociaż trzeba przyznać, że z masowością i ilością klubów oraz sekcji było ongiś o wiele lepiej niż teraz, czemu sprzyjały odpowiednio uwarunkowania i motywacje młodzieży.

W kilku ostatnich latach Przemyslu sal sportowych wyraźnie przybyło. Ma je dzisiaj każda nowo wybudowana szkoła. Powstają kolejne. Ponadto rysuje się szansa pozyskania jeszcze jednego obiektu. Jest nim hala sportowa znajdująca się przy ul. Lwowskiej. W związku z zapowiedzianą redukcją sił zbrojnych, wojsko chce przekazać ją bezinteresownie miastu. W tej sprawie nie podjęto jeszcze ostatecznej decyzji. W grę wchodzi bowiem co najmniej 300 milionów złotych, które trzeba przeznaczyć na dokończenie remontu hali. Skąd wziąć taką kwotę? — głowią się władze administracyjne i sportowe miasta.

Takiej okazji nie powinno się przegapić. Tym bardziej że Przemysł ma być w 1995 roku gospodarzem halowych dyscyplin Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. A to oznacza, że połowę środków niezbędnych na modernizację starych lub budowę nowych obiektów sportowych przekazać centrala. Na pewno część kwoty uda się zdobyć również na miejscu — od zakładów pracy, instytucji, osób prywatnych. Hala jest do wzięcia i trzeba ją brać. (WB)



KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Poziomo: 1) mieszkanie kanarka, 6) presja, 9) aeronautka, 10) pisarz urugwajski ur. w 1909 r., autor pesymistycznych powieści, 11) wódz Węgrów w pierwszej połowie X wieku, 12) Polska Organizacja Wojskowa, 13) imię męskie, 17) służy do pomiarów prędkości jazdy lub nazwa audycji wojskowej, 19) w starożytnej Grecji moneta o wartości 1/6 drahmy, 20) stolica Bangladeszu, 22) dawne urządzenie do odtwarzania dźwięku z płyt, 23) Nowy - - w Warszawie, 24) niejednakowość, różnorodność, 25) etnolog angielski ur. w 1891 r., organizator prac etnograficznych i archeologicznych w Australii.

Pionowo: 1) osoba odpowiedzialna za tok prac, 2) amerykański poeta, krytyk i teoretyk literatury (1899—1979), 3) stolica i główny port Samoa Zach. na wyspie Upolu, 4) bankructwo, krach, 5) wzdłużne wiązanie szkieletu kadłuba statku wodnego, 6) miasto, 7) nazwa Zakładów Elektromaszynowych w Cieszynie, 8) forma organizacji życia niektórych zwierząt, 14) zakup, nabycie, 15) niektórzy są zdania, że czeka się na niego krócej niż na mieszkanie, 16) śródziemnomorska krzewinka z rodziny wargowych, używana w przemyśle perfumeryjnym, 17) antonim smutku, 18) miasto w pbn.-zach. Jordanii,

21) pisarz indyjski, autor powieści obyczajowych i historycznych, piszący w jęz. marathi.

Litery z oznaczonych krótkich krzyżówki od 1 do 40, odczytane kolejno, dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTKACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych oraz nagrody niespodzianki, ufundowanej przez Wydział Ruchu Drogowego WUSW.

★ ■ ★
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 5/1101

Poziomo: tekst, panama, etalaz, kilim, krokus, azalia, adept, elana, pasaż, grafika, ocena, topór, mniszek, Agata, Aztek, taras, parcie, Emilia, rezus, marazm, Janusz, arara.

Pionowo: patrol, parkan, taksa, kołce, temat, Kanada, banita, dławica, pliszka, epoka, afera, agama, pątka, szpat, żurek, granat, Tycjan, zmiana, Eliasz, terma, różga, sesja.

Nagrodę autorską otrzymuje Witold Pietrzak z Jarosławia.

Nagrody książkowe wylosowali: Jan Nastal z Hurka, Irena Dobosz z Radymna i Maria Wrześniowska z Sanoka.



ją się ziemniaki, a następnie optukane i osuszone — będą wyglądały jak nowe.

◆ Fusy z herbaty zalane wodą na patelni, na której smażyła się ryba, należy doprowadzić do wrzenia i odstawić do wystygnięcia. W ten sposób usuniemy przykry zapach po rybie.

◆ Oliwa, na której smażyły, pozostanie czysta do końca smażenia, jeśli wrzucimy do niej kilka czystych i osuszonych obierków z ziemniaków.

◆ Ciepła serwatka zmywa brudne talerze i rondle nie gorzej niż „ludwik”. Również ręce zabrudzone i zniszczone przy domowych porządkach dobrze jest wyczerpać w ciepłej serwatce.

◆ Stwardnienia, oparzenia i odmrożenia na stopach lub dłoniach zmiekcza i łagodzi wcierana, 2 razy dziennie, mieszanina 2 łyżek oleju rybnego z 1 łyżką octu i z białkiem z jednego jajka.

KRYSZYNA

PRAKTYCZNE RADY

◆ Wanna i umywalka będą lśnity, jeśli wyszorujemy je solą kuchenną zmieszaną z niewielką ilością terpentyny.

◆ Butelki po oleju można łatwo domyć, wlewając do nich wodę z octem i wysypując parę ziarenek ryżu. Po 3—4 godzinach myjemy butelki, potrząsając nimi.

◆ Farba olejna na szybie łatwo się da usunąć, jeśli przed malowaniem ramy szyby przetrzemy gąbką zmoczoną w occie.

◆ Sztućce ze stali nierdzewnej włożone na 10 minut do wody, w której gotu-



— Uspokój się! Oni znaleźli wspólny język — może dojdą do pluralizmu...

Rys. E. KMIECIK

Tegoroczna zima najwyraźniej zaniedbała swoje powinności. Śniegu było jak na lekarstwo, praktycznie przez okres kilku tygodni mieliśmy prawdziwe przedwiośnie. Teraz czekamy już na nadejście astronomicznej wiosny, od której dzieli nas tylko trzy tygodnie. Wprawdzie różni domorośli wróż przepowiadają obfite opady śniegu właśnie w marcu, ale kto tam naprawdę wie jak będzie. Nawet instytucje meteorologiczne nie mają trafnych prognoz.

„CZASEM MARZEC TAK SIĘ PODSADZI, ŻE DWA KOZUCHY OBLEC NIE WADZI”. „W MARCU ŚNIEŻEK SIEJE, CZASEM SŁONKO GRZEJE”.



DZIĘKUJEMY!

★ Serdeczne pozdrowienia z wycieczki autokarowej do Soliny przesłali uczestnicy udanego (mimo braku śniegu) zimowiska, zorganizowanego w Jarosławiu przez Wydział Wczasów i Turystyki Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

★ W prawdziwie zimowej scenarii wycieczki uczestnicy zimowiska na Magurce w Beskidzie Śląskim, zorganizowanego przez „Jarlan”, któremu za naszym pośrednictwem serdecznie dziękują.

★ Aż jedenaście przymiotników znalazło młodzi na określenie charakteru swych pozdrowień z zimowiska w Nowym Bystrem. A podpisali się pod nimi: Ami-Aśka, Frytus, Sylwia, Uirman, Ces, Stabisz i Klepaczka.

★ Z nowej Sarzyny napisali do nas piłkarze i kierownictwo JKS, natomiast z Ochotnicy Górnej — zawodnicy LZS „Hetman” Laszki, doskonali tam swą formę sportową.

★ Pamiętali o nas ponadto: stały czytelnik z Lubaczowa, przebywający w Cieclocinku; Ania i Lila Finikówny, wypoczywające w Gdyni; Anna Pamula, spędzająca ferie zimowe w Stepnicy nad Zalewem Szczecińskim; Józef Krawczyk z Rzeszowa, uczestniczący w kursokonferencji ognisk TTKF w Głuchowie koło Łańcuta; Piotr Huget z grupą baletową, doskonałą swe umiejętności na obozie tanecznym w Horyńcu Zdroju; Edward Dubois, uczestniczący w V Forum Biegaczy w Częstochowie; Zespół Pieśni i Tańca „Jabloneczka” oraz kapela ludowa „Cechowa Ferajna”, występujące gościnnie we Lwowie; Gerwazy Zawadzki z Jarosławia; Beata Piętowska, bawiąca na wycieczce w Warszawie; piłkarze „Czuwaju” zdobywający kondycję na obozie w Soninie; Baszy i Maziarek (dwaj żołnierze WOP), przebywający na obozie sportowym w Ustrzykach Dolnych.

Wkrótce w „ŻYCIU”

- ★ Po roku małżeństwa dynowskiego „Fermstalu” z debickim „Igloopolem”
- ★ Merkury w reformie — czy potrafi się odnaleźć?
- ★ „Jahori” — znaczy ogień (rzecz o zespole cygańskim z Drohobycza)
- ★ Za kulisami „Miss Polonia '89”
- ★ Zawile życiorysy Polek...
- ★ Czy jesteś prawdziwą kobietą (psychotest wyłącznie dla pań)



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI